

HARLEQUIN*

Światowe Życie® Ekstra



NR. 20 10/09 INDEKS 249202 CENA 7,99 ZŁ W TYM 6% VAT

Trish Morey
Zemsta i miłość



Trish Morey



Zemsta i miłość

ROZDZIAŁ PIERWSZY

A więc tak wygląda słynna śmietanka towarzyska tego wspaniałego miasta? Loukas Demakis zajął miejsce na trochę mniej zatłoczonym półpiętrze okazałej rezydencji, mieszczącej się w najbardziej ekskluzywnym zakątku Beverly Hills, i uważnie obserwował niezwykle wytwornych gości, licznie zebranych w przestronnej sali balowej. Wnętrze było gustownie ozdobione kwiatami, których zapach unosił się w powietrzu i wprawiał w oszołomienie. Gwiazdy filmowe w wieczorowych kreacjach, bogacze i celebryci, starali się olśnić wzajemnie strojami i biżuterią, której cena nie mieściła się w wyobraźni przeciętnego człowieka.

Wszystko to jedno wielkie oszustwo - pomyślał z pasją, zaciskając zęby. Wcale nie czuł się przynależny do tego świata. Otoczenie ludzi epatujących sławą i bogactwem zawsze robiło na nim złe wrażenie. - Im szybciej stąd wyjdę, tym lepiej. Najpierw jednak muszę wykonać zadanie - postanowił.

W pamięci wróciły słowa ojca: koniecznie zabierz ją od nich. Nieważne, za jaką cenę i kto za to zapłaci, po prostu wydostań ją stamtąd!

Po tym, co stało się z Zoe, w żadnym razie nie mógł pozwolić, by ktokolwiek z tamtych dotknął teraz jego siostry. Zrobi wszystko, by ją powstrzymać przed fałszywym krokiem i zapewnić bezpieczeństwo!

Spostrzegł, iż tłum gości właśnie zaczął się rozstępować przed dwiema kobietami zbliżającymi się do podium. W napięciu zacisnął palce na poręczy lśniącej balustrady. To muszą być one - czarownica ze swoją wierną uczennicą - pomyślał. W tłumie rozległy się głośne pozdrowienia i oklaski. - A więc miałem rację. Rzeczywiście zapowiedziano dr Grace Della-Bosca i kobieta w złocistej sukni podeszła z gracją do mikrofonu. Loukas wyteżył wzrok. Jak na osobę po pięćdziesiątce wygląda znakomicie - kontynuował w myśli. - W końcu, w swojej klinice, profesjonalnie zajmuje się podtrzymywaniem wiecznej młodości pacjentów.

Świetnie prezentuje się w tej kosztownej kreacji. To chyba suknia od Dolce & Gabbana. - Zaczął słuchać jej wystąpienia, gdy tymczasem druga kobieta, o wiele młodsza od dr Grace, odwróciła się z uśmiechem w stronę gości gali, a jemu od razu zaparło dech w piersiach.

Jade Ferraro. Przyszedł tu, by właśnie ją spotkać i zadać parę pytań. Budziła podziw oryginalną urodą. Wyglądała niezwykle świeżo, wprost bez skazy. Rysy jej twarzy przywodziły na myśl klasyczne piękności, opiewane w literaturze i pozujące malarzom do portretów. Miała duże, błękitne oczy, o migdałowym kształcie, i wydatne usta, na których nieustannie igrał tajemniczy uśmiech. Jasne włosy miękko spływały na ramiona, podkreślając kształt smukłej szyi i wspaniały dekolt. Była ubrana w piękną suknię. Gdyby nie lśnienie materii koloru wody, trudno byłoby określić, gdzie kończy się tkanina, a zaczyna delikatna skóra. Strój był bardzo obcisły, wspaniale eksponował zgrabne kształty dziewczyny i budził pragnienie, by poznać je jeszcze dokładniej. Loukas spostrzegł, że jego ciało zaczęło reagować na tę podniecie. Ta młoda lekarka niewątpliwie budzi pożądanie wielu mężczyzn - pomyślał. - Czyżby swoją urodę zawdzięczała zręcznym zabiegom Grace Della-Bosca? - pytał się w myśli. - Wygląda jak chodząca reklama chirurgicznego talentu właścicielki kliniki.

Przemówienie zbliżało się ku końcowi i znowu rozległy się entuzjastyczne oklaski. Dr Ferraro zwróciła się ku podium. Zawahała się jednak i jeszcze raz spojrziała przez ramię na tłumnie zgromadzonych gości. Przesuwała wzrokiem tak długo, aż napotkała oczy Loukasa. Zauważył, że zmarszczyła brwi, jakby próbując go rozpoznać. Widać, że czuje się nieswojo - pomyślał. - To dobry znak i sprzyja moim planom - uśmiechnął się.

Loukas nie przyszedł tu z własnych chęci. Po prostu musiał wmieszać się w tłum ludzi, z którymi tak naprawdę nie miał nic wspólnego i których nie szanował, żeby spełnić planowaną przez siebie misję. Bardzo go to ekscytowało. Czemu

jednak miałby poprzestać na zadaniu kilku pytań, skoro mógł otrzymać coś jeszcze? Dowiedzieć się znacznie więcej o Jade Ferraro i tajemnicach kliniki.

- Uciekaj, gdzie chcesz i tak będę cię miał - mruknął pod nosem, gdy dziewczyna tymczasem znikła wśród gości otaczających słynną panią chirurg.

Ktoś podał jej kieliszek dobrze schłodzonego szampana. Jade przez moment zamierzała przytknąć chłodne szkło do czoła rozgrzanego przenikliwym wzrokiem nieznajomego. Właściwie nie wiedziała, co się stało. Uważne spojrzenie ciemnych oczu całkiem wytrąciło ją z równowagi.

Orkiestra zaczęła grać do tańca, na parkiecie pojawiły się pierwsze pary. W zatłoczonej sali balowej od razu zrobiło się za głośno i za gorąco. Ktoś wymówił jej imię, odrywając uwagę od kryształowego kieliszka z szampanem.

- Powiedz, co o tym myślisz? - spytała Grace nie po raz pierwszy tego wieczora.

- Och, jest wspaniale - zapewniła dziewczyna, ściskając przełożoną, którą podziwiała jak nikogo w świecie.

Podczas kiedy dr Della-Bosca dziękowała wszystkim darczyńcom za hojne wpłaty na konto fundacji, Jade nie mogła oprzeć się wrażeniu, że ktoś ją bezustannie obserwuje. Gdy w końcu napotkała ten badawczy wzrok, zrobiło się jej jeszcze bardziej gorąco. Nabrała powietrza, starając się opanować, lecz nie potrafiła pozbyć się myśli o upartym nieznajomym. Dlaczego ścigał ją wzrokiem? Kim był?

Lecz teraz ktoś inny na nią patrzył i oczekiwał odpowiedzi na pytanie, więc zaniepokojenie spojrzeniami tamtego mężczyzny należało odłożyć na bok. Dzisiejszy wieczór należał do dr Della-Bosca i fundacji jej imienia. Dziewczyna pozwoliła sobie na ciepły uśmiech.

- Odniosłaś wielki sukces - przekonywała. - Jesteś prawdziwą gwiazdą dzisiejszego wieczoru. Zebrane dziś środki na lata zapewnią spokojny byt fundacji.

- Tak - zgodziła się Grace. - Obie dobrze się spisaliśmy.

- To wszystko twoja zasługa - rozległ się męski głos. - Jesteś wielką dumą naszego miasta.

- Burmistrz Goldfinch! - Dr Della-Bosca z radością utonęła w objęciach dystyngowanego mężczyzny. - Już się obawiałam, że nasz ulubiony członek zarządu fundacji nie pojawi się tu dzisiaj.

- Jakżebym mógł opuścić tak ważny dla ciebie wieczór.

Jade dyskretnie się wycofała, pewna, że żadne z tych dwojga tego nie zauważy. Burmistrz był wdowcem i nie czynił sekretu z tego, iż rozgląda się za kolejną żoną, a że zrobił majątek na obrocie nieruchomościami, kandydatek mu nie brakowało. Najczęściej jednak widywano go z Grace. Nikt też nie miał wątpliwości, że gwiazda chirurgii plastycznej odwzajemniała jego zainteresowanie. Pisały o tym kolorowe czasopisma w działach kronik towarzyskich, zamieszczając ich wspólne zdjęcia z przyjęć oraz imprez charytatywnych.

Młoda lekarka zamieniła swój kieliszek szampana na szklanekę wody mineralnej i pomyślała, że dr Della-Bosca zawsze niezwykle ciężko pracowała, więc w pełni zasługuje na dobrego partnera i szczęście w życiu osobistym.

W tym momencie uwagę Jade przyciągnęła wyzywająco czerwona suknia wieczorowa z bardzo odważnym dekoltem. Natychmiast rozpoznała Rachel Delaney, dwudziestoletnią gwiazdkę telewizyjnych oper mydlanych i częstą klientkę kliniki Della-Bosca. Delaney robiła teraz zawrotną karierę w filmie. W tej chwili wypinała swój sztucznie powiększony biust w stronę znanego producenta, którego próbowała oczarować sięgającym pępka dekoltem swojej kreacji. Wyraźnie zależało jej na nowym kontrakcie filmowym i tej nocy zamierzała go zdobyć.

Lekarka życzyła jej w myślach powodzenia.

Wiedziała, jak dużo Rachel zainwestowała w swoją urodę i potrafiła ocenić zmiany w jej wyglądzie, wprowadzone sprawną ręką chirurga.

- Brak nastroju do świętowania? - usłyszała obok siebie.

Nie musiała się nawet odwracać. Od razu poczuła dreszcz potwierdzający przecucie. Ten głęboki głos mógł być tylko dopełnieniem przenikliwego wzroku mężczyzny, który wywarł na niej głębokie wrażenie.

Intuicyjnie wyczuła, że nie powinna się odwracać, a raczej skoncentrować wzrok na czymkolwiek przed sobą, jeśli nie chce do reszty stracić nad sobą kontroli.

- O co chodzi? - spytała nad podziw swobodnym tonem, choć w rzeczywistości zeszywniała z napięcia spowodowanego bliskością nieznajomego.

Nie wiedziała, kim był, lecz wolała na niego nie patrzeć. Toteż nie spuszczała wzroku z Rachel, starając się utrzymać w ten sposób jakiś kontakt z rzeczywistością. Nagle coś zasłoniło jej ten widok. On!

Przez chwilę poczuła, że brakuje jej powietrza na widok szerokich barów przystojnego mężczyzny. Nieznajomy po raz kolejny tego wieczora objął ją przenikliwym spojrzeniem. Tym razem jednak dzieliły ich tylko centymetry. Podobnie jak poprzednim razem zrobiło się jej gorąco. We wzroku mężczyzny czaiło się coś groźnego i magnetycznego zarazem.

- Czy my się znamy? - spytała, doskonale wiedząc, że nigdy wcześniej go nie spotkała.

Nie był pacjentem kliniki, mógł więc być partnerem którejś z zasobnych klientek. Przez moment poczuła nagłą zazdrość. Spróbowała pozbyć się niemiłego odczucia, lecz okazało się to niemożliwe. Nieznajomy wyglądał naprawdę interesująco. Był wysokim mężczyzną o sportowej sylwetce i wyrazistych, wręcz atawistycznych rysach twarzy. Miał gęste, ciemne włosy i brązowe oczy.

- Może czas, byśmy się poznali? - uśmiechnął się lekko.

Czekała, aż się przedstawi, ale nic więcej nie powiedział. Dziewczynę ogarnęło zniecierpliwienie.

- Proszę wybaczyć, panie... kimkolwiek pan jest, ale powinnam zająć się swoimi gośćmi. Nie mam czasu na takie gry.

Zrobiła krok naprzód, chcąc odejść, lecz zatrzymał ją aksamitnym stanowczym głosem.

- A gdyby miała pani czas?

- Co takiego? - zapytała zdziwiona i spojrzała na nieznajomego przez ramię.

- Zapytałem, co by pani zrobiła, gdyby miała czas? - powtórzył z uśmiechem.

Pod wpływem brzmienia jego słów, a może ich ukrytego sensu Jade poczuła lekki zawrót głowy.

Wszystko w tym człowieku wydawało się jej nie do odparcia. Przekonywała ją o tym reakcja własnego ciała.

- Już mówiłam panu, że nie prowadzę takich gier - odrzekła.

- Szkoda. To wielka strata.

- Wcale nie - rzuciła. - Bo kiedy gram, bezwzględnie wygrywam.

Odwróciła się z uśmiechem, czując coś w rodzaju moralnego zwycięstwa, choć ta wymiana słów przepełniła ją nieznanym drżeniem całego ciała. Nie uszła nawet trzech kroków, gdy dogonił ją śmiech tego dziwnego, ale i pociągającego mężczyzny.

- W takim razie zacznijmy grę - rzekł, ogarniając ją obezwładniającym spojrzeniem.

ROZDZIAŁ DRUGI

Zanim zdążyła zareagować, szybko podszedł i wziął ją za rękę. Pod wpływem delikatnego dotknięcia męskich palców czuła, że serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Nie spuszczać oczu z Jade, mężczyzna wolno pocałował dłoń dziewczyny, po czym musnął namiętnie wargami jej przegub. Czując na skórze delikatną pieśczętę języka, ogarnęła ją dziwna słabość. Wydawało się, że gdyby nie trzymał jej ręki, osunęłaby się bezwładnie na lśniąca posadzkę sali balowej.

Smakuje równie wspaniale, jak wygląda - pomyślał Loukas.

Znajomość zapowiadała się bardziej ekscytująco, niż przypuszczał. Nie wątpił, że już ją zdobył. Wyczytał to we wzroku Jade, mocno napiętych sutkach piersi, prężących się pod obcisłą sukienką, i sposobie, w jaki zachęcająco rozchyliła wargi, gdy całował jej dłoń. Miał wrażenie jednak, że pragnęła czegoś więcej. Wszystko wskazywało na to, że dzisiejszą noc spędzą razem, a wtedy on dostanie to, co chce. Będą się kochać, a potem Jade powie mu, jak uratować siostrę. Wreszcie będzie mógł zniszczyć Grace Della-Bosca i doprowadzić do zamknięcia kliniki, nawet gdyby miał z niej wyjmować cegła po cegle!

Gdy powoli odrywał wargi od ręki dziewczyny, czuł narastające podniecenie.

- Kim pan jest?

- Loukas Demakis - odparł, nie wypuszczając jej dłoni. - Miło mi panią poznać, dr Ferraro.

Dziewczyna zdawała się coś układać w myślach. Czyżby uprzytomniła sobie, że młoda mężatka, Olimpia, to jego siostra? Czy wiedziała, po co naprawdę się tu zjawiał?

- Demakis? - powtórzyła. - Tak jak senator, który teraz bierze udział w wyścigu do Białego Domu?

- To mój ojciec. Słyszała pani o nim?

- Czemu się pan dziwi? - spytała chłodno, zabierając rękę, by podtrzymać nią szklanekę z wodą mineralną. - Staram się orientować w bieżących sprawach. Uważa pan, że skoro całymi dniami pracuję w klinice piękności, mam zupełną pustkę w głowie?

- Skądże? Byłbym głupcem, gdybym tak myślał.

- Właśnie - uśmiechnęła się z poczuciem wewnętrznego zwycięstwa, jakby wiedziała, że wcześniej jej nie doceniał.

Loukas zacisnął zęby, postanawiając do końca być bardzo uprzejmym dla wszystkich z otoczenia tej wiedźmy Della-Bosca. Musi pamiętać, kim jest dr Ferraro, niezależnie od wyjątkowo gładkiej cery i doskonałych kształtów.

Świadomość związków Jade ze znienawidzoną gwiazdą chirurgii nie przeszkadzała mu jednak pożądać dziewczyny. Wiedział, że będzie dobra w łóżku. Przekonywały go o tym reakcje własnego ciała. Na pewno się nie mylił.

- Ojciec byłby pod wrażeniem, gdyby dowiedział się, że informacje o jego poczynaniach docierają tak daleko.

- Proszę powiedzieć, iż życzę mu powodzenia.

Loukas pomyślał, że ojciec nie potrzebuje poparcia ludzi, którzy bez skrupułów potrafią zerować na cudzej bezbronności.

- Naprawdę jest pani za tym, by odniósł sukces?

- Oczywiście. Tak trudno uwierzyć? Sądziłam, iż będzie pan zadowolony, że popieram polityczne dążenia pańskiego ojca. W Białym Domu przydałby się ktoś o takim rodowodzie.

- Nie rozumiem. Co ma pani na myśli?

- Starożytna Grecja była prawdziwą kolebką demokracji, więc można by przyjąć, iż za pośrednictwem pańskiego ojca zostałoby zatoczone koło. Czytałam o jego pochodzeniu. Wiem, że wasi dziadkowie przybyli do Ameryki w latach dwudziestych ubiegłego wieku bez grosza przy duszy, a dziś pańska rodzina włada

ogromnym stoczniovym imperium. Ta historia robi wrażenie. Musi pan być dumny z tego, co osiągnęliście.

Loukas nie myślał ostatnio o tych sprawach, bo miał na głowie coś zupełnie innego. Choćby to, że jego przyrodnia siostra wyszła za jakiegoś nieudacznika, który zyskał popularność w telewizyjnym reality show. Zrujnowała sobie życie, a teraz ojciec próbuje ją powstrzymać przed popełnieniem kolejnych błędów, które mogłyby ją zabić i negatywnie zaważyć na jego karierze politycznej. Mężczyzna był pewien, że do tego nie dojdzie. Spojrzał na lekarkę. W myślach wróciła mu chęć pomszczenia przeszłości i ratowania siostry.

- Pani chyba też zaplanowała dla siebie jakiś scenariusz wejścia w sferę ludzi zamożnych?

- Proszę wybaczyć... - zaczęła chłodno. - Chciałam jedynie powiedzieć, że można odczuwać satysfakcję... - Odwróciła się, zamierzając zniknąć w tłumie gości.

- Jak się czuje Australijka w Beverly Hills? - zawołał za nią.

Jade zeszywniała. Przez chwilę wydawało się, że pójdzie dalej.

- Jak to jest być tak daleko od domu?

Odwróciła się jednak.

- Nawiązuje pan do mojego akcentu? Większość ludzi go nie zauważa.

- Tak - skłamał, aby nie przyznać, że informacje o niej zaczerpnął z zupełnie innych źródeł.

Wiedział, iż pracę w słynnej klinice chirurgii plastycznej zaczęła trzy lata temu. Zastanawiał się, co tak naprawdę przywiodło ją tutaj: pogoń za dużymi pieniędzmi i kontaktami ze śmietanką towarzyską całego miasta, czy pragnienie zdobycia popularności i odrzucenie anonimowej Jade? Nie wiedział. Miał jednak świadomość, że towarzysząc Grace Della-Bosca w nieuczciwym zdobywaniu fortuny i coraz większej popularności, została następczynią tronu w krainie wielkiego oszustwa. Czy o tym wiedziała? - zadawał sobie pytanie.

- Po co pozbywać się tak wspaniałego akcentu? - spytał, z góry znając odpowiedź.

- Za bardzo się wyróżniałam. Łatwiej zostać zaakceptowaną przez środowisko bez ciągłego odpowiadania na pytanie, skąd jesteś. To wszystko.

Oszustwo - pomyślał. - Jak wszystko w tej kobiecie.

- Panie Demakis... - zaczęła.

- Proszę mi mówić Loukas - zaproponował, zdając sobie sprawę, że traci czas i omal jej do siebie nie zniechęcił.

Dziewczyna przygryzła wargę, jakby poczuła się niezręcznie.

- Dobrze... Loukas - zgodziła się w końcu. - Powiedz mi, co cię sprowadza na galę naszej fundacji? Nie przypominam sobie twojego nazwiska na liście zaproszonych gości. Towarzyszysz komuś?

Mężczyzna uśmiechnął się, usatysfakcjonowany tym, że budzi takie zainteresowanie swoją osobą.

A więc nie zniechęciłem jej do siebie - pomyślał.

- Przyszedłem sam - powiedział.

- Po co?

Z jednego powodu..., ale bardzo dobrego - dokończył, po czym skorzystał z okazji, że odstawiła pustą szklankę na tacę i ujął ją za rękę, splatając jej palce ze swoimi.

Mocno zaskoczona Jade szeroko otworzyła oczy.

- Co pan robi? - spytała cicho, wstrzymując oddech.

Loukas czuł, jak działa na niego dotknięcie jej gładkiej, świeżej skóry, subtelny zapach perfum i niezwykła uroda dziewczyny. Miał ochotę całować jej szyję i pieścić miękkie włosy. Rosło w nim pożądanie. Wiedział, iż wkrótce Jade będzie należała do niego, że pokryje pocałunkami jej ciało i usłyszy krzyk namiętnej rozkoszy.

- Nie wiesz? - spytał, obejmując ją ramieniem, by poprowadzić do tańca. - Przyszedłem, by się z tobą spotkać.

To nie była dobra odpowiedź. Należało raczej przyznać, że zjawił się na przyjęciu, aby hojnie wesprzeć fundację, która pomagała dzieciom o zniekształconych chorobami twarzach i dzięki refundowaniu kosztów skomplikowanych operacji plastycznych darowywała im szansę na nowe, udane życie. Obecność na gali oznaczała poparcie dla charytatywnej aktywności dr Grace Della-Bosca.

Jade nie spodziewała się takiej odpowiedzi. Wcale jej nie pragnęła. Mężczyzna najwyraźniej coś ukrywał. Nie potrafiła dociec, jaki był właściwy powód jego udziału w przyjęciu.

Kiedy prowadził ją na parkiet, rozum podpowiadał, żeby mu nie ufała, zmysły tymczasem reagowały całkiem odwrotnie. Ciało Jade wyraźnie pragnęło zbliżenia. Każdy taneczny krok oddalał młodą lekarzkę od życia, które dotąd znała. Świetnie się czuła w ramionach tego tajemniczego mężczyzny i jak nigdy dotąd chciała być trochę lekkomyślna i szalona.

Loukas milczał, ona zaś nie miała nic przeciwko temu, sama nie mogąc wydobyć głosu czy choćby paru słów, tak bardzo absorbowały ją nowe doznania spowodowane faktem, iż obejmował ją najprzystojniejszy tancerz na całej sali.

Czuła ciepły oddech obok ucha, gdy przyciskał ją coraz mocniej i mocniej. Jade zdawało się, że serce przestanie jej bić z wrażenia. Ciało przenikały rozkoszne dreszcze. Muzyka i bliskość tego człowieka działały oszalamiająco. Delikatnie całował płatek jej ucha, a ona zachęcająco przechylała głowę, by nie ustawał w tej pieśczoście.

- Jesteś taka piękna - szepnął, czym doprowadził ją prawie do ekstazy. Ogarnęła ją potężna fala nieznanego ciepła.

Oddychała z trudem, zdając sobie sprawę, że naprawdę mu się podoba. We wzroku Loukasa kryły się jakieś nieprzeniknione tajemnice, lecz nie ukrywał

pożądania. Wyraźnie dawało o sobie znać. To, co powiedział, działało jak prawdziwy afrodyzjak.

Pieszczotliwym ruchem palców przesunął wzdłuż jej pleców, dotykając nagiej skóry. Dziewczynę przeniknął ogień. Wiedziała, że ją uwodzi i jest w tym mistrzem. Poddawała mu się, pragnąc jego bliskości. Z wrażenia ledwie trzymała się na nogach.

- Chcę się z tobą kochać - usłyszała.

Bezpośredniość tych słów wywołała szok i rozkosz. Ciało Jade zareagowało, zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć. Co miała zrobić wobec niemożliwej do opanowania reakcji własnych zmysłów?

Wargi Loukasa znowu musnęły płatek ucha Jade, więc lekko uniosła głowę, by mu ułatwić pieszczotę. Natychmiast skorzystał z okazji i zaczął namiętnie i z zapamiętaniem całować szyję dziewczyny. Pod obcisłą suknią Jade czuła nabrzmiewające sutki. Nie zwracała uwagi na wirujące wokół pary. O niczym więcej nie była w stanie myśleć. Dla niej istnieli już tylko oni dwoje.

- Więc jak? - zapytał szeptem. - Będziesz się ze mną kochać tej nocy, Jade - powtórzył.

Sposób, w jaki wymówił jej imię, pobudził zmysły dziewczyny. Myśl o zbliżeniu działała zniewalająco. Pragnęła tylko tego. Co w tym złego, iż chciała poddać się nowej namiętności?

Zdawała sobie sprawę, że istnieje tysiące powodów, by tego nie zrobić, lecz w tej chwili nie chciała zgadywać jakich. Rozsądne myślenie przegrywało z palącym pożądaniem.

Uniosła głowę, by spojrzeć mu w oczy. Wiedziała, że nie może skłamać i odmówić. Zawsze starała się być szczerą. Ale jednak nie wyobrażała sobie, by można było kochać się z nieznanym mężczyzną.

- Teraz...

- Jesteś bardzo przekonujący. Muszę przyznać, że to robi wrażenie...

- Ale? - przerwał.

- Nie mam żadnego zabezpieczenia - usłyszała własne słowa porażające mimowolną bezpośredniością.

Wzrok mężczyzny zdawał się mówić, że nie jest rozczarowany naiwnością jej wyznania i nie zdołało ono ugasić jego pragnień.

Objął Jade i sprowadził z parkietu.

- Pozwól, że się tym zajmę - rzekł.

Serce dziewczyny było jak oszalałe, nogi się pod nią uginały i sama nie wiedziała, jak w tej sytuacji udaje się jej iść do przodu. Loukas prowadził ją do jakiegoś zacisznego miejsca, w którym mogliby być zupełnie sami i cieszyć się swoim towarzystwem. Z wrażenia dławiło ją w gardle.

Czy naprawdę chcę to zrobić? - pytała się w myśli. Chciała, żeby Loukas podjął za nią decyzję.

W końcu wyszli z sali balowej. Jade cały czas się uśmiechała, a podekscytowanie sytuacją sprawiało, iż nawet przyspieszyła kroku. Na zewnątrz było mniej gości niż wewnątrz. Część zajęła miejsca na tarasach, inni zgromadzili się wokół basenu pełnego skąpo odzianych dziewczyn, a jeszcze inni krążyli po urokliwych zakątkach wielkiego ogrodu rezydencji, szukając lepiej zacienionych miejsc. Młoda lekarka nigdy nie czuła się zbyt dobrze w otoczeniu śmietanki towarzyskiej Beverly Hills. Nie akceptowała tego stylu życia. Tymczasem teraz zachowywała się jak inni celebryci, szukała gniazdka, by uprawiać miłość z niemal obcym mężczyzną. Czy naprawdę tego chciała?

Gdy znaleźli się w ciemnym korytarzu, zdała sobie sprawę, że opiera się o jakieś drzwi pokryte drewnianą boazerią, a usta Loukasa wędrują po jej twarzy. Były gorące i budziły żar zmysłów, całkowicie pozbawiając zdolności myślenia. Nigdy wcześniej nie przeżywała czegoś podobnego. Nie wyobrażała sobie, że może coś takiego robić. Ale wtedy nie miała pojęcia...

Mężczyzna przyciskał ją tak mocno, że nie mogła oddychać. Wiedziała, że zaraz stanie się to, o czym marzyła, gdy tylko go ujrzała. Wyczuwała, jak bardzo jej pragnie. Dotyk jego dłoni działał elektryzująco. Pocałunki sprawiały, iż nie mogła doczekać się zbliżenia.

- Co jest za tymi drzwiami? - spytał ochrypłym głosem, odrywając się od jej rozpalonych ust.

- Biblioteka, ale powinna być zamknięta - odszepnęła.

Loukas wziął za klamkę i nacisnął. Drzwi ustąpiły bez oporu. Jade dostrzegła w oczach kochanka błysk zwycięstwa. Czyżby była nagrodą w tej rozgrywce? - przemknęło jej przez myśl. Mężczyzna wyraźnie pragnął, jak najszybciej ją zdobyć. Znowu zaczął całować. Tym razem delikatniej, z większą czułością. Poczula pieśczętę języka i natychmiast ją odwzajemniła. Miała ochotę coraz intensywniej smakować tę bliskość. Cicho wsunęli się do ciemnego wnętrza. Tam Loukas przycisnął ją do ściany i bezszelestnie zamknął drzwi. Teraz naprawdę nie było już odwrotu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jade dała się ować gorącym pocałunkom. Czuli pospieszne uderzenia własnych serc. Namiętnie odwzajemniali pieszczoty. Dziewczyna chciała więcej i więcej. Loukas objął ją za szyję i mocno przytulił. Drugą ręką szukał suwaka sukni. Mimowiednie wtuliła się w niego. Jęknął z rozkoszy i pieszczotliwym ruchem przesunął dłonią po nabrzmiałych piersiach. Przez rozpaloną głowę dziewczyny przebiegła błyskawiczna myśl. - Co będzie, jeśli to zobaczy? Dlaczego doprowadziła do sytuacji, w której po raz kolejny może zostać upokorzona? Mówił, że jest bardzo piękna. Powinno być jej to wystarczyc, a tymczasem zamarzyła o seksie. Zaślepiło ją własne pożądanie. Zapomniała o czymś bardzo ważnym. Gdyby Loukas się dowiedział, na pewno przestałby uważać ją za atrakcyjną kobietę i nigdy więcej jej nie dotknął.

Czuła jego ciepłe wargi na szyi. Całował z dziką namiętnością. Tymczasem Jade ogarnęły mieszane uczucia. Pojawił się w nich strach, niepewność i wreszcie panika.

W pewnej chwili wydało się jej, że coś słyszy. Wyteżyła całą swoją uwagę. Tak, ktoś oprócz nich jest w tym pokoju - pomyślała przestraszona, po czym uniosła powieki i rozejrzała się wokół. W mroku biblioteki nie mogła jednak nic dojrzeć oprócz ścian, pokrytych wysokimi i solidnymi półkami pełnymi książek. Musiałam się chyba przesłyszeć - pomyślała.

Po chwili do jej uszu znowu dobiegł jakiś cichy dźwięk, przypominający jęki czy westchnienia powtarzające się z coraz większą intensywnością. Towarzyszyło im coś na kształt ocierania się ciała o ciało. Cała seria rytmicznych odgłosów, które nie pozostawiały wątpliwości co do swego źródła. Jade z wrażenia wstrzymała oddech. Najwyraźniej jakaś para kochała się w bibliotece, a oni zakłócili jej intymność.

Cała ta sytuacja jasno uświadomiła dziewczynie, w jakim celu ona sama się tu znalazła. Była jednak pewna, że tego właśnie chciała.

Loukas przerwał pocałunki, bo i do niego dotarły owe dźwięki. Delikatnie położył palec na jej ustach i mocniej przytulił, jak gdyby chciał osłonić przed tym, co działo się w głębi ciemnego pomieszczenia. Oboje wiedzieli, że muszą stąd wyjść. Jednak nim zdecydowali się na jakiś ruch, wzrok Jade na moment powędrował ku miejscu, skąd dochodziły odgłosy pary uprawiającej miłość. Już miała odwrócić głowę, gdy tamten mężczyzna podniósł się i odwrócił w jej stronę. Rozpoznała go. To był burmistrz Goldfinch.

Nic dziwnego, że drzwi biblioteki były otwarte - analizowała. Pewnie Grace go tu przyprowadziła - pomyślała. Za nic w świecie nie chciała narażać przyjaciółki na jakiegokolwiek zakłopotanie. Nie może dać jej poznać, że mimowolnie była świadkiem intymnego zdarzenia. Próbowwała skłonić Loukasa do wycofania się, lecz on szepnął, aby chwilę zaczekała. Jade nie chciała dłużej zwlekać ani niczego więcej słuchać. Za wszelką cenę pragnęła opuścić bibliotekę. Wyswobodzenie się z objęć Loukasa wymagało od niej wielkiej siły woli. Tymczasem para kochała się z coraz większą intensywnością. Młoda lekarka miała ochotę zatkać sobie uszy, tak bardzo działało to na jej rozgorączkowaną wyobraźnię. Gdy w końcu zaczęli przesuwać się w stronę drzwi, dobiegł ich roznamiętniony głos burmistrza.

- Och, Rach, kochanie, tak bardzo cię pragnąłem.

Jade sądziła, że musiała się przesłyszeć. Przecież tam powinna być Grace - pomyślała. Chwilę potem dostrzegła jednak rąbek czerwonej sukni i momentalnie rozpoznała partnerkę burmistrza. Rachel Delaney! Zaszokowana, omal nie krzyknęła, lecz w tym momencie poczuła na ustach dłoń Loukasa. Mężczyzna szybko uchylił drzwi i wyprowadził ją na zewnątrz, zanim tamci cokolwiek spostrzegli.

Dziewczyna uwolniła się z uchwytu, głęboko odetchnęła i zaczęła oddalać się szybkim krokiem, choć słyszała, że Loukas ją wołał. Pragnęła jak najszybciej dostać się do swojego pokoju. Wiedziała, że mógłby podążyć za nią na salę balową, gdyby

tam wróciła. Czy Grace wiedziała, co zrobił człowiek, którego uważała za przyszłego narzeczonego? - pomyślała. Zaspokajał żądze z jedną z osób zaproszonych na galę fundacji! A dr Della-Bosca zamierzała poślubić tego mężczyznę bez klasy - Jade zapragnęła uciec od jego zdrady i odseparować się od taniego aktu, którego sama skłonna była przed chwilą dokonać. Wystarczyło, że nieznajomy zaproponował zbliżenie, a ja natychmiast się zgodziłam, choć przecież nie miało to nic wspólnego z miłością - wyrzucała sobie. To tylko czysty seks, nic więcej. - Zrobiło się jej niedobrze. W tej chwili poczuła na swoim ramieniu żelazny uścisk ręki.

- Zaczekaj!

Spojrzała Loukasowi w oczy, z trudem opanowując emocje.

- Puść mnie.

- Niedawno nie miałaś nic przeciwko temu, żebym cię dotykał.

- To było przedtem. Wybacz. Popełniłam błąd. Nie powinnam była pójść z tobą ani cię prowokować.

- Nie prowokowałaś. Przecież oboje tego chcieliśmy. Nadal chcesz. Nie zaprzeczysz, prawda?

- Nie chcę - zdecydowanie potrząsnęła głową. - Nie w ten sposób. To, co tam się działo, nie miało nic wspólnego z kochaniem się. Było złe. Wybacz.

- Więc chodź ze mną. Opuśćmy to szcurze gniazdo i porozmawiajmy spokojnie.

- Nie - odrzekła zarumieniona z zakłopotania i upokorzenia. - Przepraszam, panie Demakis. Nie mamy o czym mówić - dodała i odeszła.

- To nie koniec! - zawołał.

Nie było sensu się teraz sprzeczać. Wybrał niewłaściwą kobietę - pomyślała. Jeśli chodziło mu jedynie o szybki seks, bez wątplenia znajdzie tu inną partnerkę, która nie będzie miała jakichkolwiek skrupułów, by dzielić pokój z inną parą. Żadna mu się nie oprze. - Jade niemal się w nim zakochała. Oczarował ją gorącym wyznaniem, że przyszedł tu tylko dla niej. Dobrze, że miałam dość rozsądku, by nie

zabrać go do siebie na górę - stwierdziła w myśli. Stąd nie byłoby przecież ucieczki. Pewnie już nigdy go nie zobaczę. - Przez moment poczuła ulgę. W chwilę potem natknęła się na ostatnią osobę, z którą miała chęć teraz rozmawiać.

- Och, Jade - powiedziała Grace. - Nie widziałaś gdzie tutaj burmistrza Goldfincha? Właśnie zamierzałam pokazać mu ostatnie plany rozbudowy kliniki, ale gdzieś mi zniknął.

- Nie widziałam - wybąkała zmieszana dziewczyna.

Uznała w duchu, iż Grace musi poznać prawdę, ale nie teraz, kiedy mogło to jedynie zepsuć dzisiejszy piękny wieczór.

- Może spróbuj zobaczyć, czy nie ma go w ogrodzie. - Podsunęła starszej przyjaciółce, prowadząc ją ku drzwiom wiodącym na taras, by tamtej nie przyszło do głowy skierować się do biblioteki.

Z jednej strony chciała, żeby dr Della-Bosca odkryła całą prawdę, z drugiej jednak szczerze pragnęła chronić ją przed bólem.

- Pomogę ci go szukać - zaofiarowała się.

Młoda kobieta uniosła wzrok i z pełnym nadziei wyczekiwaniem spojrzała na wchodzącą do gabinetu Jade. Lekarka z uśmiechem powitała pacjentkę oraz Grace. W duchu westchnęła na widok mocno umalowanej blondynki, którą znała jako zaledwie osiemnastoletnią mężatkę. Pamiętała, że dziewczyna zwracała uwagę swoją delikatną i wręcz nieskazitelną cerą. Na jej gust Pia Kovacs pojawiała się tu zbyt często.

- Dziękuję, że zechciała pani przyjść, dr Ferraro - rzekła z powagą Grace. - Pia pragnie, byśmy rozważyły przeprowadzenie jeszcze kilku zabiegów. Część z nich potrzebowałyby pewnie pani wprawnej ręki w operowaniu laserem. Dlatego uważałam, że powinna pani wziąć udział w tej konsultacji.

- Oczywiście - odparła Jade i usiadła na jednej z miękkich, pastelowych kanap, stylowo urządzonego gabinetu, choć tak naprawdę miała ochotę wrócić do swojego mieszkania i wziąć relaksującą kąpiel po długim dniu pracy.

Jak Grace to robi, że zawsze wygląda na świeżą i wypoczętą? - zastanawiała się Jade. - Bez wątplenia wspaniała z niej kobieta. Dla każdego mogłaby być przykładem zaangażowania w pracę i profesjonalnego podejścia do swoich obowiązków.

Jade była zmęczona po wielu godzinach laserowych zabiegów i roboczym spotkaniu z Grace, na którym omawiały przychody z gali. Jak było do przewidzenia, przyjęcie zakończyło się wielkim sukcesem. Opłaciły się miesiące żmudnej pracy nad jego przygotowaniem. Jade dopiero teraz czuła wyczerpanie tym wysiłkiem. Zresztą wiązało się ono nie tylko ze skutkami wyteżonej aktywności organizacyjnej, ale też ze wspomnieniem ciemnowłosego, niezwykle przystojnego nieznajomego. Nic poważnego między nimi się w końcu nie wydarzyło. Gdyby było inaczej, teraz mogłaby tylko żałować i przeklinać, że uległa własnym niepohamowanym żądom. Tymczasem była z siebie dumna, iż znalazła dość wewnętrznych sił, by wywinąć się z całej sytuacji, zanim było za późno.

Dlaczego ta sprawa wciąż mnie prześladowuje? - myślała z niepokojem Jade. Skąd ten ciągle towarzyszący mi, bezustanny niepokój? Czy powodem jest poczucie straty, rozczarowanie, że Loukas więcej się do mnie nie odezwał?

Z trudem spróbowała skoncentrować uwagę na koszyku kosmetycznych przyborów, zaleconych przez Grace. To był naprawdę imponujący zestaw. Pia dobrze odrobiła zadaną lekcję i nie szczydziła pieniędzy, by zrealizować wszystkie sugestie słynnej lekarki, która również nie liczyła się z kosztami, wskazując najdroższe z możliwych kosmetyki do pielęgnacji całego ciała.

- Czy podzielasz moją opinię, że to najlepszy sposób postępowania? - usłyszała pytanie Grace. - Najpierw ty zrobiłabyś mały laserowy zabieg, a potem ja wzięłabym się za powiększenie piersi naszej pacjentki.

Jade spojrzała na siedzącą naprzeciw nastolatkę, której biustowi trudno było cokolwiek zarzucić. Powstrzymała westchnienie. Jednym z celów kliniki była pomoc ludziom, którzy chcieli jak najdłużej zachować atrakcyjny wygląd, ale

modelowanie sylwetki tak młodej osoby to przecież zupełnie co innego.

- Pia, czy naprawdę to jest konieczne? Nie uważasz, że to lekka przesada? - spytała łagodnie. - Powiększanie biustu to nie jest drobny zabieg, a twoim piersiom, moim zdaniem, nic nie brakuje. Jesteś pewna, iż rzeczywiście tego potrzebujesz?

- Muszę coś zrobić - odpowiedziała pacjentka. - Kurt mówi, że w całej figurze tylko biust muszę poprawić, bo czegoś mu brakuje.

- Więc po co jeszcze liposukcja? - zdziwiła się dr Ferraro.

- Kurt nie znosi tłuszczu.

Nie była to zaskakująca odpowiedź. Kurtowi dużo rzeczy nie podobało się w dziewczynie. Gdy pojawiła się tu po raz pierwszy pół roku wcześniej, zaraz po ślubie zrobiła sobie operację nosa i ust. Prawdopodobnie niepowodzenie ostatniego reality show, w którym brał udział jej mąż, i związany z tym jego zły humor miały wiele wspólnego z życzeniem, by dokonać też korekty policzków.

- Czego tak naprawdę chcesz, kochana?

- Zatrzymać Kurta, tylko tego chcę - wyznała Pia płaczącym tonem, jak dziecko przerażone perspektywą utraty ulubionej zabawki.

Obawiała się, iż ukochany zmęczył się już tym małżeństwem, pośpiesznie zawartym w Las Vegas.

- Oczywiście, że go zatrzymasz - stanowczym głosem zapewniła Grace, rzucając ostrzegawcze spojrzenie na Jade, gdy ta pochyliła się w stronę pacjentki, by ciepłym gestem pogłaskać jej dłoń. - Zrobimy wszystko, by ci w tym pomóc, prawda? - zwróciła się do młodej lekarki.

- Tak, na pewno ci pomożemy - odpowiedziała pośpiesznie Jade. - Ale teraz muszę już wracać, do zobaczenia. - Zebrała swoje rzeczy i opuściła gabinet, by udać się do domu.

Grace przeprosiła pacjentkę i wyszła za młodszą koleżanką.

- Co to ma znaczyć? - zapytała przełożona ściszonego głosem, doganiając Jade. - Wyglądało, jakbyś chciała zniechęcić Pię do zabiegu.

- Wybacz Grace - odrzekła. - Już ci mówiłam, uważam, że ona jest zbyt młoda na to wszystko. A przede wszystkim wcale nie potrzebuje tych skomplikowanych zabiegów. Gdyby nie Kurt...

- Kurt to jej mąż, a my nie powinniśmy się wtrącać, jeżeli dziewczyna pragnie go zadowolić! Naszym obowiązkiem jest dawać pacjentom to, czego tylko pragną, a nie działać tak, żeby ich zniechęcać.

- Ależ ona ma jeszcze czas i...

- Rozumiem cię - przerwała Grace. - Ale zrozum, jeśli teraz ją zadowolimy, zyskamy w niej stałą klientkę. Będzie tu często wracać. Pamiętaj, że twoja przyszłość zależy od takich osób jak Pia. Jak to się mówi: zasiew da w przyszłości dobre zbiory. Kochanie, zacznij w końcu myśleć o sobie i swojej przyszłości! - powiedziała ostrzejszym tonem.

Jade nie mogła uwierzyć własnym uszom.

Od kiedy przełożona stała się tak przerażająco cyniczna? - pomyślała.

- Nie sądziłam, że klinika jest w tak rozpaczliwej sytuacji finansowej, by poszukiwać źródeł dochodu nawet u rozkapryszonych nastolatek.

- Pia sama się do nas zwróciła. Nie krzyw się na jej pieniądze. Dobrze cię wynagradzam, prawda? Zawsze cię wspierałam, dałam ci nawet lokum we własnym domu. Sądziłam, iż cieszy cię praca tutaj i że jesteśmy jedną drużyną. Lecz jeśli nie czujesz się szczęśliwa...

Grace spochmurniała, a to wystarczyło, żeby młoda lekarka natychmiast poczuła wyrzuty sumienia.

Tak, oczywiście, ma całkowitą rację - przyznała w myśli.

Przełożona była dla niej jak prawdziwa matka, nie szefowa. Dwukrotnie odmieniła jej życie na lepsze. Po raz pierwszy, gdy zlikwidowała na twarzy brzydką skazę, z którą przyszła na świat, a po raz drugi, kiedy wspierała ją w realizacji marzeń o ukończeniu studiów medycznych i specjalizowaniu się w chirurgii plastycznej.

Jade chciała pomagać innym ludziom, darując im szansę na nowe, lepsze życie. I znowu Grace stworzyła jej po temu idealne warunki, zatrudniając w swojej słynnej na cały kraj klinice.

Tak więc wszystko jej zawdzięczała - nawet to, że została zaakceptowana przez społeczeństwo jako normalny człowiek. Nikt nie uczynił dla niej więcej. Jade nie mogła zawieść takiej przyjaciółki, tym bardziej teraz, gdy przyjdzie jej się zmierzyć z całą nieciekawą prawdą o burmistrzu Goldfinchu.

- Przepraszam cię. Oczywiście, że jestem szczęśliwa, mogąc tu pracować - zapewniła z pełnym przekonaniem.

- Więc nie każ mi więcej słuchać, jak odwozisz ludzi od korzystania z naszych usług. Masz talent, którego potrzebują. Zrobią wszystko, żeby lepiej wyglądać.

Grace ujęła dziewczynę za ramię i ścisnęła mocno.

- Powinnaś to doceniać bardziej niż ktokolwiek inny. Rozumiesz?

Była tak blisko. Gdyby zabrał ją w jakieś inne miejsce, bardziej ustronne, pewnie należałaby już do niego. Nawet teraz, stojąc przy jej mercedesie zaparkowanym przed kliniką Della-Bosca, Loukas czuł Jade w ramionach, pamiętał, jak gorąco reagowała na jego pieszczoty. Tamtego wieczora wyraźnie go pragnęła. Wprost roztapiała się w uścisku. Gdyby nie amory burmistrza, na pewno wszystko by się potoczyło inaczej. Do dziś nie mógł zapomnieć jej namiętnych pocałunków. Uśmiechnął się lekko pod nosem. Jeśli sądzi, że jej nagłe odejście oznacza ostateczną ucieczkę, to jest w błędzie - pomyślał. Jak długo nie uda mi się spełnić prośby ojca i zapewnić siostrze pełnego bezpieczeństwa, tak długo nie zrezygnuje ze zdobycia od niej informacji potrzebnych do zdemaskowania tych niecznych praktyk kliniki Della-Bosca - postanowił. Następnym razem wszystko zorganizuje tak, by dziewczyna nie mogła zmienić zdania. Już więcej mi nie ucieknie. - Jej atrakcyjność

i uroda czyniła śledztwo, które prowadził, bardziej ekscytujące, niż mógł przypuszczać.

Spojrzał na swój elegancki zegarek, by się przekonać, że pani doktor dość długo pracuje. Po chwili jego wzrok przyciągnął jakiś ruch w drzwiach kliniki. To była ona. Gdy wyszła na zewnątrz, wyjęła spinkę z bujnych włosów i pozwoliła im w długich, miękkich splotach swobodnie opaść na ramiona.

- W takiej wersji podoba mi się jeszcze bardziej - mruknął pod nosem. - Będę miał o jedną rzecz mniej do rozpinania.

Jade już nie mogła się doczekać relaksującej kąpieli. Szefowa lubiła długo zostawać w klinice, by godzinami grzebać w papierach, lecz ona miała już dosyć zajęć na dzisiaj. Grace też nie musiała tak ciężko pracować; klinika zatrudniała wystarczająco dużo osób profesjonalnie zajmujących się administracją, lecz ona zawsze znalazła coś do zrobienia, nawet jeśli dotyczyło to księgowości. Naprawdę była godna podziwu. I nikt go jej nie żałował. Przeciwnie, uchodziła za niedościgniony wzór we wszystkim, co robiła.

Dziewczyna czuła ze zmęczenia nieznośny ból w mięśniach. Zrobiła dwa kroki w kierunku własnego auta i nagle zamarła ze zdumienia.

- To przecież on! - powiedziała do siebie cichym głosem. Stał oparty o jej samochód i wyglądał, jakby cały świat do niego należał. Czyżby wiedział, że to jej mercedes? - pomyślała. Musiał wiedzieć. Inaczej by przy nim nie tkwił. Miał swoje źródła informacji i jak zwykle nic się przed nim nie ukryło. Ale co tu robił? - W myślach Jade wróciło jej niemądre zachowanie podczas niedawnego przyjęcia na rzecz fundacji. Nie chciała pamiętać, co się wówczas omal nie wydarzyło. Co czuła, gdy był tak blisko...

Nie miała zamiaru znowu przed nim uciekać. To przecież w końcu jej samochód. Raczej Loukas powinien odejść.

Zmusiła się, by spokojnym krokiem podejść do mężczyzny, który przyglądał się jej, stojąc w aroganckiej pozie z rękami w kieszeniach.

Zatrzymała się dwa metry przed nim, zastanawiając, jak u licha wejdzie do samochodu, skoro opierał się o drzwi.

- Panie Demakis... - zaczęła niepewnym głosem.

- Loukas - poprawił. - Jak się pani miewa, dr Ferraro?

Jeśli sądził, że dziewczyna zaproponuje, by przeszli na „ty”, to się mylił.

- Czy zdaje pan sobie sprawę, że blokuje mi pan drzwi? - zauważyła chłodno.

- To pani samochód? Cóż za przypadek!

- Nie do wiary, prawda? - rzekła z ironią.

- Zdaje się, że oboje lubimy tę markę - zauważył, wskazując na stojący obok, znacznie większy i bardziej luksusowy model mercedesa. - Ciekawe, co jeszcze nas łączy? - spytał retorycznie.

W wyrazistych, orzechowych oczach mężczyzny nie było ciepłego blasku, a mimo to jego bliskość działała obezwładniająco na wszystkie zmysły Jade. Jak on to robił? - zastanawiała się przez chwilę, wielką siłą woli starając się opanować. Demonstracyjnie sięgnęła po kluczyki, by przypomnieć mu, po co tu właściwie przyszła.

- Któż to wie? - odrzekła i zrobiła krok do przodu. - Mogę pana przeprosić?

Loukas ani drgnął.

- Nie chciałyby pani sprawdzić?

Uniosła głowę i śmiało spojrzała mu w oczy, zastanawiając się ciągle, co go tu sprowadza. Czyżby nadal uważał mnie za łatwą zdobycz? - pomyślała. Sądził, że natychmiast pójdę z nim do łóżka, skoro tylko pojawił się w moim życiu? A może interesował się mną z innych względów, których nie potrafię odgadnąć?

Oczywiście, że była ciekawa, lecz to nie miało nic wspólnego z jego pytaniem o to, co ich łączy. Czegokolwiek chciał, nie powinien liczyć, iż Jade znowu zachowa się irracjonalnie. Gdyby rzeczywiście chciał ją lepiej poznać, nie starałby się zatrzymywać jej na parkingu po długim dniu pracy.

- Nie interesuje mnie to - odrzekła z wymuszonym uśmiechem. - I naprawdę chciałabym już jechać, więc może byłby pan uprzejmy się odsunąć.

Mężczyzna roześmiał się głośno. Przestał opierać się o drzwi jej mercedesa, lecz nie odszedł od razu. Teraz był nawet bliżej. Tak blisko, iż w jej rozgorączkowanych myślach wróciły wspomnienia pamiętnego wieczoru i chęć ponownego dotknięcia jego ciepłej skóry.

- Ciekaw jestem, czy wszystkie Australijki są takie?

Co on, u licha, sobie myśli? - zdenerwowała się, bo pytanie szybko wytrąciło ją z marzeń i przywróciło do rzeczywistości. Jeszcze chwila, a zaczęłaby wyobrażać sobie ich razem w łóżku. Uznała, że musi jak najszybciej odjechać z tego parkingu.

- A Grecy, którym spełnił się amerykański sen, czy tacy uparci jak pan? Prosiłam bardzo uprzejmie, by dopuścił mnie pan do auta.

Przez moment nie poruszał się, mierząc ją chłodnym, nieodgadnionym wzrokiem. Gdy już straciła nadzieję, że kiedykolwiek się odsunie, zrobił to, pozwalając otworzyć drzwi, lecz nie na tyle szeroko, by wsiadając, nie musiała się o niego delikatnie otrzeć. Dziewczyna ruszyła do przodu, chcąc jak najszybciej znaleźć się wewnątrz samochodu.

- Nawet nie zapyta pani, czemu tu jestem?

- Miał pan wiele czasu, by to wyjaśnić - odrzekła, włączając silnik.

Loukas wyraźnie ignorował fakt, że starała się stąd szybko odjechać. Oparł się łokciem o szybę, drugą rękę położył na dachu mercedesa i nachylił się do twarzy dziewczyny. Jade poczuła się całkiem bezbronna.

- Proszę dać mi jeszcze minutę, a wszystko szczegółowo pani wyjaśnię.

Tęsknie popatrzyła na wyjazd z parkingu i zacisnęła palce na kierownicy.

- Dobrze - zgodziła się z westchnieniem rezygnacji. - No więc, czego pan ode mnie chce?

- Żeby przyjęła pani moje zaproszenie na kolację.

Dziewczyna natychmiast dostała gęziej skórki. Sama nie wiedziała, czemu tak gwałtownie reaguje. Pewnie spodziewa się, że kolacja będzie pretekstem do tego, żeby poszła z nim do łóżka - pomyślała. Nie panikuj, przecież nic nie zrobi na siłę - pocieszyła się i przygryzła wargę. Mimo obaw i całej rezerwy czuła narastające pragnienie jego bliskości. Przez ostatnie dni myślała tylko o tym, jakby to było, gdyby się wtedy kochali. Wzięła głęboki oddech. Już raz dała się ogłupić i tylko cudem uniknęła upokorzenia. Nie powinna ryzykować po raz kolejny.

- Proszę wybaczyć, lecz dziś wieczorem jestem zajęta.

Myję głowę - dodała w duchu.

- W takim razie może jutro?

- Nie uważam, by to był dobry pomysł. Przepraszam, lecz niepotrzebnie marnował pan swój cenny czas.

- Minuta jeszcze nie minęła. Myślę, że jednak przyjmie pani moje zaproszenie.

- Widzę, że jest pan bardzo pewny siebie, panie Demakis. Czemu miałabym to zrobić?

- Ponieważ mam zamiar wpłacić milion dolarów na rzecz waszej fundacji - odpowiedział i spojrzał na nią triumfującym wzrokiem.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W oczach lekarki odmalowało się głębokie niedowierzenie. Naprawdę wyjątkowo rzadko zdarzali się tacy hojni darczyńcy. Milion dolarów! Ta suma pozwoliłaby fundacji pokryć koszt operacji bardzo wielu biednych dzieci. Wystarczy jedynie pójść z nim na kolację.

- Za milion dolarów mam jedynie pójść na kolację? - zapytała z niedowierzaniem.

- Tak.

- Czy próbuje mnie pan kupić?

- Prosiłem, by mówiła mi pani po imieniu.

- Nie odpowiedział pan na moje pytanie.

- Chcę tylko wspomóc fundację, nic więcej.

- I nie zamierza pan skończyć tego, co zaczął w sobotni wieczór? - kontynuowała Jade.

- A pani ma taką nadzieję?

- Chyba źle mnie pan zrozumiał - odrzekła lekko zarumieniona. - Wolę jasno postawić sprawę. Nie interesują mnie pańskie pieniądze, jeśli łączą się z nimi jakies ukryte i niezrozumiałe dla mnie intencje.

- Naprawdę uważa pani, że zapłaciłbym milion dolarów za coś, co mógłbym mieć za darmo?

Słowa Loukasa natychmiast przywróciły dziewczynę do rzeczywistości. Miał rację. Skąd przyszło jej do głowy, że gotów byłby zapłacić za nią milion dolarów? Przecież sama dowiodła, jak tanio można ją zdobyć.

- Proszę mnie źle nie zrozumieć - rzekł, unosząc palcem jej podbródek i zmuszając, by spojrzała mu prosto w oczy. - Gdy będzie pani ze mną się kochać, to nie dlatego, że za to zapłacę, lecz na pewno z własnej, nieprzymuszonej woli.

Nie odezwała się. Serce biło jej tak mocno, że omal nie wyskoczyło z piersi. Wiedziała, że Loukas i tak wyczyta odpowiedź z jej wzroku.

Powiedział „gdy”, a nie „jeżeli” - pomyślała, nie bardzo wiedząc, po co się nad tym zastanawia. Zdawała sobie sprawę, że jakaś część jej świadomości chciała się z nim spierać. Kim był, iż uważał, że przenika jej pragnienia? Tak nie mylił się - przyznawała. Miał w sobie coś, co ją niezwykle pociągało i kazało z drżeniem oczekiwać spełnienia.

- I naprawdę pan myśli, żebym to zrobiła? - zapytała spokojnie.

- Och, nie tylko myślę, jestem tego pewien.

Pochylił się, a ona poczuła na wargach jego usta. Natychmiast zapragnęła więcej. To uczucie od razu wypełniło każdą cząstkę jej ciała. Wiedziała, że nie będzie przed nim nigdzie uciekać.

Dotyk męskich ust spowodował, że w jej żyłach rozpalila się krew. Westchnęła cicho z rozkoszy, zdając sobie sprawę, iż nie znajdzie żadnych argumentów, odwodzących od pójścia z nim do łóżka. Loukas z pewnością spostrzegł, jak bardzo mu ulegała. To tylko kwestia czasu.

Bała się podnieść wzrok, by w jego oczach nie dostrzec błysku zwycięstwa. Przewyciężyła jednak ten irracjonalny strach i niepewnie na niego zerknęła. Musiała wytrzymać jego spojrzenie, w którym widać było arogancję i poczucie zwycięstwa, ale nie tylko, kryło się tam coś jeszcze, czego nie mogła zrozumieć. Coś na kształt niemego pytania.

Teraz mogła odpowiedzieć tylko na jedno.

- Tak - rzekła, zwilżając wargi językiem.

- Tak, w jakiej sprawie?

W każdej - pomyślała.

- Jeśli oznacza to milion dolarów dla fundacji, pójdę na tę kolację.

- Nie wiem, Grace, co mnie niepokoi, lecz czuję, iż coś jest nie w porządku w tej propozycji. - Młoda lekarka zatrzymała się w swojej nerwowej wędrówce po pokoju, naprzeciwko przełożonej. Kiedy tylko ta wróciła z kliniki, dziewczyna zapragnęła natychmiast porozmawiać z nią o zdumiewającej ofercie Loukasa. Nie była pewna, czy to na pewno dobra nowina.

- Nie powinnaś już o tym więcej rozmyślać. Przecież wyraziłaś zgodę.

- Mogłabym ostatecznie powiedzieć, że zmieniłam zdanie. Może i tak wpłaciliby te pieniądze na konto fundacji.

- No wiesz! Mam ryzykować utratę miliona dolarów? W żadnym razie. Pójdiesz na tę kolację i już.

- Ale przecież te pieniądze nie są dla ciebie, lecz dla fundacji - poprawiła dziewczyna.

- Kto wspiera fundację, jeśli brakuje funduszy? Klinika! A to znaczy - ja!

- Przecież fundacja posiada duży kapitał. Sama gala przyniosła spore zyski, takie, które pokryją co najmniej dwuletni koszt operacji. W najbliższym czasie nie musisz jej dofinansowywać.

- Jednak, jeśli coś się stanie, moja droga, będę musiała ratować sytuację. Ten milion jest jak ochronny bufor. Pozwoli uporać się z ostatnimi niespodziewanymi wydatkami.

- Wcześniej nic o nich nie wspominałaś.

- Nie chciałam zawracać ci głowy. To naprawdę drobiazgi - jeden czy dwa przypadki, jakieś śmieszne oskarżenia o błędy w sztuce lekarskiej. Prawnicy nakłaniają mnie do ugody.

- Och, to musi być okropne - Jade usiadła na miękkiej kanapie. - Na pewno strasznie się z tym czujesz. Współczuję ci.

- Dziękuję. Jesteś wspaniała - Grace poklepała ją po rękę.

- Pewnie myślą, że jesteś łatwym celem. Może choć raz powinnaś iść do sądu i walczyć o swoje. Niedobrze, jeśli ciągle łagodzis sytuację. Ludzie nauczą się, że za wszystko ty płacisz i będą cię wykorzystywać.

- Ależ to ja właśnie nalegałam, byśmy walczyli, a prawnicy sądzą, iż lepiej działać uspokajająco, niż ciągać klinikę po sądach i robić jej złą reklamę. W końcu są ekspertami od tych rzeczy, więc nie mogę się z nimi sprzeczać.

- Jeśli to oznacza ciągle wydawanie pieniędzy na ugody, jak długo uda się w ten sposób prowadzić klinikę? Czy będziesz mogła ją rozbudować, jak planowałaś?

- Tak, lecz tylko z wydatną pomocą burmistrza. Obiecał zająć się kontraktem. Mam szczęście, że wspiera mnie w tych trudnych sprawach. Naprawdę nie wiem, co bym bez niego zrobiła.

Na wspomnienie burmistrza Jade ogarnęły bardzo niemiłe uczucia. Czemu ten człowiek nie zostawił Grace w spokoju? Przecież będzie cierpiała, kiedy odkryje całą prawdę - pomyślała. Powinna dojść do niej sama, czy też należy jej o wszystkim powiedzieć? - zastanawiała się.

- Może warto odłożyć to na pewien czas, poczekać, aż wszystkie sprawy się wyjaśnią i nie angażować się za bardzo w nowe przedsięwzięcia.

Oraz w związek z burmistrzem - dodała w myślach.

- Och, chyba nie ma takiej potrzeby. Wszystko zostało bardzo dobrze zorganizowane. Już burmistrz o to zadbał. Zanim położę się spać, chciałabym jednak wiedzieć, czy pójdziesz jutro na tę kolację.

- Trudno mi podjąć jakąś decyzję. Nie dowierzam temu człowiekowi. Jeśli chciał tak hojnie wspomóc naszą fundację, czemu nie powiedział o tym podczas gali? Znalazłby się na liście darczyńców. Dlaczego z tym zwlekał?

- Jeśli gotów złożyć taką dotację, może stawiać warunki. To przecież tylko kolacja. Myślisz, że oczekuje czegoś więcej? Boisz się, że zaciągnie cię do łóżka? Jesteś dorosła i chyba wiesz co robić.

Jade zaczerwieniła się po same uszy. Nie ze względu na pytanie Grace, lecz dlatego, iż przypomniła sobie brutalne słowa Loukasa o tym, co mógł dostać za darmo.

- Zapewnił, że to jedynie kolacja.

- Więc nie masz się czym przejmować. Chyba żeby zamierzał cię rozebrać... Miałabyś problem, gdyby zobaczył twoją skazę. Przecież nie chcemy, by poprosił o zwrot pieniędzy, prawda?

- Tęsknisz za domem?

Jade popijała drinka i patrzyła przez okno restauracji na tonącą w wieczornej mgiele i świetle latarni, malowniczo położoną zatokę Santa Monica.

Kiedy zgodziła się przyjąć to szczególne zaproszenie Loukasa, nie przypuszczała, że zaprowadzi ją w takie bezpretensjonalne miejsce. Ucieszyła się, gdy tak zrobił. Zwyczajne otoczenie i dobry drink ułatwiały rozmowę. Przynajmniej do chwili, gdy zapytał o jej dom.

Błądziła wzrokiem wzdłuż wybrzeża coraz bardziej chowającego się w gęstniejącej mgle. Tutaj było zupełnie inaczej niż w jej wiejskiej osadzie, Yarrabee, leżącej pięć godzin jazdy od Sydney. Tam wszystko żyło w spokojnym rytmie natury. Tylko że ona nie pasowała do tamtego otoczenia. Unikała wzroku ludzi i żałowała, że w ogóle się urodziła. Po wyjeździe nie czuła sentymentu do tamtego miejsca. Na myśl o nim ogarniała ją niechęć. O Sydney, gdzie kończyła studia medyczne, też nie myślała jak o własnym domu. Może dlatego, że nikt bliski nigdy tam na nią nie czekał.

- Nie, nie tęsknię - odrzekła po dłuższej chwili milczenia. - Wolę Kalifornię. Tutaj jest mi lepiej i tu jestem całkiem szczęśliwa.

Gładkie słowa dziewczyny uświadomiły Loukasowi, z kim ma do czynienia. Najwyraźniej goniła w życiu za luksusem, więc by odpowiednio dużo zarabiać, przeniosła się do wielkiego amerykańskiego miasta, w którym ludzie przywiązywa-

li ogromną wagę do własnego wyglądu. Dziwne jednak, że nie żywiła żadnych ciepłych uczuć dla tych, których opuściła - nie mógł zrozumieć Loukas.

- A co z twoją rodziną? - Pomyślał o jej ojcu, mając w świadomości własnego, który nawet po zamążpójściu córki troszczył się o nią, starając się zapewnić bezpieczeństwo. - Co myślą twoi bliscy o tym, że jesteś teraz tak daleko?

- Nie mam rodziny, która by się tym martwiła.

Loukas zauważył w słowach Jade, na pozór suchych, jakieś rozżalenie i zawód. Na pewno coś ukrywa - pomyślał. Trudno czuć się szczęśliwą bez własnej rodziny.

- Co się z nimi stało? - zapytał.

- Na pewno nie zechcesz tego słuchać - rzekła cicho, odwracając głowę.

- Przeciwnie.

- Mama zmarła, gdy tylko się urodziłam - zaczęła po nabraniu tchu. - Znam ją jedynie ze starych rodzinnych fotografii.

- Musiała być naprawdę piękną kobietą.

Twarz dziewczyny rozjaśnił uśmiech, lecz był on skierowany raczej ku wspomnieniom, a nie pod adresem Loukasa.

- To prawda. Pewno nie uwierzysz, ale jako siedemnastolatka była szkolną miss Yarrabee.

- Wierzę, szczególnie jeśli powiesz, że jesteś do niej podobna. - Mężczyzna pomyślał, iż nawet jeśli uroda Jade wiele zawdzięcza klinice Della-Bosca, dziewczyna od początku musiała być bardzo ładna.

- Nie - rzekła.

Loukas zastanawiał się, dla kogo przeznaczony był jej uśmiech. Czy próbowała nim kogoś uwodzić? Lecz Jade nie była w nastroju do rozmów na ten temat, wolała mówić o innych sprawach, a to mogło okazać się pomocne w jego prywatnym śledztwie.

- Ile miałaś lat, gdy zmarł ci ojciec?

- Piętnaście.

- Jak to się stało?

- Mieliśmy trochę ziemi uprawnej w okolicach Yarrabee. Pewnego wieczora nie wrócił z pola na kolację, więc poszłam go szukać. Sądziłam, że znowu zepsuł mu się nasz stary traktor - przerwała i spojrzała w przestrzeń.

- I co było dalej?

- Traktor stoczył się z pobocza drogi. Tato był pod nim uwięziony. Żył, kiedy go tam znalazłam. Mówił, że nie bardzo go boli i żebym poszła do kogoś po pomoc. Pocieszyłam go, że wszystko na pewno będzie dobrze, i pobiegłam co sił w nogach do wsi. Myślałam, że wytrzyma, ale on... - znowu przerwała. - Przepraszam, za dużo mówię.

- Ależ nie - Loukas lekko uścisnął jej rękę. - Wybacz, nie powinienem być o to pytać.

- Nic się nie stało. - Jade nie próbowała uwolnić dłoni. Chciała, aby kciukiem pieścił jej palce, co pozwoliło wyobrazić sobie, jak dobrze byłoby utonąć w jego ramionach.

- A więc nie masz rodziny?

- Nie, ale za to miałam w życiu dużo szczęścia - przyznała. - Grace była dla mnie bardzo dobra. Dała pracę w swojej klinice i zaproponowała mieszkanie we własnym domu. Jest dla mnie naprawdę jak ktoś z najbliższej rodziny.

Mężczyzna natychmiast zaprzestał delikatnej pieczyoty. Jeśli dotąd czuł dla niej współczucie, to znikło, gdy tylko wspomniała o przeklętej klinice. Pomyślał, iż nie może być niewinna. Stanowiła przecież część sieci zła.

- Loukas?

Nie patrzyłaby na niego z takim zatroskaniem, gdyby wiedziała, co planuje dla Grace Della-Bosca. Na razie jednak potrzebował jej pomocy, by zebrać twarde dowody winy właścicielki kliniki, a przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo swojej przyrodniej siostrze.

- Grace to nie wszystko. Masz teraz także mnie - rzekł z uśmiechem, ściskając znowu jej dłoń.

Tego wieczora coś się między nimi zmieniło. Trzymając się za ręce, w milczeniu długo spacerowali wzdłuż malowniczej przystani. Cumowały tu jachty z różnych stron świata. Można je było podziwiać godzinami, marząc o egzotycznych rejsach. Jade zdawała sobie sprawę, że ich znajomość osiągnęła inny poziom. I nie miało to nic wspólnego z milionową dotacją na rzecz fundacji.

Każde muśnięcie koszuli mężczyzny wprowadzało ją w stan błógiego oczekiwania. Każde spojrzenie jego orzechowych oczu uświadamiało niepojętą bliskość. Co będzie dalej? - zastanawiała się.

Solennie obiecał, że nie będzie wywierał żadnej presji w sprawie zbliżenia i poczeka na jej decyzję, tymczasem ona wiedziała, iż tego właśnie pragnie. To było coś całkiem innego niż podczas gali na rzecz fundacji. Wtedy tak bardzo ją oszołomił swoim urokiem, że zapomniała o całym ryzyku. Dziś był zupełnie inny. Opowiadał o własnej rodzinie, o tym, co działo się w jego firmie, gdy był jej dyrektorem, i o swoich rozlicznych zainteresowaniach. A rzeczywiście miał ich dużo: statki, podróże dalekomorskie, rynek światowy, skomplikowane inwestycje, światowa ekonomia, polityka i tak dalej. Jade podobało się to, że, mimo iż dużo mówił o sobie, potrafił też słuchać. Podczas rozmowy jasno dawał do zrozumienia, że łączy ich coś więcej niż czyste pożądanie, które, choć nie znikło, było wzbogacone o inne uczucia.

Jade podobała się ta zmiana. Rozmawiali o różnych sprawach. O zbliżających się wyborach do Białego Domu, o kulturowych różnicach między krajami Półkuli północnej i południowej, o różnicach w języku angielskim, używanym w Stanach i Australii, a nawet o zasadach australijskiego futbolu. Śmieli się przy tym i dużo żartowali. Słuchając jej opowieści o rodzinie, przez cały czas, poza jednym krótkim momentem, gdy wydawał się zdystansowany, okazywał jej pełne zrozumienie. Co miał na myśli, zapewniając, że teraz i jego winna zaliczać do grona bliskich? -

pomyślała. Te słowa były dla niej jak prawdziwy balsam. Może mogę w końcu mu zaufać? - wahała się. Choć spotkali się dopiero dwa razy, czuła, iż zawiązuje się między nimi nic głębszego porozumienia. Dotąd tylko Grace była jej naprawdę bliska. Jednak im lepiej poznawała Loukasa, tym bardziej ją ujmował. Może mogłabym powierzyć mu swój sekret? - wróciła do swoich myśli. Gdyby mnie polubił, może zaakceptowałby taką, jaką naprawdę jestem? Może Grace nie miała racji, a Loukas był tak wyjątkowy, iż nie miałoby to dla niego wielkiego znaczenia? - Jade oparła mu głowę na ramieniu, a on uśmiechnął się ciepło i troskliwie ją objął, mocno do siebie przytulając. Wtedy pomyślała, że to chyba jednak prawdziwa miłość.

Była zaskoczona, że ta myśl jakoś jej nie przeraża. Zakochanie się w tym niezwykłym mężczyźnie zaczęła uważać za zupełnie naturalne.

Teraz pragnęła dowiedzieć się o nim czegoś więcej.

Powoli zbliżali się do jego auta, ona zaś zastanawiała się, czy Loukas przypadkiem nie był jej przeznaczony.

Zatrzymali się. Odwrócił ją ku sobie i spojrzał głęboko w oczy.

- Dziękuję. To była naprawdę przemiła kolacja - powiedziała lekko schrypniętym głosem.

- To raczej ja powinienem dziękować. Cieszę się, że przyjąłeś moje zaproszenie.

- Milion dolarów dla fundacji był bardzo zachęcający - zauważyła, a w duchu przyznała, że i tak zgodziłaby się na to spotkanie.

- Mam nadzieję, iż nie była to jedyna zachęta - powiedział, przytulając usta do jej warg i obejmując ją mocniej. Nie zamierzała uciekać. Rozchyliła usta, z oddaniem przyjmując pieśczętę języka. Całym ciałem odpowiedziała na jego bliskość. Pocałunek rozgrzewał i miękko kołysał duszę zakochanej kobiety. Obiecywał o wiele więcej. Czuła, jak nabrzmiewają jej piersi. Wiedziała, że jest już zgubiona.

- Chyba należy odwieźć cię do domu - powiedział, z trudem odrywając się od jej warg.

- Czy nie powinniśmy wcześniej czegoś sfinalizować? - spytała.

- Jutro rano wyślę czek - obiecał.

Jade wyczuła chłód w jego zachowaniu. Najwyraźniej źle ją zrozumiał. Nie miała zamiaru się sprzeczać. Teraz chodziło o coś zupełnie innego. Poglądziła go delikatnie po twarzy. Mężczyzna przymrużył oczy, gdy przesunęła palcami po szyi i dotknęła jego piersi.

- Muszę wyznać, że mówiąc o niedokończonych sprawach, nie miałam na myśli żadnych pieniędzy - usprawiedliwiła się cicho.



ROZDZIAŁ PIĄTY

W oczach Loukasa rozbłysła gorąca namiętność. Pół godziny później znalazł się z Jade na rozległym tarasie swego pięknego nadmorskiego domu w Malibu. Stali obok siebie, wpatrując się w ciemny ocean i wsłuchując w spokojny szum fal. Letnia nocna bryza rozwiewała długie, miękkie włosy dziewczyny i niosła odurzający zapach słonej wody.

Przez trzydzieści minut jazdy Jade myślała tylko o ukochanym mężczyźnie i o tym, co miało nadejść. Gratulowała sobie odwagi w przekroczeniu bariery, której od lat nie mogła pokonać. Wpadała jednak w panikę, kiedy myślała, co będzie, jeśli Loukas nie, okaże się tym wymarzonym partnerem, księciem z bajki, spełniającym wszystkie życzenia, dobrym i wyrozumiałym? Jeśli sprawdzą się okrutne słowa Grace? Nigdy sobie nie wybaczę, gdyby zmienił zdanie i cofnął dotację ze względu na to, jak wygląda moje ciało - pomyślała przerażona własnymi wyobrażeniami. Nie może zobaczyć tej strasznej skazy, jeśli miałyby to ujemnie odbić się na losach fundacji. - Jade milczała, objęta męskim ramieniem. Spojrzała mu w oczy. We wzroku Loukasa nie wyczytała żadnej chęci odrzucenia. Przeciwnie. Widać było, że bardzo jej pragnął. I nie miało to nic wspólnego z pożądaniem nastolatka o imieniu Gary, z którym przeżyła pierwszy w życiu stosunek, ani z tym, co wydawało się ją i Loukasa oszałamiać podczas pamiętnego spotkania na gali. Wydawało się, że tym razem pragnienie łączy się z prawdziwą czułością i ciepłem płynącym z głębi serca. Nie czuła żadnego zagrożenia. Gdyby z jakiegoś powodu ją odrzucił... - Ciało przeniknął zimny dreszcz. Teraz przecież nie chodziło tylko o jej samoocenę, lecz i o rozwój ważnej fundacji.

- Chłodno ci? - zapytał z troską w głosie.

- To nie to - rzekła, zaskoczona, że tak szybko coś zauważył.

- A co?

Zrobiło się jej gorąco, gdy rozważała, czy ma powiedzieć prawdę. Szkoda, że nie przyznała, iż jest jej po prostu zimno. Nie umiała wyznaczyć, że boi się konfrontacji prawdy z oczekiwaniami. Mogła sobie wyobrazić, z jakimi kobietami Loukas dotąd się spotykał. Na pewno były to osoby na wysokim poziomie intelektualnym, eleganckie i pewne siebie. Pod każdym względem bez zarzutu. Na pewno nie musiały się niczego wstydzić, tak jak ja, i pokonywać barier kulturowych czy środowiskowych. Od urodzenia przyzwyczajone do życia w dostatku nie obawiały się świata. Pewnie po mnie spodziewa się tego samego - pomyślała. Jestem w końcu lekarką, w świetnie prosperującej, ogólnie znanej klinice. Gdyby nie ta okropna skaza na ciele to... - wołała dalej nie myśleć.

Patrzył na nią pytającym wzrokiem, lecz nie umiała znaleźć słów, by mu wyjaśnić, co teraz czuje i czego tak bardzo się obawia.

- Ostrzegam, nie jestem w tym dobra - powiedziała w końcu ze słabym uśmiechem. - Dlatego trochę się denerwuję.

Popatrzył jakoś dziwnie i uniosł jej podbródek. Wstrzymała oddech, czekając na jego reakcję. Mógł przecież zmienić plany na dzisiejszy wieczór.

- Chcesz powiedzieć, że jesteś dziewicą? - zapytał.

- Nie! - A więc jednak źle zrozumiała jego spojrzenie.

Gary w swoim czasie dobrze zatroszczył się o to, by przestała nią być. Potem jednak odkrył jej sekret i natychmiast z nią zerwał.

- Nie, naprawdę nie - powtórzyła, jakby utrata dziewictwa miała stanowić powód do szczególnej dumy.

Patrzył na nią podejrzliwym wzrokiem. Czują, że ogarnęły go wątpliwości. Musiał być przyzwyczajony do znacznie bardziej doświadczonych partnerek niż ja - stwierdziła w myśli. Czyżby nie wierzył, że ona do takich nie należała? Szybki seks na tylnym siedzeniu auta pozwolił poznać tylko podstawowe mechanizmy zbliżenia.

Nagle Loukas pogładził ją delikatnie po policzku.

- Nie martw się. Będziemy działać powoli, dobrze? - szepnął, po czym zaczął pokrywać pocałunkami jej twarz.

Palcami pieścił długie włosy dziewczyny i tulił ją z czułością, przesuając dłonią wzdłuż pleców. Jade zdała sobie sprawę, jak bardzo jest spragniona miłości i męskiej troskliwości.

- Na pewno wszystko będzie dobrze - zapewniał Loukas, delikatnie dotykając jej piersi. Wcale się nie spieszył. Gdy po raz pierwszy dotknął jej sutków, cała się usztywniła. Pomyślała, że zaraz będą się kochać, a on nie musi o niczym wiedzieć. Nie musi przecież niczego zobaczyć.

Jego dotyk pozbawiał ją oddechu. Mężczyzna przesuwał wargami po szyi, a potem przykląkł, żeby jeszcze intensywniej pieścić jej piersi. Zadrżała. Nawet przez cienki jedwab bluzki i stanika czuła żar tych pocałunków. Zanurzyła palce w jego gęstych, ciemnych włosach, gdy poczuła na sutku delikatną pieśzczotę warg. Loukas przesuwał dłonią wzdłuż jej nóg, gładził stopy, łydki, kolana i uda. Jego palce na nagiej skórze przyprawiły ją o dziwną słabość. Machinalnie próbowała znaleźć oparcie w balustradzie tarasu, by nie upaść.

- Jesteś taka piękna - powtarzał wśród namiętnych pocałunków.

Pewnie nie powiedziałby tego, gdyby znał całą prawdę - pomyślała. Nie byłam wobec niego szczerą. Może należało wcześniej wszystko szczegółowo wyjaśnić? Może zrozumiałby i nie potraktował jak oszustki? Może to niczego by między nimi nie zmieniło? A może...

W pamięci wróciła twarz Gary'ego. Jego grymas obrzydzenia, gdy odkrył, jak wygląda ta, z którą właśnie uprawiał seks. Nie spodziewał się zobaczyć czegoś podobnego. W jednej gorzkiej chwili znikła cała radość z zakończonego sukcesem leczenia, z tego, że mogła z podniesioną głową chodzić po Yarrabee i że wreszcie znalazła sobie chłopaka. Tej nocy gorzko płakała w poduszkę, wiedząc, iż nigdy nie będzie taka jak inne kobiety. Wiedziała, że powinna wyznać to Loukasowi. Ostrzec go. Ale jakoś nie mogła się przemóc. Co w tym złego, że chcę być naprawdę

szczęśliwa? - myślała. Przecież tym razem miało być wspanialej niż w Yarrabee. - Toteż bez słowa odwzajemniała gorące pocałunki, gdy mężczyzna wziął ją na ręce i zaniósł do wnętrza domu.

Nigdy wcześniej nie miała tak napiętych zmysłów. Położył ją na łóżku i ukląkł poniżej. Widziała jego ciemną sylwetkę w słabym blasku lampy, zapalonej w przedpokoju.

- Chciałem się z tobą kochać od chwili, gdy cię pierwszy raz ujrzałem - szepnął.

- Wiem, kochany. Czułam to samo - przyznała.

Sięgnął dłonią w kierunku nocnego stolika, jakby zamierzał dostać się do lampy.

- Nie! Proszę... - Chwyciła go za ramię, by powstrzymać przed zapaleniem światła.

- Rozumiem. Nie będziemy się spieszyli - powtórzył własną obietnicę.

Rozbierał Jade bardzo wolno, delikatnie pieszcząc jej nagie ciało. W ciemnościach czuła się całkiem bezpieczna. Wiedziała, że może spokojnie oddać się rozkoszy. Nie spodziewała się czegoś tak wspaniałego. Odczuć o takim natężeniu! Jego dotknięcia, zapach skóry, działały hipnotycznie, podniecały Jade do utraty tchu. Zatracała się całkiem w nieznanym wcześniej doznaniu, gdy namiętnie pieścił językiem jej pępek. Pozwalała mu na wszystko. Gdy dotarł do sutka, pokrytej skazą piersi, strach spowodował przyspieszenie oddechu, lecz szybko ustąpił pod wpływem coraz przyjemniejszych przeżyć. Kiedy Loukas ukląkł między jej nogami i pochylił głowę, wiedziała, że nastąpi coś niewypowiedzianego. Językiem zaczął intensywnie pieścić najintymniejszy zakątek jej ciała, co odbierała jak cudowną torturę, aż do chwili pełnej ekstazy.

Konwulsyjnie wczepiła palce w pościel, wijąc się spazmatycznie wśród odczuć o niepojętej sile. Ręce mężczyzny trzymały ją mocno, nie pozwalając uciec przed falami zniewalającej rozkoszy. Jeszcze raz przesunął językiem, wprowadzając

w stan absolutnej euforii. Potem przywarł do niej i kołysał w ramionach. Wiedziała, że teraz nic już nie będzie jak dawniej. Loukas zmienił wszystko, co wiedziała na temat seksu, a przecież jeszcze nie skończyli się kochać.

Przytuliła się do jego ramienia, drżąc z oczekiwania.

- Mówiłeś, że będzie powoli - szepnęła.

- Wszystko w swoim czasie, malutka - roześmiał się i ułożył ją wygodnie na plecach.

Tym razem Jade była bardziej aktywna. Śmiało przesuwiała palcami po ciele mężczyzny. Szybko zorientowała się, jak bardzo był podniecony i jak bardzo cierpliwy. Nie myślał o sobie, o zaspokojeniu własnych pragnień, lecz o niej. Najpierw ją chciał obdarować cudownymi przeżyciami i dać rozkosz, której tak bardzo oczekiwała. Cokolwiek się jeszcze zdarzy, do końca życia nie będzie żałowała tej nocy.

Odsunął się na moment, wziął coś ze stolika i za chwilę był znowu obok. Tym razem znalazł się nad Jade. Doskonale wiedziała, czego pragnął. Sama również bardzo tego chciała. Gdy wniknął głęboko w jej ciało, nie poczuła żadnego bólu. To była naprawdę cudowna tortura. Mocno wygięła biodra, by kontakt zyskał na intensywności. Loukas poruszał się w niej i zatrzymywał, chcąc wzmocnić doznania. Pomyślała, że teraz naprawdę zmienia się jej świat. Mężczyzna zanurzał się w niej głębiej i głębiej. Przeżywali rozkosz w jednym rytmie. Gdy nadeszła ostateczna przyjemność, nic nie miało znaczenia poza tą jedną chwilą. Potem trwali w ciszy, mocno do siebie przytuleni.

Loukas leżał, patrząc w ciemność. W duchu gratulował sobie sukcesu. Zdobył tę piękną dziewczynę szybciej, niż przypuszczał. Jak długo powinienem czekać, nim zacznę zadawać pytania - zastanawiał się, po czym spojrzał na ciemny profil Jade. Leżała obok z zamkniętymi oczami i rozchylonymi wargami. Patrząc na nią, myślał nie tylko o swoim śledztwie, ale i o tym, co przed nim ukrywała. Dlaczego ta

zachwycająca kobieta była tak niedoświadczona? Czemu była aż tak nieśmiała? To wszystko nie miało żadnego sensu.

Nie bardzo wierzył w zdenerwowanie, o którym wspomniała na tarasie. Nie kłamała, nie była dziewicą, lecz na pewno nie miała wielu partnerów. Z entuzjazmem przyjmowała wszystkie pieszczoty. Nie próbowała ich odwzajemniać ani kontrolować. Nie zsunęła dłoni poniżej pasa, a pragnął, aby pieściła go znacznie odważniej. Miał ochotę jeszcze wielu rzeczy ją nauczyć. Może przecież skorzystać z okazji. Dawno nie interesował się kobietami. Od czasów niezapomnianej Zoe.

W grudniu miną cztery lata, odkąd nie widział jej cudnych zielonych oczu, nie dotykał długich, ciemnych włosów, nie całował słodkich, podniecających warg. Już wiele miesięcy przed jej śmiercią, w ich związku coś się nie układało. Przestali ze sobą sypiać. Loukas przyjmował jej tłumaczenia, że źle się czuje, nie zauważając, iż pod ubraniem stopniowo zamieniała się w prawdziwy szkielet. Ciągłe narzekała, że jest za gruba, zadręczając się różnymi dietami i zabiegami. W końcu umarła.

W rzeczywistości nigdy nie była tęgą. Tylko że jeszcze przed chorobą miała obsesję na punkcie własnego wyglądu i niezwykłą skłonność do poddawania się chirurgicznym zabiegom upiększającym. Pomyślał o doskonałych kształtach leżącej obok kobiety. Ogarnęło go poczucie winy. Nie powinienem porównywać żadnej innej kobiety do Zoe - pomyślał zły na siebie. Nie zasługiwała na to.

Ma czas na realizację planu. Ojciec mówił, że Olimpia poleciała dziś rano do Paryża na większe zakupy, więc tymczasem jest bezpieczna. Nic jej nie grozi ze strony kliniki Della-Bosca, przynajmniej przez kilka najbliższych dni. To pozwoli mi spokojnie popracować nad Jade i wydobyć od niej wszystkie potrzebne informacje - postanowił, nie wątpiąc, że mu się to uda. Za kilka dni lekarka powie wszystko, ze szczegółami. Wcześniej jednak nauczę ją, jak można się kochać i dawać rozkosz. - Odwrócił się do dziewczyny i namiętnym ruchem przesunął dłonią po jej gorącym ciele.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Loukas? Olimpia wróciła do Stanów. - W słuchawce rozległ się niespokojny głos ojca.

Mężczyzna nerwowo spojrział na zegarek.

- Jesteś pewien tato? - zapytał szybko.

- Mówiłem, że pojechała tylko na trzy lub cztery dni. Po powrocie dzwoniła do matki. Stella napomknęła, że mała zamierza w tym tygodniu zająć się kilkoma „domowymi udoskonaleniami”. Czego się dowiedziałeś w naszych sprawach?

- Ciągle jeszcze nad tym pracuję - rzekł Loukas, nie mogąc wyjść ze zdumienia, jak szybko minęły mu ostatnie trzy dni.

- Myślałem, że ta lekarka już je ci z ręki. Co u licha robisz, że ciągle nie masz oczekiwanych efektów?

- To bardziej skomplikowane, niż sądziłem - przyznał.

- Nie opowiadaj głupstw! - ojciec wyraźnie tracił cierpliwość i wpadał w gniew.

- Słuchaj, Jade nie jest taka, jak myśleliśmy. Wydobycie od niej informacji zabierze trochę więcej czasu - tłumaczył Loukas.

- Nie mamy go! Wiesz, jacy są paparazzi. Nie mogę jednocześnie troszczyć się o wszystko, co dotyczy kampanii wyborczej, i chronić Olimpię. Gazety przemiela mnie na miazgę, gdy dopadną ją po wyjściu z tej kliniki. Musisz znaleźć Olimpię pierwszy. Rozumiesz? Dowiedz się, na kiedy zaplanowano ten piekielny zabieg i za wszelką cenę wyciągnij ją stamtąd.

- Staram się, jak mogę. Naprawdę.

- Chyba za mało. Rób to skuteczniej. Próbowaleś ostatnio do niej dzwonić?

- Wiesz przecież, że nie odbiera moich telefonów, odkąd goniłem ją przez pół kraju, by powstrzymać przed nierozważnym małżeństwem z tym nieszczęsnym Kurtem. Po prostu wcale ze mną nie rozmawia.

- No to niech pomoże ci wreszcie ta lekarki. Na pewno coś więcej wie. Dowiedz się, co to takiego, i przeszkodź wszystkim niecnym planom, bo Olimpia zapłaci naprawdę wysoką cenę.

Mężczyzna pomyślał, że słowa ojca mają sens, lecz ostatnio odnosił wrażenie, iż popełnia błąd w ocenie lekarki. Jade wydawała się taka naturalna w jego ramionach. Trudno było uwierzyć, iż macza palce w brudnych interesach Grace Della-Bosca i żeruje na słabościach nieszczęśliwych ludzi, próbujących zapewnić sobie kosztownymi zabiegami chirurgicznymi wieczną młodość.

- Loukas... jesteś tam? - zniecierpliwiony głos ojca wyrwał go z zamyślenia.

- Tak, słucham...

- To bardzo ważne. Nie możesz dopuścić, by gazety dopadły Olimpię. Za wszelką cenę trzeba przeciwdziałać jej zamiarom. Zniszczą ją i całą naszą rodzinę, a tego nie zniosę.

- Oczywiście. Przecież to moja siostra. Nie chcę, by cokolwiek jej się stało.

- Nie jest twoją siostrą.

- Wiem. Jest tylko przyrodnią siostrą, ale przecież należy do rodziny Demakisów.

- Posłuchaj uważnie, synu. Wcale nie jest twoją siostrą. Nie ma między wami żadnych więzów krwi.

Zapadła martwa cisza.

- Co ty mówisz? Nie rozumiem - zdumiał się Loukas. - Zawsze myślałem, że ożeniłeś się ze Stellą, bo zaszła z tobą w ciążę.

- Też tak myślałem. Okazało się jednak, że twoja macocha nieźle nakłamała, żebym przestał przywiązywać wagę do jasnych włosów dziecka. Byłem zwyczajnie zaślepiony. Po prostu ogromnie cieszyłem się, że w dziesięć lat po śmierci twojej

matki znowu mam piękną żonę i zostałem ojcem. Nigdy nie przyszło mi do głowy, iż Olimpia nie jest moją córką.

- A więc i nie moją siostrą - stwierdził Loukas.

Nic dziwnego, że nigdy nie mieliśmy wspólnego języka - uświadomił sobie teraz, wspominając trudności w nawiązaniu bliższego kontaktu z Olimpią.

- Nie, skoro jej ojcem jest skandynawski książę. Dlatego nikt nie chce, by ta historia przedostała się do prasy. Przynajmniej do czasu prawyborów.

- Jak dawno wiesz o tym wszystkim?

- Zacząłem coś podejrzewać, gdy mała podrosła i trudno było dopatrzeć się w niej podobieństwa do rodziny Demakisów. Ale tak naprawdę dopiero osiem miesięcy temu Stella w końcu potwierdziła, że nie ja jestem ojcem Olimpji.

- Osiem miesięcy? - powtórzył Loukas. - Zaraz przed ślubem Olimpji z tym Kurtem?

- Cała Stella. Uznała, że dziewczyna ma prawo wiedzieć o swoim prawdziwym pochodzeniu i rodzinie.

Teraz wszystko nabrało właściwego sensu - pomyślał Loukas. Nic dziwnego, że Olimpia zareagowała niezwykle emocjonalnie na te nowiny i zerwała stosunki z Demakisami. Ojciec miał rację, nie chcąc mieszać do tego prasy bulwarowej. Skandal mógł pogrzebać jego karierę polityczną i zaszkodzić wszystkim osobom zamieszkanym w tę historię.

- Czy Stella nie może pomóc ci w dotarciu do Olimpji?

- Dziewczyna wcale nie chce jej słuchać.

Teraz Kurt jest dla niej jedynym autorytetem. Dzwoni do matki i tylko ją denerwuje. Mówi, że Stella ją zdradziła, że nie powinna była nigdy wychodzić za mnie za męża i pozbawiać jej prawdziwego ojca, a nawet wiedzy o nim i szansy na utrzymywanie kontaktów od wczesnego dzieciństwa. Wydaje się jej, iż musi mnie teraz nienawidzić. Trzeba naprawdę powstrzymać tę dziewczynę przed zrobieniem kolejnego głupstwa, nim będzie za późno. Dla jej własnego dobra. Ty jeden możesz

tego dokonać. Nikt lepiej od ciebie nie wie, do czego zdolna jest klinika Della-Bosca. Za wszelką cenę musisz ją stamtąd wydostać.

Od trzech dni Jade żyła w oszołomieniu, mieszkając we wspaniałej nadmorskiej rezydencji Loukasa w Malibu, i co noc uprawiając z nim gorącą miłość. Nigdy wcześniej nie czuła się aż tak szczęśliwa. Jedynie fakt, iż nie była z nim do końca szczerą, przyćmiewał radość. Wprowadziła dane ostatniego pacjenta do laptopa i wyłączyła sprzęt. Loukas miał wkrótce przyjechać po nią do kliniki, więc czekała z wielką niecierpliwością.

Weszła do przestronnej łazienki, by się nieco odświeżyć. Każdego dnia postanawiała, że wyjawi mu swój wstydlivy sekret, rozbierze się przy zapalonym świetle i pozwoli, by ją w końcu zobaczył. Wciąż jednak nie miała odwagi tego zrobić. Bała się, iż może to zmienić ich stosunki na gorsze, a nawet doprowadzić do zerwania znajomości, czego absolutnie sobie nie wyobrażała. Za nic nie chciała zniszczyć tego związku, w którym czuła się naprawdę szczęśliwa i spełniona.

Spojrzała na własne odbicie w lustrze. Co będzie, gdy Loukas zobaczy jej ciało po raz pierwszy? Jak zareaguje? Będzie przerażony? Zaskoczony? A może odwróci się od niej ze wstrętem i odrazą? Wyobrażała sobie już wiele scenariuszy, z których większość źle rokowała. Taki widok na pewno nie sprawi mu przyjemności - pomyślała. Każe o niej źle myśleć, jak o kimś, kto zawiódł zaufanie, okazał się nieszczerą, niegodny jego uczucia i względów. - W nagłym odruchu podniosła sweterek i zsunęła stanik, by samej zmierzyć się z nieprzyjemną rzeczywistością. Spojrzała najpierw na potargane włosy, a potem na czerwoną skazę, ciągnącą się od lewego boku i zajmującą dużą część lewej piersi. Zamknęła oczy. Skaza brzydsko kontrastowała z gładką, białą skórą. Ale Jade nie chciała już dłużej niczego ukrywać. Jeśli teraz nie zawierzy Loukasowi, później będzie jeszcze gorzej.

- Nie ma co czekać - powiedziała do siebie, siląc się na zdecydowany głos. Starannie przyglądała włosy, zadowolona, iż tej nocy zdobędzie się w końcu na całkowitą szczerą.

Jade niecierpliwie czekała na niego na zewnątrz kliniki, tak jak się umówili. Przepelniał ją niepokój o to, co przyniesie dzisiejsza noc. Okazała się pojętną uczennicą w sztuce miłości. Jej talent przeszedł najśmielsze oczekiwania nauczyciela i mistrza, choć jeszcze nie do końca pokonane zostały wszystkie opory.

Dziewczyna stanowiła dziwną mieszankę ogromnej nieśmiałości i wielkiej odwagi w eksperymentowaniu z seksem. Nadal wołała kochać się w ciemnościach, choć on pragnąłby ujrzeć ją w pełnym świetle. Czas szybko uciekał. Loukas zgrzytał zębami, ilekroć przypominał sobie gniewne słowa ojca na temat Olimpiii, która po powrocie z Paryża w każdej chwili mogła zgłosić się do kliniki na niepotrzebny według niego zabieg, który mógł wyłącznie zaszkodzić jej zdrowiu i wywołać niezdrowe zainteresowanie brukowej prasy. Nie zostało wiele czasu na zdobycie potrzebnych informacji i przełamanie ostatnich zahamowań lekarki.

Loukas ciągle nie mógł się nasycić Jade. Zachwycała go gorącą namiętnością i pełnym oddaniem. Ze złością uderzył pięścią w kierownicę luksusowego mercedesa. - Do licha z ojcem! Do licha z siostrą i jej beznadziejnym mężem! Niech diabli porwą całą klinikę Della-Bosca, żerującą na ludzkich słabościach i pragnieniu zachowania pięknego ciała - krzyknął. Pomyślał, że dzisiejszej nocy może okazać się niezbyt miły wobec Jade, lecz ma naprawdę ważne zadanie do wykonania. Cała rodzina na niego liczy, więc nie może zawieść. To nie leży w charakterze Greków, nawet jeśli urodzili się w Ameryce.

Nie powiedziała mu dotąd wszystkiego, co wie, a on za wszelką cenę musi przeszkodzić Grace Della-Bosca w skrzywdzeniu Olimpiii. Jeśli szczęście będzie mu sprzyjać, zbierze dość przekonujących dowodów przeciwko właścicielce kliniki. W końcu ktoś musi to zrobić i uniemożliwić dalsze oszustwa, czynienie zła i narażanie ludzi na niebezpieczeństwo, a nawet śmierć.

- Jesteś jakiś dziwnie spięty. Czy coś się stało? - spytała dziewczyna, gdy przyjechali wreszcie do domu.

Odczekała, aż przygotuje drinki. Ciągle rozważała, jak zrealizować swój plan. Ostatnie noce należały do najszcześniejszych w jej życiu. Co będzie, jeśli Loukas później jej nie zechce? - Po raz kolejny zadawała sobie to pytanie.

Gdy się odwrócił, przez moment miał dziwny wyraz twarzy - surowy, nieprzenikniony i daleki od jakiegokolwiek pobłażliwości. Szybko jednak uśmiechnął się, by zatrzeć to wrażenie. Uśmiech wydawał się jej szczerzy i ciepły, więc Jade zaczęła się zastanawiać, czy aby coś jej się nie przewidziało. Chyba jednak nie. Mężczyzna wyraźnie maskował jakieś rozdrażnienie.

Czyżby coś wiedział? Domyślał się? - analizowała Jade i czuła, jak ogarnia ją strach. Przecież starałam się być bardzo ostrożna - pomyślała. Może za mało i dlatego odkrył moją tajemnicę? A teraz jest zły, że go zawiodłam. Będzie jak z Garym. Historia, niestety, często lubi się powtarzać. Czemu nie wyciągnęłam wniosków z pierwszego złego doświadczenia? Dlaczego z tym zwlekałam? - obwiniała się.

Męczyła się takimi myślami, gdy w pewnej chwili Loukas podsunął jej drinka. Nie, nie mogła mu powiedzieć, bo nie przeżyłaby tych cudownych nocy. Tylko co teraz będzie?

- Zrobiłam coś złego? - zmusiła się do zadania pytania.

Mężczyzna nie odpowiedział. Nie wziął też swojego kieliszka. Nie rozumiała uczuć malujących się na jego twarzy.

- Jakoś nie jestem spragniony - rzekł, muskając wargami jej policzek. - A ty?

- Też nie.

Objął ją za szyję. Opuszkami palców pieścił płatki uszu. Jade przymknęła powieki, poddając się podniecającemu działaniu delikatnej pieśczoły. Dotknął ustami jej warg, potem goręcej powtórzył pocałunek. Dopiero gdy przestał całować, otworzyła oczy. Loukas westchnął, jakby bezwolnie poddawał się jakiejś przemożnej sile, której do końca sam nie był w stanie zrozumieć.

- Chodźmy do łóżka - zaproponował w końcu.

W sypialni pieścił ją wolno, z czułością, jakby na nowo odkrywał jej ciało i wszystkie jego tajemnice, a ona w zapamiętaniu przyjmowała gorące pocałunki i pieszczoty ukochanego. Dziewczyna znowu przeżywała cudowne chwile. Ze wszystkich sił starała się zapamiętać każdą z nich, jakby miała być ostatnią. Zamierzała wyznać całą prawdę o sobie, ale później, gdy będzie czuł się spełniony po udanym seksie. Wreszcie przestaną nas dzielić jakiegokolwiek niedomówienia - pomyślała z ulgą. Teraz liczyło się tylko to, że jesteśmy razem.

Loukas w pełni kontrolował sytuację, świadomie dozował rozkosz. Pogrążona w ekstazie Jade, czuła, że świat rozpada się pod naporem niezwykłych doznań. Wydawało się jej, że miłosne uniesienie trwało nieskończenie długo, przekraczając granice wszystkiego, czego kiedykolwiek wcześniej zaznała.

Chwilę potem leżała w ramionach kochanka, gwałtownie chwytając powietrze, by jakoś dojść do siebie. Słuchała głośniego bicia jego serca. Niemożliwe, by mógł kochać się w ten sposób z kimś, kto zupełnie nic dla niego nie znaczył - stwierdziła w duchu. Nawet komuś tak niedoświadczonemu, jak ona, wydawało się to oczywiste.

Loukas musiał coś do niej czuć. To dodawało odwagi. Naprawdę była gotowa wszystko mu o sobie powiedzieć. - On na pewno nie jest taki jak Gary, który tak naprawdę nigdy o mnie nie dbał. Każde z nas spodziewało się po tamtej, wspólnie przeżytej nocy czegoś innego. Ja chciałam się w końcu dowiedzieć, jak to jest mieć chłopaka, który uważa cię za ładną i traktuje jak kogoś ważnego dla siebie, a Gary oczekiwał tylko szybkiego seksu na tylnym siedzeniu samochodu. Loukas nie może zareagować w ten sam sposób - pomyślała. Nie po tym, co razem przeżyliśmy. - Przelknęła gorzkie łzy.

- Loukas? - szepnęła, przesuwając mu palcami po piersi.

Zatrzymał jej rękę. Nagłość tej reakcji zaskoczyła dziewczynę.

- O co chodzi? - Jego głos zabrzmiał dziwnie ostro, jakby mężczyzna wrócił do złego nastroju, co osłabiło jej odwagę, lecz nie mogła dłużej zwlekać.

Wiedziała, że im dłużej zachowuje tajemnicę, tym trudniej o niej mówić i tym bardziej niebezpieczne mogą okazać się konsekwencje.

- Zapal światło - poprosiła cicho. - Chcę ci powiedzieć coś ważnego.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Loukas nagłym ruchem podniósł się z łóżka. Przez ostatnie pół godziny myślał, że powinien jak najszybciej zacząć działać, jeśli naprawdę chce ratować siostrę.

- Mam nadzieję - rzucił dość cierpko. - Najwyższy czas, by w końcu wyjaśnić pewne sprawy.

Rzucił jej szlafrok na łóżko, tak jak przywykł to czynić przez ostatnie noce, pamiętając, iż dziewczyna wstydziła się własnej nagości. Nie odwracając się, szybko założył spodnie i stanął przy otwartym na oścież oknie. Spojrzał na ocean lśniący w świetle księżyca. Woda była spokojna, lekko zmarszczona falami, a wiatr niósł z plaży zapach słonej wody i wodorostów. Na horyzoncie księżycowosrebrny ocean stapiał się z czarnym nocnym niebem.

Odkąd tylko się spotkali, wiedział, że ten moment kiedyś wreszcie musi nadejść. Zdawał sobie sprawę, iż mogli być wyłącznie wrogami, skoro zamierzał przeprowadzić swój plan. Czemu tak długo się wahał? Dlaczego było mu tak trudno, skoro nie widział innego wyjścia?

Problem w tym, iż miał świadomość, że bardzo zrani Jade. Wiedział o tym od samego początku. Więc z jakiego powodu teraz się tak przejmuje?

- Loukas?

Szybko pomyślał o Zoe, która bardzo kochała ocean i zapach słonej bryzy oraz widok nocnego nieba w świetle gwiazd, a która na zawsze odeszła z jego życia, bo Della-Bosca zniszczyła ją, podsycając wątpliwości co do wyglądu, i w końcu zabiła przy zabiegu, podczas którego była pod wpływem narkotyków.

Nie dopuści, by to samo spotkało również siostrę. Gwałtownie odwrócił się w stronę łóżka.

- Powiedz, co wiesz o mojej siostrze, Olimpi - rzucił ostro.

Jade, milcząc, usiadła w pościeli i szybko sięgnęła po szlafrok.

- Nawet nie wiedziałam, że masz siostrę. Nigdy o tym nie wspominałeś - zauważyła.

Roześmiał się głośno.

- Nie myślisz chyba, iż w to uwierzę.

- Ale to prawda. Nigdy nie spotkałam twojej siostry. Dlaczego uważasz, że jest inaczej? - zdziwiła się.

- Daj spokój! Czy to ona kazała ci w ten sposób odpowiadać na trudne pytania? Dała specjalne instrukcje, jak się zachowywać w takich sytuacjach?

- Kogo masz na myśli?

- Twoją pracodawczynię, Dellę-Bosca.

- Mówisz o dr Della-Bosca?

Dziewczyna wstała. To, iż zaprzeczała jego słowom, doprowadzało go do prawdziwej pasji.

- Po co nazywać ją panią doktor? To czarownica - rzucił gniewnie.

Pomyślał, iż w końcu powinna usłyszeć prawdę, nawet jeśli to jej się nie spodoba. Musi dowiedzieć się, dla kogo pracuje i kim sama wkrótce się stanie, a może już się stała, skoro tak bardzo broni szefowej.

Jade nabrała tchu. Była zaskoczona tymi pytaniami.

- Co ci się stało? Grace robi wiele dobrego. Kim jesteś, by ją krytykować?

- Spodziewałem się, że będziesz jej bronić.

- Oczywiście, że będę. Ktoś przecież musi, skoro jej samej tu nie ma. Czemu, u licha, ją atakujesz?

- Bo wiem, jaka jest naprawdę. Wiem, do czego ta okropna kobieta, która nie ma żadnych skrupułów, może się posunąć, i nie pozwolę, by zniszczyła życie mojej własnej siostry!

Loukas krzyczał, zaciskając pięści. Dziewczyna z niepokojem obserwowała, jak szalał. Wyraźnie przestał nad sobą panować i wydawał się teraz zdolny do wszystkiego, a to ją przerażało. Nie знаła go na tyle, żeby przewidzieć, co może zrobić w nerwach.

- Powtarzam, nigdy w życiu nie słyszałam o twojej siostrze. Możesz sprawdzić naszą bazę danych, jeśli mi nie wierzysz. Nie ma tam żadnej Olimpi Demakis - rzekła spokojnie.

- Wyszła za mąż - rzucił, jakby powinna była o tym wiedzieć. - Teraz nazywa się już Kovac.

- Kovac? - W pamięci Jade pojawiła się drobna, niepewna siebie blondynka, która mogła przecież skrócić sobie imię... - Chcesz powiedzieć, że Pia Kovac to twoja siostra?

No tak - pomyślał. Nawet imię przekręciła, aby nie miało w sobie nic greckiego.

- A więc znasz ją od dawna.

- Naprawdę nie wiedziałam, że to twoja siostra. Wcale nie jesteście do siebie podobni.

- Bo ona jest córką drugiej żony mojego ojca.

Dziewczyna uświadomiła sobie, iż nic nie wie o jego rodzinie, choć sama tyle opowiedziała mu o własnej.

- Na kiedy zaplanowano jej zabieg? Muszę wcześniej zabrać ją z kliniki do domu.

Ingerowanie w prywatne życie pacjentki było całkowicie sprzeczne z etyką.

- Nie będę o tym mówiła. To tajemnica lekarska - stwierdziła stanowczo.

- Ale będziesz w kontakcie z tą pacjentką. Odwiedź ją proszę od pomysłu operacji - zażądał.

- Już z nią o tym rozmawiałam. Z uporem chce się poddać zabiegowi. - Jade nie dodała, że była zdecydowanie przeciwna powiększaniu piersi Pii i wcale nie aprobowwała postawy Grace w tej sprawie. - Mogę jej zasugerować, że według mnie to niepotrzebny zabieg, lecz ostateczna decyzja należy wyłącznie do niej.

Powinieneś to uszanować. Ani ty, ani ja nie możemy się wtrącać.

- Nie możesz jej pozwolić na tę operację. Koniecznie musisz ją powstrzymać!

- Tłumaczę ci, że nie mogę tego zrobić. Naprawdę nie wiem, jak ci pomóc.

- W żadnym razie nie może być operowana przez tę kobietę! Nigdy na to nie pozwolę! Nie dopuszczę do zbrodni!

- Czemu sam jej tego nie powiesz? To w końcu twoja siostra!

Mężczyzna spochmurniał i znowu odwrócił się do okna.

- Nie masz z nią kontaktu, prawda?

- Rzeczywiście, chwilowo ze mną nie rozmawia.

- Młodsza siostrzyczka nie lubi być pouczana przez dużego brata?

- To nie tak. Próbowałem powstrzymać ją przed zrobieniem głupstwa i poślubieniem tego kabotyńskiego celebryty, lecz mnie nie posłuchała, a teraz jest pod jego wyłącznym wpływem.

- Prawdę mówiąc, ja też nie lubię być do niczego zmuszana. Powinieneś sam rozwiązać wszystkie problemy z siostrą. Nie oczekuj, że wykonam za ciebie całą robotę. To sprawa waszej rodziny i sam musisz sobie z tym wszystkim poradzić.

Gdy Jade zaczęła zbierać z podłogi części swego ubrania, Loukas chwycił ją za ramię.

- Błagam, Jade, zrób coś. Nie chcę, by dotykała jej ta kobieta!

- Jesteś szalony. Nie wiem, co masz przeciwko chirurgii plastycznej albo przeciwko dr Grace Della-Bosca, lecz z pewnością się mylisz.

- Naprawdę? Więc operacje przeprowadzane w stanie znarkotyzowania, błędy w sztuce lekarskiej prowadzące do śmierci pacjentów, to nic?

- Co takiego?! - Jade spojrzała na niego osłupiałym wzrokiem.

- Nie udawaj, że nie wiesz i nie słyszałaś o licznych przypadkach błędów Grace, wyciszanych poprzez ugodę.

- Nic z tego, co mówisz, nie jest prawdą.

- Daj spokój, nie musisz jej teraz bronić. Masz szansę na oczyszczenie sumienia i powiedzenie całej prawdy.

- W porządku. Znam prawdę. Pracuję z tą kobietą, mieszkam u niej i nie mogę uwierzyć w te wszystkie bzdury. Dałeś posłuch jakimś głupim plotkom. Jak Grace mogłaby operować, jeśliby cokolwiek z tego, co mówisz, było prawdą?

Loukas uwolnił jej ramię i uderzył pięścią w stół.

- Wiem swoje i znam prawdę!

- Skąd? Co ona zrobiła? Tylko nie powtarzaj mi plotek.

Widziała furię w jego oczach i gniewnie zaciśnięte usta. Wyglądał jak dziki zwierz gotujący się do ataku. Nie widziała go jeszcze tak zdenerwowanego.

- Chcesz wiedzieć, co zrobiła? Naprawdę? Więc posłuchaj, bo to nie jest żadna plotka. Sam to przeżyłem. Twoja czysta jak łza pani doktor zamordowała moją narzeczoną.

Dziewczynie zakreśliło się w głowie. Omal nie upadła na ziemię. Chciała uciec, lecz nie była w stanie się poruszyć. Loukas patrzył na nią groźnym wzrokiem. Stała za łóżkiem, szukając czegoś, co odgrodziłoby ją od wybuchu jego szaleństwa.

- Chyba nie mówisz tego poważnie! Pamiętaj, że oskarżenie kogoś o morderstwo to bardzo poważna sprawa.

- Nigdy w życiu nie byłem bardziej poważny. Zamordowała Zoe. Zapewniam cię, że zrobię wszystko, by tą sprawę upublicznić, a ją wsadzić do więzienia. Już nigdy nikogo nie skrzywdzi, a na pewno nie Olimpię - powiedział.

Wyglądał na bardzo poruszonego.

Jade patrzyła na Loukasa zatroskanym wzrokiem, ale w duszy była zawiedziona i zła na niego. Dręczyła ją uparta myśl, że się nią posłużył, a wszystko po to, by dokonać zemsty na Grace. Dlatego przyszedł na galę. Ona zaś stała się tylko bezwolną ofiarą jego złowrogich planów.

Zrobiło się jej niedobrze. Jak mogłam się w nim zakochać? - pomyślała. Przecież nic dla niego nie znaczę. Chyba oszalałam.

- Przykro mi z powodu tego, co stało się z twoją narzeczoną - rzekła z trudem.

Loukas tylko potrząsnął głową z niedowierzaniem.

- Możesz mi wierzyć albo nie, ale chciałabym, żebyś pomyślał logicznie. W jaki sposób Grace miałyby dopuścić się tego, co nazwałś morderstwem?

Przez kilka chwil mężczyzna milczał. Tymczasem Jade zaczęła przypominać sobie informacje o przypadkach oskarżeń, kończonych przez Grace ugodą, a to sprawiło, iż poczuła pewne wątpliwości, ale morderstwo? To nie może być prawdą - pomyślała. Grace, by czegoś takiego nie zrobiła.

- Przed chwilą rzuciłeś oskarżenie na najśłynniejszą w kraju chirurg plastyczną. Chyba nie sądzisz, że ci uwierzę tylko dlatego, iż byłam z tobą w łóżku. Potrzebne są jakieś konkretne dowody. Jak dowiedziesz, że Grace rzeczywiście zabiła Zoe?

Loukas gwałtownym ruchem wsunął ręce do kieszeni, jeszcze raz spojrzął na uśpiony ocean i zaczął mówić spokojnym głosem.

- To było cztery lata temu. Za trzy miesiące planowaliśmy się pobrać. Zoe nigdy nie miała nadwagi, lecz nagle zaczęła się wyjątkowo intensywnie odchudzać. Cała rodzina myślała, że to zwykła dieta i że robi to po to, by ładnie wyglądać na ślubnych zdjęciach. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak bardzo schudnie. Całymi dniami ćwiczyła i prawie nic nie jadła. Baliśmy się, iż wpadnie w anoreksję. Straszylem Zoe, że się z nią nie ożenię, jeśli dalej będzie robić głupstwa. Niestety, nawet to nie poskutkowało. Była coraz słabsza i potrzebowała pomocy. Gdy

powiedziała, że wybiera się do kliniki, sądziłem, iż chce się leczyć. Ale ona zapisała się na liposukcję. A twoja cudowna dr Della-Bosca, zamiast przyjrzeć się dziewczynie, a na pewno było widać, że jest anorektyczką, stwierdziła, że to znakomity pomysł, utwierdzając biedaczkę jeszcze w słuszności zabiegu.

- Coś się nie udało? - spytała Jade z drżeniem w głosie.

- Po operacji Zoe została wypisana z kliniki. Zatrzymała się w hotelu. Nie chciała w takim stanie pokazywać się w domu. Czuła się coraz gorzej. Dwukrotnie dzwoniła do kliniki, by usłyszeć tylko, że ból w takiej sytuacji to zupełnie normalna rzecz. Kiedy zadzwoniła trzeci raz, dr Della-Bosca powiedziała, że nie ma czasu odpowiadać na bzdurne pytania.

Dziewczyna zaczęła się zastanawiać, czy Grace rzeczywiście mogła tak okropnie potraktować pacjentkę.

- Załamana zadzwoniła do matki i wszystko jej opowiedziała. Zanim matka z lekarzem zdołali ją znaleźć w tym hotelu, Zoe zmarła.

- O, mój Boże - szepnęła Jade. - Uważasz, że gdyby wcześniej poświęcono jej więcej uwagi, mogłaby żyć?

- Jestem tego pewien. Wiem też, że Della-Bosca ją zabiła. Igła użyta do liposukcji przebiła dziewczynie jamę otrzewnej. Wdało się ostre zapalenie, i to właśnie zapisano w akcie zgonu, lecz winna była tylko twoja przełożona.

- Nie wydaje ci się, że to był po prostu nieszczęśliwy wypadek? - zapytała niepewnie Jade.

- Nie. Widziała przecież, w jakim stanie jest pacjentka, ona ledwo mogła ustać na nogach. Na pewno wszystko skończyłoby się inaczej, gdyby Della-Bosca odwiodła Zoe od zabiegu, ale cóż, dla niektórych pieniądze są ważniejsze od życia człowieka.

- Nie wierzę. Grace nie jest taka. Nie operowałaby, gdyby uważała, że to jest niebezpieczne.

Kiedy tylko to powiedziała, natychmiast przypomniała sobie słowa szefowej: „Jeśli teraz ją zadowolisz, będziesz miała klientkę na całe życie”.

Ale czy mogła zgodzić się na prośbę anorektyczki w sprawie liposukcji? - Jade wciąż niedowierzała. Normalnie Grace tak się nie zachowywała. Przecież jej samej przywróciła chęć do życia. Pomogła, gdy inni się od niej odsunęli.

- Wiem, że czujesz się zraniony, lecz musisz pamiętać, ile dobrego zrobiła ta kobieta. Popatrz na fundację, na dzieci, którym odmieniła całe życie, tak że nie musiały już kryć się ze swoim wyglądem i unikać spojrzeń przechodniów. Czy wiesz, jak człowiek się czuje, gdy jego widok wzbudza szok, odrazę, a nawet współczucie? Ona przywróciła tym dzieciom nadzieję i radość życia. Może nie jest doskonała, ale kto z nas jest? Nie wierzę, by była taka, jak powiedziałeś. Nie mogę. Śledztwo musiałoby potwierdzić wszystkie zarzuty.

- To wszystko, co mówisz, jest bardzo piękne, ale w ogóle mnie nie obchodzi. Moja narzeczona nie żyje i nic jej tego życia nie przywróci. Ale będę dochodził sprawiedliwości, chociaż wiem, że to trudne, bo prawnicy Della-Bosca zrobili wszystko, by tę historię zinterpretować tak, że to nie lekarka była winna śmierci dziewczyny, ale sama Zoe.

- A telefony do domu?

- Billingi hotelowe potwierdziły trzy telefony do kliniki, lecz świadectwa matki nie uznano za wiarygodne. Przyjęto, iż Zoe była zbyt bliska śmierci, żeby przekazać matce składne informacje. A klinika, jak można było się spodziewać, trzymała się wygodnej dla siebie wersji zdarzeń. Nie znaleziono żadnych winnych, nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Loukas patrzył na Jade zupełnie pustym wzrokiem. Mimo iż dziewczyna zdawała sobie sprawę, że wykorzystał ją, by zebrać dowody przeciw Grace, nadal pragnęła wyjść mu naprzeciw. Rozumiała jego ogromny ból. Stracił przecież ukochaną osobę i to jeszcze trzy miesiące przed ślubem. Podeszła i delikatnie położyła mu dłoń na ramieniu.

- Współczuję ci, Loukas. Przeżywasz wyjątkowo trudne chwile i nic dziwnego, że obwiniasz wszystkich za to, co się stało. Ale musisz się pogodzić ze stratą. Musisz walczyć. Zoe z pewnością by tego chciała.

Mężczyzna stracił jej rękę.

- Nie mam zamiaru akceptować ustaleń śledztwa. Wiem, że Grace zabiła Zoe i nie dopuszczę, by dotknęła mojej siostry. - Z twoją pomocą lub bez niej.

- To szaleństwo. Grace nie jest taka, jak ją przedstawiasz. Nie znasz jej. To naprawdę dobry człowiek.

- Jeśli jest taka dobra, to czemu operowała Zoe, będąc naćpana?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Tego już za wiele - pomyślała Jade. - To ohydne kłamstwo! - zawołała.

- Tak? Byłaś przy tym?

- A ty?

- Nie. Ale mam dowód. Rozmawiałem z pielęgniarką, która na dyżurze zauważyła, iż Grace Della-Bosca zażywa narkotyk. Została zwolniona i otrzymała sporo pieniędzy z przeznaczeniem na długie wakacje. Wyraźnie dobrze zapłacono jej za milczenie.

- Jeśli to prawda, czemu nie poszła na policję?

- Za bardzo się bała pani chirurg i policji. Zginęła w wypadku drogowym dzień po naszej rozmowie.

- Rozumiem, że to również była wina Grace - zauważyła z ironią dziewczyna.

Wzrok Loukasa świadczył, iż po części w to wierzy.

- Chyba nie myślisz...

- Niestety nie ma dowodów - odrzekł.

- Nie posiadasz również dowodów winy Grace.

- Wierzę tej pielęgniarce.

- Wierzysz komuś, kto wolał nie iść z tym na policję? Przecież to źle świadczy o takiej osobie. Ani przez chwilę bym jej nie ufała. Grace nie zażywa narkotyków. Jak to możliwe, bym nigdy nie słyszała o żadnej z tych okropnych historii?

- Bo twoja urocza pani doktor nieźle płaci za milczenie.

- Przestań! Nie wierzę!

- Nie? A może nie podoba ci się, że twoja szefowa została przyłapana? Może potrzebny jest wasz zbiorowy wysiłek, by ukrywać wszystkie błędy? Dlatego właśnie zorganizowałaś galę. Chodziło o fundusze na narkotyki i odszkodowania dla pokrzywdzonych - zawołał, chwytając ją za ramiona.

- Nie chcę tego słuchać! Ty chyba oszalałeś. Puść mnie!

- Uważam, że wiesz znacznie więcej, ale chcesz to ukryć.

- Co ty mówisz? Przecież to nie ma żadnego sensu. Nie zamierzam uczestniczyć w twoich chorych planach zemsty.

- Naprawdę nic nie rozumiesz? To ważniejsze niż zemsta.

- Nie mogłeś uratować Zoe, więc chcesz ratować siostrę, która wcale tego nie pragnie. Gotów jesteś strącić każdego, kto ci stanie na drodze. Co chcesz udowodnić? Zoe zmarła w tragicznych okolicznościach, lecz, mszcząc się na Grace, nic nie zmienisz. Chcę ci pomóc, ale nie wiem jak.

- Nie potrzebuję niczyjej pomocy.

- Czego więc chcesz? Oczekujesz, że pomogę ci w obłądnym śledztwie? Po to spędziłeś ze mną trzy ostatnie noce? Uznałeś, iż skoro się z tobą przespałam, zaraz doniosę na Grace, powiem wszystko, co o niej wiem? Okazałeś się tak gorącym kochankiem, że może i byłabym na to gotowa, jednak nie mam nic do powiedzenia.

- Przez tych kilka dni myślałem, iż różnisz się od niej, lecz wyraźnie się myliłem! - krzyknął z wściekłością. - Obie jesteście sobie warte. Należysz do świata tej wiedźmy, pełnego plastikowych lalek Barbie, żerującego na ludzkich

słabościach. Jesteś oszustką. Udajesz, że nie widzisz, co się naprawdę dzieje wokół ciebie.

- Nie widzę tego, czego nie ma!

- Jeszcze udajesz! Tak bardzo cię zaślepiło? A może, jak ktoś sam tyle razy idzie pod chirurgiczny nóż, zatracą zdolność odróżniania prawdy od fałszu? Które z twoich części ciała są sztuczne? Nos? Piersi?

- O czym ty mówisz? Nie mam nic sztucznego.

- Oczywiście - roześmiał się. - Nawet akcentu się pozbyłaś, żeby nikt nie mógł stwierdzić, kim jesteś i skąd pochodzisz. Czy to nie oszustwo? Spójrz prawdzie w oczy. Nie każ mi wierzyć, że mając do dyspozycji czarodziejski skalpel, nigdy zeń nie skorzystałaś.

Dziewczyna pobierała z podłogi swoje ubranie.

- Zaprzecz, jeśli nigdy nie przeszłaś operacji plastycznej.

Już miała to zrobić, ale się powstrzymała. Oczywiście, że miała zabieg. Najpierw były to nieudane próby usunięcia skazy z jej boku, a potem zręczne ręce Grace zlikwidowały skazę na twarzy i szyi.

Zamiast odpowiedzieć, poszła do łazienki z ubraniami w ręku.

- Odchodzę - rzuciła. - Nie kłopotuj się odwożeniem mnie, wezwę taksówkę.

Kiedy Jade dotarła do domu, spostrzegła zaparkowane na podjeździe luksusowe auto burmistrza Goldfincha. Cicho zaklęła pod nosem. Nawet po dzisiejszych przejściach myśl o spotkaniu z tym człowiekiem przyprawiała ją o mdłości. Jego zachowanie podczas gali naprawdę uważała za niewybaczalne. Nic nie było w stanie zmyć winy burmistrza wobec Grace.

Był tutaj, bo ona jeszcze nie powiedziała prawdy przyjaciółce. Czemu tego nie zrobiła? Dlaczego przynajmniej jej nie ostrzegła? Dziś wieczorem też nie będzie okazji, by uprzedzić Grace o niecznych knowaniach Loukasa.

Tak czy inaczej musi z nią porozmawiać, ponieważ oskarżenia, które usłyszała, wzbudziły jednak w umyśle Jade pewne wątpliwości. W ciągu ostatnich lat rzeczywiście zdarzały się klinice rozprawy sądowe. Dziewczyna długo uważała, że to efekty zwykłego pieniactwa, ale przecież mogła się mylić.

Cyniczne zachowanie Grace wobec przypadku Pii ciągle tkwiło jej w pamięci. Czyżby pieniądze były naprawdę najważniejsze? - zastanawiała się. Ciężko było jej dopuścić taką możliwość. Ale jednego była całkowicie pewna. Grace nie zażywa narkotyków. Nie ryzykowałaby przecież tak dobrze rozwijającej się kariery! Obecność burmistrza uniemożliwiała jednak rozmowę na te wszystkie tematy.

Lekarka cicho wsunęła się do holu, pragnąc dyskretnie, przez nikogo niezauważona, dostać się do swojego pokoju. Nie udało się.

- Jade! - usłyszała głos Grace. - Dobrze, że jesteś. Chciałabym ci coś powiedzieć.

Weszła do przestronnego salonu, z wymuszonym uśmiechem na ustach. Burmistrz napenił dla niej kieliszek szampanem. Nie wiedziała, co świętują.

- Zależy nam, żebyś dowiedziała się o tym pierwsza - rzekł z szerokim uśmiechem na twarzy.

Jade spojrzała na Grace, nie chcąc uwierzyć, iż to może być prawda, lecz tamta również promieniała radością.

- O czym? - spytała z niepokojem w głosie.

- Zamierzamy się pobrać.

Biedna Grace - pomyślała Jade. Nie ma pojęcia, co ją czeka ze strony Loukasa i jakim człowiekiem w rzeczywistości jest burmistrz. Najgorsze, że właśnie ona musi otworzyć oczy przełożonej. W żaden sposób nie da się tego uniknąć. Grace powinna wiedzieć, co zaszło w bibliotece podczas gali.

- Gratuluję - powiedziała krótko.

- Rzeczywiście zasługuję na gratulacje. Długo czekałem na jej decyzję - zauważył z uśmiechem burmistrz.

Grace wsunęła mu rękę pod ramię. Była wyraźnie w siódmym niebie.

- Tylko kilka dni. Oświadczył się na gali, tej, podczas której mi zniknął. Czyż to nie urocze?

Jade miała ochotę jak najszybciej opuścić ten salon. Zrobiło się jej duszno. Wymamrotała jakieś usprawiedliwienie i pobiegła do swojej łazienki, by zwymiotować. Zbyt wiele wrażeń, jak na jeden dzień - pomyślała ze smutkiem. Potem długo siedziała w ciemnościach, zastanawiając się, co ma właściwie zrobić. Nie pojmowała, jak burmistrz mógł zachować się w tak obrzydliwy i cyniczny sposób, jednego wieczora uwodząc aktoreczkę i oświadczając się Grace. Co z niego będzie za mąż? - pytała się w myśli. Nie wiedziała, jak ma pozbawić złudzeń przyjaciółkę.

Obolała położyła się na łóżku, rozmyślając o całej tej skomplikowanej sytuacji. Wiedziała, że Grace będzie potrzebować wsparcia i gotowa była go jej udzielić. Tacy ludzie jak Loukas Demakis, kierujący się chorym pragnieniem zemsty, nie mogą przecież zrobić jej krzywdy. Nie wolno do tego dopuścić. Grace była taka dobra. Zasluguje na całkowitą lojalność i daleko idącą pomoc. - Dziewczyna mocno zacisnęła powieki. Nie mogła bez złości myśleć o Loukasie. Zwyczajnie ją wykorzystał, żeby dostać się do Grace, okłamał. Tak, zasłużył na gniew! - pomyślała, czując się okrutnie zdradzona. Udawał przede mną kogoś innego, niż był w rzeczywistości. Pozwalał się łudzić, iż wzbudziłam w nim prawdziwe, wartościowe uczucie. Zwiódł zaproszeniem na kolację, omamił wysokim datkiem na rzecz fundacji. Wprowadził w błąd, otumanił i uwiódł. A okazało się, że nic go nie obchodzi nieszczęśliwe dzieci urodzone z deformacjami ciała, których rodziców nie stać było na kosztowne operacje. Dałam się złapać na słodkie słówka, sama podałam się mu na tacy. Teraz muszę zapłacić wysoką cenę za własną naiwność i brak doświadczenia w relacjach z mężczyznami. Dobrze, że choć fundacja na tym skorzysta. - Otworzyła oczy, zastanawiając się, czy aby Loukas dotrzymał słowa. W miłosnym oszołomieniu nie spytała go nawet, czy zrobił

przelew. Czemu aż tak mu zaufałam? Przecież to czysta głupota! - pomyślała zła na siebie.

- Grace, musimy porozmawiać. - Zdenerwowana Jade stała w zalanym słońcem, pięknie urządzonym najnowocześniejszymi sprzętami, pokoju śniadaniowym.

Rankiem luksusowe auto burmistrza znikło spod domu, więc nadszedł czas prawdy. Przyjaciółka rzuciła okiem na elegancki, cenny zegarek i spokojnie dokończyła poranną, aromatyczną kawę ze śmietanką.

- Lepiej się pospiesz. Mamy dziś obie wiele zajęć. Nadal coś nie najlepiej wyglądasz, źle się czujesz? Co ci jest? - spytała, spoglądając w jej stronę znad przeglądanej właśnie gazety. - Chcesz napić się ze mną kawy?

- Nie. Muszę cię o coś spytać. Chodzi o twoje zaręczyny.

Grace powoli odłożyła pismo.

- Byłam taka zadowolona, że wróciłaś wczoraj wcześniej i mogłam podzielić się z tobą tą cudowną nowiną. Szkoda, iż szybko wyszłaś. Charles naprawdę się o ciebie martwił. Baliśmy się, czy coś ci nie zaszkodziło.

- Przykro mi.

- Nic się nie stało. Zdarza się. Ja też muszę z tobą o czymś pomówić. Charles uważa, że powinniśmy urządzić przyjęcie zaręczynowe. Chcemy, żeby było duże. Zastanawiałam się, czy nie mogłabyś pomóc nam w jego organizacji, skoro tak wspaniale poradziłaś sobie z naszą galą na rzecz fundacji.

- Nie wiem, czy to dobry pomysł.

- Jesteś naprawdę zbyt skromna. Wiem, że trzeba w to włożyć dużo pracy, lecz może zrobiłabyś to dla mnie?

- Jesteś pewna, że chcesz wyjść za Goldfincha? - zapytała bezceremonialnie Jade.

- Co masz na myśli? Dlaczego nie? Masz coś przeciwko temu?

- Nie, ale... Martwi mnie to, co... widziałam podczas gali. Nie wiem, jak ci to powiedzieć, ale chodzi o burmistrza.

- Co to takiego?

- Widziałam go w niedwuznacznej sytuacji z Rachel Delaney.

- ...? - Grace zbladła.

- Kochali się.

- To niemożliwe! - zaśmiała się nerwowo. Na pewno coś ci się przewidziało.

Ale dlaczego mówisz mi tak nieprawdopodobne rzeczy? To niesłychane!

- Grace, ja to widziałam.

- Nie wierzę. Przecież powiedziałaś mi wcześniej. Przestań w końcu żartować, bo mnie to zaczyna denerwować.

- Ja nie żartuję z takich spraw. Nie chciałam cię zranić. Skoro jednak macie się pobrać, nie mogłam przecież dłużej milczeć. Dlatego wczoraj wieczorem tak źle się poczułam. Bardzo martwiłam się o ciebie.

- Nie wierzę ani jednemu twojemu słowu. Rozumiesz! Nie wierzę! - Grace pokręciła głową. - Charles to prawdziwy dżentelmen. Nie rozumiem, dlaczego mi to wszystko mówisz. Chyba nie jesteś zazdrosna, że wychodzę za mąż?

- Oczywiście, że nie!

- Naprawdę? A może chciałaś Charlesa dla siebie? Albo zazdrościsz, iż to ja, nie ty, znalazłam miłość. Ze swoją skazą nie masz żadnych szans w tym mieście.

Słowa Grace były jak ostre cięcie brzytwą.

- Chyba źle mnie zrozumiałaś.

- A może się martwisz, że stracisz tu mieszkanie i będziesz musiała wyprowadzić się zaraz po weselu? Całkiem niezły pomysł. Wcale nie chcę cię tutaj blisko Charlesa, skoro wygadujesz na niego takie rzeczy.

- Ależ Grace...

- Nie. Już podjęłam ostateczną i nieodwołalną decyzję. Czas, byś się wyprowadziła.

Jade odłożyła słuchawkę zaskoczona tym, co usłyszała od urzędnika bankowego. Po wyjątkowo przykrej porannej rozmowie z Grace ciągle nie była w stanie jasno myśleć.

Z wielkim trudem dojechała do kliniki i wypełniała codzienne obowiązki, starając się nie myśleć, że cały świat się jej zawalił. Teraz dodatkowo musiała zebrać się w sobie i stanąć twarzą w twarz z nowym problemem. Urzędnik trzy razy wyraźnie powtórzył sumę, znajdującą się na koncie fundacji. Była wielokrotnie niższa od spodziewanej. Przecież gala przyniosła spory dochód i Demakis miał wpłacić duże pieniądze - pomyślała. Rozgniewana, szybkim ruchem sięgnęła po telefon. W tej sytuacji nie miało znaczenia, że ją zwiódł i że popadła w konflikt z Grace. Najważniejsze i najgorsze zarazem, iż straciły na tym potrzebujące pomocy dzieci. Loukas ją oszukał, ale ona zrobi wszystko, żeby nie zawieść swoich małych pacjentów!

- Mieliśmy umowę - rzuciła ostro, gdy tylko podniósł słuchawkę.
- O co chodzi? - zapytał po dłuższej chwili milczenia.
- Myślałam, że dotrzymasz danego słowa niezależnie od tego, co między nami zaszło.
- Mówisz o pieniądzach?
- Oczywiście! Przecież obiecałeś milion dolarów dla fundacji.
- Nie wierzysz, że przekazałem tę kwotę?
- Wiem, że nie.
- Rozumiem.
- To wszystko, co masz do powiedzenia?
- Z twojego głosu wnioskuję, iż nie uwierzysz, nawet jeśli powiem, że osobiście dostarczyłem czek.
- Nie opowiadaj takich rzeczy. Pieniądze winny być na koncie, a tam ich nie ma.

- Może z jakiegoś powodu stamtąd znikły?

- Jak śmiesz sugerować coś podobnego? Dość już się nasłuchałam twoich niewybrednych kłamstw. Nie wywiniesz się tak łatwo.

- Rozumiem, że Grace zaprzeczyła, iż cokolwiek wie na temat tych pieniędzy. Jeśli w ogóle ją spytałaś.

- Grace nie ma z tym nic wspólnego.

- A więc jednak nie spytałaś? Może powinnaś? Na pewno coś by ci wyjaśniła.

- Chodzi o ciebie, nie o nią. Obiecałeś naszej fundacji milion dolarów, jeśli tylko pójde z tobą na kolację. Dotrzymałam słowa - rzekła z goryczą, przypominając sobie, jak łatwo dała mu się wykorzystać. - Teraz oczekuję, byś i ty go dotrzymał.

- Zrobiłem to.

- Udowodnij mi to. - Dzisiaj! - zawołała i gwałtownie odłożyła słuchawkę.

Ze zdenerwowania mocno drżały jej ręce. Miała pół godziny, by się opanować, nim zacznie przyjmować zapisanych na dziś pacjentów. Spojrzała na listę przygotowaną przez pielęgniarkę. No nie! Siostra Loukasa - pomyślała. Pia Kovac. Dlaczego właśnie na dzisiaj wyznaczono jej ten zabieg?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Coś się chyba stało. Z sali operacyjnej dobiegł hałas. Jade usłyszała brzęk spadających narzędzi, potem ktoś mocno pchnął drzwi i ukazała się w nich przestraszona siostra instrumentariuszka.

- Dr Ferraro! Dzięki Bogu, że pani jest. Proszę szybko! - zawołała z paniką w głosie.

- O co chodzi? Coś się stało?

- Niedobrze z dr Della-Bosca. Właśnie powiększa biust pacjentki, a przecież najpierw pani miała przeprowadzić zabieg laserowy. Gdy próbowałam jej to powiedzieć, wpadła w prawdziwy szal. Nie panuje nad tym, co robi. To niebezpieczne! Bardzo się boję, że stanie się coś złego. Proszę mi pomóc!

Jade ogarnęła wzrokiem salę operacyjną i zamarła z przerażenia. Na podłodze walały się instrumenty chirurgiczne i rozmaite medykamenty, a pośrodku tego całego bałaganu stała Grace i spokojnie na piersi młodej dziewczyny zaznaczała ołówkiem linie planowanego cięcia.

Pacjentka, leżąca na stole operacyjnym, zdawała się zupełnie nie orientować w groźnej sytuacji. Przecież najpierw potrzebny jest laser - Jade z przerażeniem patrzyła na to, co robi jej przełożona. Co więc tam robi Grace?

Uznała, że nim zajmie się Pia, musi najpierw dotrzeć do dr Della-Bosca, której stan budził niekłamany niepokój. Lekarka, jak gdyby nigdy nic, dalej zaznaczała linie na ciele pacjentki, nie zwracając uwagi na ogólny bałagan i zamieszanie.

- Co tu się dzieje? - spytała Jade, jednocześnie dając potajemnie znak instrumentariuszce, by wezwała ochronę.

Jedno spojrzenie w oczy Grace wystarczyło, aby się przekonać o wielkim zagrożeniu.

- Wszystko w porządku - odparła lekarka ze sztucznym spokojem w głosie. - Na razie cię tutaj nie potrzebujemy.

- Jeszcze nawet się nie przebrałaś. Mogę rozpocząć, jeśli nie jesteś gotowa - powiedziała z udaną łagodnością Jade.

Grace musi być naprawdę chora - pomyślała. Jej zachowanie bardzo odbiega od normalnego i ten dziwny spokój... Czy powodem jest to, co usłyszała o burmistrzu Goldfinchu w naszej porannej rozmowie? - analizowała Jade.

Nagle dostrzegła w źrenicach przełożonej coś dziwnego. Jej oczy były zamglone i wyglądała, jakby zaraz miała usnąć. To mogło świadczyć tylko o jednym.

Narkotyki! Lekarka wyraźnie była w tej chwili pod ich wpływem. Musiała zażyć jakieś opiaty - pomyślała Jade. Dlatego jej spojówki wyglądały tak nienaturalnie. Zapewne przedawkowała, skoro całkiem przestała kontrolować sytuację.

Dziewczyna poczuła się winna, sądząc, iż to przez nią przyjaciółka doprowadziła się do takiego okropnego stanu. Powoli zbliżyła się do niej, nie spuszczać wzroku ze spokojnie oddychającej Pii. Z zewnątrz docierały jakieś odgłosy, mogące świadczyć, że właśnie nadciąga pomoc wezwana przez pielęgniarkę.

- Powinnaś pójść ze mną do gabinetu - zaproponowała bardzo łagodnie.

- Co ty mówisz? Nie będziesz mi dyktowała, co mam robić. Uważasz się za doskonałość? Beze mnie byłabyś absolutnym zerem, nikim! Pamiętaj o tym! - Grace wymachiwała ołówkiem chirurgicznym. - Miewasz czasem dobre pomysły. Najlepszym była ta fundacja. Kochane pieniądze! Wszystkie dla mnie!

- Skądże? Dla dzieci na refundację kosztów ich operacji.

- Zmyślny plan! Dlatego właśnie cię tu trzymałam. Czasem miewasz niezłe pomysły, z których są pieniądze.

- Nie czujesz się dobrze - rzekła dziewczyna, nie wierząc własnym uszom. -
Brałaś coś?

Grace roześmiała się jakimś chorobliwym śmiechem.

- Pewnie. Wszyscy w tym mieście coś biorą. Jak inaczej można by przeżyć dzień? Prawdziwa naiwniaczka z ciebie. Powinnam była zostawić cię tam, gdzie mieszkałaś. W tej zabitej dechami dziurze. Nie zawracać sobie tobą głowy.

Wszystkie dobre uczucia żywione wobec przełożonej umierały teraz w sercu Jade. To nie był wyjątkowy przypadek, spowodowany rewelacjami na temat burmistrza. Grace była po prostu prawdziwą narkomanką.

- Widzę, że naprawdę się źle czujesz! Pozwól, że ci pomogę - zaofiarowała się mimo wszystko.

- Nic mi nie jest. Zostaw mnie i zejdź z drogi. Mogę operować.

Dziewczyna spojrzała na nagą pierś pacjentki. Pomyślała, że za chwilę będą tu ludzie z ochrony. Wyrwała ołówek z ręki Grace, która w stanie znarkotyzowania nie stawiała oporu.

W tej chwili otworzyły się drzwi, lecz nie ukazali się w nich oczekiwani strażnicy. Do sali operacyjnej wbiegł ciemnowłosa mężczyzna o imponującej posturze. Ogarnął niespokojnym wzrokiem pokój, a potem spojrzał na dwie lekarki.

- Loukas! - wymamrotała zaszokowana Jade, ciągle trzymając w ręku ołówek wyrwany Grace.

- Co robisz mojej siostrze? - krzyknął na jej widok, pewny, że brała udział w przygotowaniach do zabiegu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W ciągu następnych kilku dni młodej lekarce świat rozpadł się na drobne kawałki. Klinikę zamknięto, a Grace została w trybie natychmiastowym zwolniona ze stanowiska i pozbawiona praw wykonywania zawodu. Jade była następna w kolejce. Całymi godzinami odpowiadała na niekończące się pytania policji, pomagając przy prowadzeniu żmudnego śledztwa, jak to zostało dyplomatycznie określone w komunikacie dla prasy.

Co wie o narkotykach Grace? Kto ich dostarczał? Kto ponosi finansową odpowiedzialność za stan kont kliniki i fundacji? Jak przebiegały zabiegi? W ilu przypadkach dochodziło do uchybień? W jaki sposób wyciszano niewygodne sprawy? Ile mogło być ofiar błędów lekarskich Grace? Dlaczego niczego nie zauważyła? Czemu nie zgłosiła podejrzeń organom ścigania? W jakim celu naprawdę założono fundację i kto czerpał z niej zyski?

Dziewczynie kręciło się w głowie od natłoku okropnych wydarzeń i setek trudnych pytań, z których wyraźnie wynikało, że była wyjątkowo naiwna i mało spostrzegawcza. Dawała się wykorzystywać słynnej lekarce, bez zastrzeżeń ufając w jej dobre intencje i szlachetność.

Odpowiadała policji najlepiej, jak umiała. Im więcej pytano, tym bardziej zaczynała zdawać sobie sprawę z własnej głupoty i beznadziejnego zaślepienia. Dlaczego wcześniej nie dostrzegła żadnych ostrzegawczych sygnałów, jak choćby nadgorliwości Grace w zajmowaniu się księgowością? Związana poczuciem lojalności wobec przyjaciółki i przełożonej, nie widziała, co tak naprawdę wokół niej się działo. Nie miała pojęcia, jak przeżyła całe to bardzo przykre dochodzenie. Może była w szoku? W duchu cieszyła się, że niczego nie czuje, nawet bólu.

W końcu policja, uznając, iż udzieliła wystarczającej ilości informacji i bardzo pomogła w śledztwie, zwolniła ją. Pod eskortą czekała na winde, gdy nagle

otworzyły się drzwi jednego z pokoiów przesłuchań. Jade zobaczyła swoją przełożoną, która szła w kajdankach, z wysoko uniesioną głową. Miała podkrążone oczy i sine cienie na policzkach, wyglądała nadspodziewanie staro. Na moment ich oczy spotkały się. Jade instynktownie ruszyła do przodu, jakby chciała zapewnić dawną przyjaciółkę, iż jeśli ta potrzebuje pomocy...

- Grace... - zaczęła.

Policjant położył rękę na jej ramieniu i zatrzymał, nim to samo zrobił zimny wzrok dr Della-Bosca.

- Ty suko! - krzyknęła z wściekłością. - Tobie to zawdzięczam. To ty jesteś wszystkiemu winna! Nieźle mnie urządziłaś! Uczyniłam cię kim jesteś, a ty tak mi się odpłaciłaś? Powinnaś była zostawić cię na pastwę losu. Wypalić na czarno tę twoją skazę!

Drzwi windy otworzyły się, Jade weszła do środka, cały czas słysząc chorobliwe wrzaski lekarki. Słowa Grace jeszcze długo dudniły jej w uszach. Nawet po wyjściu z budynku policji.

Przed bramą rezydencji stało wiele aut z antenami nadawczymi na dachach. Wokół kłębili się dziennikarze z mikrofonami i kamerami. Jade poprosiła taksówkarza, by zatrzymał się kilka domów dalej, zastanawiając się, jak w tej sytuacji zdoła wejść do domu. Chciała być niezauważona. Wyglądało na to, że ludzie mediów zjedzą ją żywcem, kiedy tylko spostrzegą, że właśnie się pojawiła.

- Ma pani zamiar zapłacić? - Głos taksówkarza wyrwał ją z ponurego zamyślenia.

Nie pomyślała, że pewnie lepiej byłoby zatrzymać się gdzie indziej, aby uniknąć tego tłumu dziennikarzy, polujących na sensacje związane z głośnym dochodzeniem. W końcu z usług kliniki Grace Della-Bosca korzystało wiele znanych osób, cała śmietanka towarzyska Beverly Hills chciała być młoda i piękna. A to wspaniały żer dla prasy bulwarowej, żyjącej wyłącznie z plotek i skandali wybuchających w wielkim świecie.

Jade wysiadła, a samochód natychmiast odjechał. Rozejrzała się. Na zwykłej cichej uliczce nie było szans na znalezienie następnej taksówki, która pomogłaby jej się stąd wydostać, schronić gdzieś przed bezwzględnyimi paparazzi.

W tej chwili ktoś ją spostrzegł i krzyknął: to ona! Tłum ludzi z kamerami rzucił się w jej kierunku. Teraz już zewsząd rozległy się okrzyki:

- Dr Ferraro! Dr Ferraro!

Instynktownie zapragnęła teraz zapaść się pod ziemię, byle tylko gdzieś się schować, lecz nogi odmawiały posłuszeństwa. Nie mogła się poruszyć.

Nagle tuż za nią rozległ się dźwięk silnika i przeraźliwy pisk opon gwałtownie hamującego auta.

- Wsiadaj! Szybko! - usłyszała dziwnie znajomy głos.

Obejrzała się i zobaczyła otwarte drzwi.

- Loukas? Co ty tu robisz?

- Wsiadaj, bo rozerwą cię na strzępy! - ponaglił.

Po co ten człowiek miałby ją teraz ratować? - pomyślała. Po tym wszystkim, co między nimi zaszło? - Nie pojmowała, jak to możliwe.

Po wielogodzinnym śledztwie dziewczyna rzeczywiście nie czuła się na siłach, by dać jakikolwiek odpór dziennikarzom. Wśliznęła się do samochodu, gdy pierwsi z nich już niemal byli przy niej. Nie zdążyła zamknąć drzwi, kiedy auto z wyciem silnika ruszyło do przodu. Gdy po chwili doszła do siebie, odczuła niezręczność całej sytuacji. Nie chciała pamiętać chwil, spędzonych z Loukasem, w jego wspaniałym domu na plaży. Tamtego podniecenia i niezwyklej namiętności.

Wszystkie jego oskarżenia wobec Grace okazały się, niestety, prawdziwe, gdy ona tak twardo jej broniła. Popełniła straszny błąd, a Loukas od początku miał rację. Jak teraz wyglądała? Nie wiedziała, jak wyrazić, że jest jej ogromnie przykro i bardzo żałuje, że nie wysłuchała jego ostrzeżeń, nie zaufała mu. Przez głupią lojalność zrujnowała sobie życie i doprowadziła do zniszczenia ich związku.

Spojrzała na profil mężczyzny. Loukas miał mocno zaciśnięte usta i był całkowicie skoncentrowany na ruchu ulicznym. Jak mogłam nie wierzyć, że przekazał fundacji milion dolarów? - robiła sobie wyrzuty. Musiałam chyba być szalona. W żadnym razie nie powinnam teraz nadużywać jego uprzejmości, zmuszając go do dłuższego przebywania w jej towarzystwie, niż to absolutnie konieczne.

- Możesz wysadzić mnie przy najbliższym hotelu - rzekła cicho.

Mruknął coś niewyraźnie pod nosem i nawet nie zwolnił. Odwróciła się, by nie widzieć wyrazu niechęci na jego twarzy. Kiedy mijali kolejne hotele, znowu się odezwała:

- Prosiłam, żebyś mnie wysadził przy jakimś hotelu.

- W ciągu dziesięciu minut dopadną cię tu media - odrzekł chłodno.

- Potrafię o siebie zadbać.

- Dałaś tego imponujące dowody - zauważył ironicznie.

- Dokąd mnie wiesz? Do cholery!

- A jak myślisz? Tam, gdzie będziesz bezpieczna. W ostatnie miejsce, gdzie przyjdzie im do głowy cię szukać.

- Tylko nie do domu przy plaży! - Dziewczynę ogarnęła prawdziwa panika.

- Nie masz innego wyboru - rzucił, kończąc dyskusję.

Loukas wprowadził auto do garażu, a Jade weszła do znajomego salonu. Nic się tu nie zmieniło. Piękne meble w stylu kolonialnym stały na swoich miejscach, podłogę okrywały puszyste dywany w pastelowych kolorach, a na ścianach wisiały te same cenne obrazy. Na półkach, którymi wypełniony był cały pokój, stało mnóstwo bibelotów, niektóre z nich wyglądały na bardzo oryginalne. W powietrzu unosił się zapach świeżych kwiatów i niedawno parzonej, aromatycznej kawy. Jade rzuciły się w oczy gazety, leżące na niskim stoliku przy kanapie. Ich nagłówki krzyczały: Upadek Grace! Nic nie uratuje Grace! Najgłębsze cięcie! Fundacja zła.

Przebiegła wzrokiem strony tytułowe, po czym podeszła do drzwi tarasu, z którego rozciągał się widok na pustą plażę i bezkresny ocean. Uświadomiła sobie, że w każdej gazecie powtarzało się nazwisko Demakisów. Wszystko wskazywało na to, że rozgłos nie zaszkodzi jednak senatorowi w zbliżających się prawyborach. W wersji dziennikarskiej Pia okazała się bezbronną ofiarą, a Loukas zyskał miano bohatera, który uratował jej zdrowie, a być może również życie. Za to Grace przedstawiono jako psychopatkę, która uwierzyła, że jest boginią stojącą ponad prawem i moralnością.

Może była w tym odrobina prawdy - uznała Jade, opierając się o drewnianą balustradę, gdy łagodna nadmorska bryza chłodziła jej zmęczoną przesłuchaniami głowę. Na horyzoncie szaroniebieski ocean zlewał się z błękitnym niebem. Fale z głośnym szumem rozbijały się o brzeg. Ten widok z pewnością na każdego podziałałby kojąco, ale nie na Jade, która nie mogła wyzwolić się od natrętnych i niezwykle męczących myśli o tym, co się stało z jej przyjaciółką.

Grace uwielbiała wielkoświatowe życie, podziw i bogactwo. Wydawało się jej, że naprawdę ma w swoich rękach ludzkie życie. Dla tych, którzy chcieli być wiecznie młodzi i piękni, rzeczywiście stała się wszechwładną boginią i znakomicie potrafiła wykorzystać to dla własnych celów i pomnożenia osobistego majątku. O tym, co się stało, wiedziało już całe Hollywood. Ludzie byli wstrząśnięci tą historią. Na szczęście Jade nie tkwiła już w tym świecie. Klinika nie istniała, więc dziewczyna mogła wyplątać się z macek tego szaleńczego procederu. Przyjeżdżając do Los Angeles, inaczej sobie to wszystko wyobrażała. Chciała pomagać okaleczonym nieszczęśliwym ludziom, przywracając im nadzieję na normalne życie, bez względu na zasobność ich portfeli, choć wiedziała, że to nie będzie łatwe. Gdy zaczęła pracować u Grace, wszystko się zmieniło. Przez jakiś czas nawet lubiła swoją pracę, nowe wyzwania, lecz nie niosła pomocy tym, którzy potrzebowali jej najbardziej. Gdyby nie założenie fundacji, myślałaby o zmianie zatrudnienia. Ale teraz fundacja okazała się całkowitym nieporozumieniem. Zgromadzone przez nią

środki miały w rzeczywistości zupełnie inne przeznaczenie niż to, które zamierzyła. Grace płaciła pieniędzmi z konta fundacji, których zresztą potrzebowała coraz więcej, ale za narkotyki. Była uzależniona od codziennej dawki.

Nie liczyła się z niczym i była gotowa do zbrodni, byle tylko zdobyć to, bez czego nie potrafiła już żyć. Słynna lekarka wpadła w narkotykową pułapkę i zaczęła dopuszczać się finansowych oszustw, a potem narażać życie pacjentów. Jade nie była w stanie tego pojąć. Przecież знаła również inną Grace. Nie potrafiła pogodzić obu tak różnych wizerunków dawnej przyjaciółki.

Nagle jej myśli przerwał jakiś szelest za plecami. Dziewczyna odwróciła się i zadrżała, widząc Loukasa. Miał nieprzyjemny wyraz twarzy i chłodny wzrok.

Ciekawa jestem, jak długo mnie obserwował? - pomyślała.

- Dobrze się czujesz? - spytał spokojnie.

- Przywiozłeś mnie tu po to, by się upewnić w tej sprawie?

To było szalone, lecz naprawdę chciała się przekonać, czy po tym wszystkim jeszcze chciał się o nią troszczyć. Czy żywił jakieś pozytywne uczucia?

- Przywiozłem cię tutaj, by chronić przed dziennikarzami.

Jego słowa były dla niej jak zimny prysznic. Jakże mogła przypuszczać, by kryło się w nich coś więcej. Przecież od początku traktował ich związek bez zobowiązań. W tej sytuacji straciła chęć, żeby go przeproszać.

- Położyłem ci świeżą pościel w pokoju gościnnym. Jutro poproszę kogoś, by przywiózł twoje rzeczy. Do widzenia - rzekł krótko, odwrócił się i wyszedł.

- Jak długo zamierzasz mnie tu trzymać? - Dziewczyna domagała się natychmiastowej odpowiedzi. To był już drugi poranek Jade w pięknym domu przy plaży.

Loukas spojrział obojętnie znad gazety i odstawił na spodek filiżankę z kawą.

- Zjedz śniadanie - rzekł, obejmując wzrokiem drobną sylwetkę dziewczyny.

Pomyślał, że w ostatnich dniach jeszcze bardziej zeszczupiała.

- Nie jestem głodna. - W jej oczach ciągle malowało się nerwowe napięcie.
- Powinnaś coś zjeść - nalegał.
- Policja mnie zwolniła, więc jakim prawem mnie tu więzisz?

Mężczyzna wypił łyk kawy. Miał nadzieję, że mu pomoże po dwóch nieprzespanych nocach spędzonych w odległości zaledwie sześciu pokoi od sypialni Jade. Wiele razy wyobrażał sobie, że słyszy jej ciche kroki na korytarzu. Drzemiąc, marzył, iż leży z nią w łóżku, trzymając w ramionach. Był zawiedziony, kiedy się budził, ściskając w rękach prześcieradło. Często myślał, żeby wejść do jej pokoju i w końcu wyznać, co czuje, ale brakowało mu odwagi. To wszystko nie ma sensu - stwierdził w duchu. Była tutaj tylko po to, żebym mógł chronić Olimpię.

- Czytałaś dzisiejsze gazety? - spytał.

Potrząsnęła przecząco głową, a rozpuszczone włosy podniecająco musnęły jej odsłoniętą szyję. Loukas odwrócił wzrok. Ten widok za bardzo działał mu na zmysły.

- Nie mogę ich czytać - przyznała z poczuciem winy.
- Aresztowano burmistrza Goldfincha. Zdaje się, że razem z Della-Bosca czerpał nielegalne zyski z fundacji. To chyba koniec jego kariery.

- Dranie! - zawołała dziewczyna. - Jak mogli okradać dzieci z nadziei? Do czego Goldfinch potrzebował tych pieniędzy? Przecież był bardzo zamożny.

- Już nie. Od lat tracił pieniądze i żył na kredyt, czekając, że nadarzy mu się duży interes, co pozwoli odbić się od dna. Della-Bosca nieźle maskowała swoje oszustwa finansowe, ale nie tak dobrze, by burmistrz tego nie zauważył. Kiedy je odkrył, zażądał udziału i zapłaty za swoje milczenie. Fundacja nic ich nie obchodziła. Oboje czerpali z niej, ile się dało.

Loukas obserwował, jak dziewczyna reagowała na te informacje, ona zaś zastanawiała się, co właściwie o niej myśli. Zapewne uważał, iż sama również zasłużyła na więzienie. Jeszcze raz przypomniała sobie, jak feralnego ranka za-

dzwoniła, domagając się od niego dotrzymania obietnicy i wpłacenia miliona dolarów na konto fundacji. Zupełnie zapomniałam o tej sprawie - pomyślała.

- Słuchaj - zaczęła niepewnie. - Nie jestem zachwycona tym, jak mnie potraktowałeś. Ale za jedno muszę cię przeprosić. Przekazałeś te pieniądze obiecane fundacji, prawda?

- Przecież już ci mówiłem, że tak.

- A oni je ukradli, tak jak pozostałe.

- Na to wygląda.

- Dlatego bardzo przepraszam za to, że ci nie ufałam. Byłam zdenerwowana, kiedy dzwoniłam. Myślałam, że nie wpłaciłeś...

- Nie musisz się usprawiedliwiać. Twój telefon skłonił mnie, by ostatecznie stanąć twarzą w twarz z Grace Della-Bosca. Dlatego się tam zjawiłem. Miałem szczęście, że w porę znalazłem Olimpię.

Dziewczyna pomyślała, iż skoro zobaczył ją z chirurgicznym ołówkiem w ręce, pewnie uznał, że mimo przeciwwskazań zamierzała jednak operować pacjentkę.

- Wiesz... ja nie... - wydusiła ze ściśniętym gardłem.

- Wiem - odrzekł szybko, jakby chciał zmienić temat rozmowy.

Jednak Jade miała jeszcze wiele do powiedzenia, niezależnie od tego czy chciał to słyszeć, czy nie.

- Przykro mi, iż nie wierzyłam w to, co mówiłeś o Grace. We wszystkim miałeś rację. Absolutną rację, a ja byłam naiwna i głupia.

Loukas okrążył stół i zbliżył się do niej.

- Nie uważasz, że teraz jest na to za późno? Moja siostra mogła zostać okaleczona na całe życie albo nawet zabita przez tę lunaticzkę. Ty zaś nie zrobiłaś niczego, by ją powstrzymać! Niczego! - powtórzył.

Cofnęła się o krok. Miał rację. Do końca wierzyła, że nic złego się nie dzieje. Pomyślała, iż Loukas jest nie tylko dobrym człowiekiem, ale i wspaniałym bratem,

który na pewno poświęciłby życie w obronie siostry. Dobrze byłoby mieć takiego obrońcę - pomyślała z żalem. Czy Olimpia w ogóle to doceniała?

- Wiesz, jak się czuje Pia? - zapytała.

- Jest w domu. Opiekuje się nią matka i Kurt, choć nie wiem, czy akurat jego obecność dobrze na nią wpływa. Mam nadzieję, że teraz będzie się długo zastanawiać, nim zrobi jakiś zabieg.

- Cieszę się, że nic jej nie jest. To takie miłe dziecko.

- Właśnie: dziecko! A ty gotowa byłaś pozwolić temu potworowi, by ją pocałował.

- To nie tak.

- Dla mnie właśnie tak.

- Nawet próbowałam odwozić Pię..., Olimpię od pomysłu operacji. Lecz mnie nie słuchała. Koniecznie chciała postawić na swoim.

- Nie wierzę.

- Ale to prawda.

- Nie staraj się wybielać własnej osoby.

Dziewczynie łzy stanęły w oczach na te niesprawiedliwe słowa. Jak miała go przekonać o swojej niewinności? Nie przyjmował żadnych argumentów. Była zrezygnowana. Po co w ogóle go przeproszała, skoro okazał się niezdolnym przyjąć żadnego wyjaśnienia?

- Nigdy mi nie wierzyłeś. Czemu dzisiaj miałyby być inaczej?

- Nie rób z siebie ofiary w tej aferze, bo nią nie jesteś.

- Chcę opuścić to miejsce - powiedziała przez zaciśnięte zęby.

- Nigdzie nie pójdziesz!

- Nie możesz mnie tu trzymać! Nie ma potrzeby, byś mnie dłużej chronił.

- Uważasz, że cię chronię?

- A nie dlatego mnie tu przywiozłeś, by ochronić przed dziennikarzami?

Loukas nie zareagował.

- Sama dam sobie z nimi radę.

- Właśnie tego się obawiam.
- Co masz na myśli?
- Jak sądzisz, ile by ci zapłacili za całą tę historię? Pewnie fortunę, która by wystarczyła na prowadzenie własnych chorych eksperymentów.
- Naprawdę uważasz, że sprzedałabym prasie swoją wersję tych zdarzeń, by na tym solidnie zarobić?
- Nie mogę niczego wykluczyć. Nazwisko Demakisów nie było dotąd szargane w skandalizujących sprawach. Lecz gdyby ktoś dał prasie pożywkę...
- I oczywiście myślisz, że to mogłabym być ja.
- Nie chcę, żeby ktoś skrzywdził Olimpię bardziej, niż została skrzywdzona - Loukas uderzył pięścią w ścianę.
- Więżysz mnie, żebym nie zaszkodziła twojej rodzinie. Jak długo myślisz mnie tu trzymać? Tydzień? Miesiąc? Rok? Nie wierzysz, kiedy mówię, że nie zrobiłam niczego, by ją skrzywdzić?! Nic dziwnego. Odkąd się poznaliśmy, błędnie mnie oceniasz. Zawsze przypisywałeś mi wszystko, co najgorsze.
- O czym ty mówisz?
- O tym, że nigdy nie wykroczyłeś poza własne, przyjęte z góry sądy na mój temat. Nawet jeśli okazywały się niesprawiedliwe. Od początku uważałeś, że współpracuję z Grace i jestem winna. Rozczarowałeś się, gdy mnie nie aresztowano? Zaoszczędziłoby ci to kłopotów, prawda?
- Przestań!
- Dlaczego, panie nieomylny, miałabym wykonywać jakiegokolwiek twoje polecenia? Nie jesteś pan chyba jedynym źródłem prawdy na tym świecie - ironizowała Jade. - Popatrz, jak mnie potraktowałeś i nadal traktujesz. Na nic się to nie zdało, bo niczego nie wiedziałam. Niepotrzebnie ze mną sypiałeś. Zmarnowany wysiłek!
- Loukas nagle znalazł się bardzo blisko dziewczyny.
- Nie powiedziałbym - rzucił.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nieoczekiwanie jego gorące, namiętne usta znalazły się na jej wargach, a dłonie pieściły całe ciało. To wystarczyło, żeby na ułamek sekundy zupełnie zapomniała, o co przed chwilą się kłócili. Jeszcze moment, a całkiem poddałaby się burzy zmysłów. W ostatniej chwili odezwał się w niej jednak głos rozsądku.

- Nie! - odepchnęła Loukasa i spróbowała złapać oddech, żeby się opanować. - To nie rozwiązało niczego w przeszłości, więc i teraz nie pomoże. Nie chcę!

- Wiem, że chcesz - powiedział, przyciskając ją mocniej.

Znowu szukał jej ust.

- Mylisz się! - Jade odwróciła twarz. - Choć jak zwykle nie uważasz, by to było możliwe.

- Myliłem się tylko wtedy, gdy myślałem, że mogę mieć ciebie dosyć. Pragnę cię i zawsze tak było. Chcę się z tobą kochać. Jestem pewien, że ty też.

- Musiałabym być szalona, by kochać się z kimś, kto oskarża mnie o takie rzeczy. A i ty musiałbyś być nienormalny, żeby kochać się z kobietą, o której masz tak złe zdanie. Nazwałeś mnie przecież oszustką... Uważasz, że jestem winna. Po co więc mamy ciągnąć ten związek? To naprawdę nie ma sensu. Wypełniłeś już swoją misję i na tym koniec.

Loukasowi pociemniały oczy. Wypuścił dziewczynę z objęć i odsunął się.

- Miałem powody, by tak myśleć, nawet jeśli w niektórych kwestiach się myliłem.

- W których?

- Wydawało mi się, że jesteś inna, podobna do Grace Della-Bosca, że działacie razem.

- Nie wierzę własnym uszom.

- Tak trudno w to uwierzyć? Praca, którą wykonywałaś, twój wygląd...
przecież chyba nie może być naturalny...

- Jak miło!

- Nazwałem cię oszustką, ale potrafię przyznać się do błędu. Nie wierzyłem; że tak piękna kobieta nie skorzystała z usług własnej kliniki i nie zrobiła sobie jakiegoś zabiegu choćby z użyciem botoksu.

- Botoksu? - roześmiała się.

Loukas pomyślał, iż rzeczywiście rysy jej twarzy są zbyt naturalne, by mogły być efektem interwencji chirurga.

- Mogę tylko powiedzieć, że trudno uwierzyć komuś tak pięknemu i jeszcze zajmującemu się taką profesją jak twoja.

- Jeśli poprawi ci to nastrój, przyznam, iż nie urodziłam się taka.

- Co masz na myśli?

- Kiedyś chciałeś, bym zaprzeczyła, że przechodziłam jakikolwiek zabieg w zakresie chirurgii kosmetycznej.

- Ja...

- Nie mogę zaprzeczyć.

- Teraz wiem, że to było niestosowne pytanie.

- Nie dlatego wówczas nie odpowiedziałam.

- Dziewczyna wyjęła z torebki jakieś zdjęcie.

- Jade, ja...

- Popatrz.

Mężczyzna rzucił okiem na fotografię młodej dziewczyny, która wyraźnie odwracała wzrok od obiektywu. Zdjęcie wydawało się niewyraźne, ponieważ połowę twarzy przedstawionej na nim osoby pokrywała czerwona plama. Po chwili zorientował się, że plama znajdowała się nie na kliszy, lecz na skórze kobiety.

- Dlaczego mi to pokazujesz? Kto to jest? - spytał.

- Nie poznajesz? To dziewczyna, od której ludzie uciekali ze względu na jej wygląd. Nie mogli patrzeć jej w oczy, a kiedy już to robili, w ich spojrzeniach rysowało się przerażenie albo - jeszcze gorzej - głębokie współczucie. Oceniali ją na podstawie tego, jak wygląda, a jak widzisz, wyglądała okropnie. Nie pasowała do ich uporządkowanego i pięknego świata.

Loukas zaczął się zastanawiać, co Jade próbuje powiedzieć. Niemożliwe, żeby... - Coś mu przemknęło przez myśl. A jednak... w tej twarzy, zwłaszcza w zarysie policzków, dostrzegam coś znajomego. - Widząc jego niedowierzanie, Jade roześmiała się.

- To przecież ja. Nie poznajesz? Naprawdę tak wyglądałam. Wolałbyś mnie taką w łóżku? Nietkniętą przez skalpel?

- Skąd u ciebie taka plama na twarzy? Czy to nabyte?

- Taka już się urodziłam. Przyszłam na świat w małym wiejskim szpitalu. Lekarze starali się ratować życie mamy, która zaraz po porodzie dostała krwotoku. Nie mieli odpowiedniego wyposażenia, by zrobić to skutecznie. Nim przewieziono ją do Sydney, było już za późno. Po drodze zmarła. Ojciec został bez żony, za to z dzieckiem, na które nie mógł patrzeć bez odrazy. W niczym nie przypominałam mamy i nie mogłam ukoić mu bólu po jej stracie - przerwała na chwilę. - Niewiele brakowało, a zostawiłby mnie i oddał do adopcji. Ludzie przekonali go jednak, by mnie zatrzymał, a może nie znaleziono nikogo, kto chciałby mnie wziąć? Chyba jednak trochę mnie kochał, skoro nigdzie mnie nie oddał.

- A kiedy podrosłaś, próbowano jakoś ci pomóc?

- O, tak - przyznała z goryczą. - Kiedy miałam dwanaście lat, terapia laserowa była nowym odkryciem. Lekarze spytali ojca, czy podda mnie temu eksperymentowi. Błagałam go, by się na to zgodził. Co prawda, ludzie we wsi przyzwyczaili się już do mojego widoku, lecz ja nienawidziłam siebie, nie mogłam znieść swojego wyglądu i tego, że chłopcy nigdy nie zapraszali mnie na tańce. Nikt nie chciał się ze mną przyjaźnić i gdziekolwiek pokazywać.

- I co dalej?

Jade przeszła na taras, pragnąc zaczerpnąć morskiego powietrza, by się choć trochę uspokoić.

Wiedziała, że Loukas za nią podąży.

- Nie wiem, czy się orientujesz, na czym polega ten rodzaj terapii. Laser niszczy uszkodzone komórki na powierzchni skóry, sprawiając, że mogą odrodzić się zdrowe. Dobrze przeprowadzony zabieg pozwala, by skóra sama się zregenerowała.

- Ale z tobą tak nie było? - przerwał.

- Właśnie. Metoda okazała się zbyt nowa. Technik źle obliczył dawkę promieniowania. Dał za dużo i głęboko spalił skórę.

Loukas słuchał poruszony. Zdawał sobie sprawę, jak musiała się czuć i co przeżyła.

- Ale teraz nie ma żadnych śladów. Jak to możliwe?

Dziewczyna mocno zacisnęła palce na poręcz tarasu. Nabrała tchu. Widać było, że cała ta opowieść przychodzi jej z trudem.

- Miałam szczęście. Odwiedziła nas lekarka ze Stanów. Była świetną specjalistką w dziedzinie terapii laserowej. Mówiono, że robiła cuda. Oczywiście nasi lekarze odnosili się do takich zabiegów sceptycznie, do końca nie wierząc w skuteczność tej technologii, czemu wcale się nie dziwię. Mój przypadek był najlepszym dowodem na niedoskonałość tej metody. Ta lekarka jakoś się o mnie dowiedziała i uznała, że właśnie na moim przykładzie dowiedzie, iż jest inaczej.

- Nie bałaś się poddać drugiej próbie?

- Oczywiście, że się bałam, ale czułam, że nie mam innego wyjścia i muszę jej zaufać, zwłaszcza iż wszystko mi wyjaśniła i przekonała, że po zabiegu będę wyglądać inaczej. Miałam dopiero szesnaście lat i żadnej rodziny, która mogłaby stanowić dla mnie oparcie. Moim marzeniem było dostać się na uniwersytet. Chciałam studiować medycynę. Z taką skazą jednak nie widziałam dla siebie szans

na normalne życie. Nie wyobrażałam sobie, jak z taką twarzą gdziekolwiek bym mogła się pokazać. Bałam się, że już zawsze będę tak wyglądać. Miałam dość uchożenia za wybryk natury. Czy tak trudno to pojąć?

Oparła się o poręcz tarasu i popatrzyła w błękitną przestrzeń oceanu, by ukoić ból spowodowany wspomnieniami.

- I tym razem...?

- Wszystko się dobrze skończyło. Zabieg się udał, nie pozostawiając na twarzy żadnego śladu. Wtedy postanowiłam, iż sama zostanę chirurgiem laserowym, by pomagać ludziom i odmieniać ich życie, tak jak ta lekarka zmieniła moje.

A więc dlatego wybrała tę profesję - pomyślał Loukas. Miał wyrzuty sumienia, że tak pochopnie źle ją ocenił i niesprawiedliwie potraktował.

- Z tego zrodziła się idea fundacji? - zapytał.

- Wiedziałam, że dopisało mi szczęście. Gdyby nie wizyta specjalistki i jej talent, moje życie nadal byłoby koszmarem. Fundacja była w jakiś sposób podziękowaniem za to, co dostałam, teraz ja chciałam dawać. Naprawdę wiem, co to znaczy wyglądać normalnie.

- Teraz rozumiem, dlaczego pracowałaś w tej piekielnej klinice.

- Jeszcze nie rozumiesz. Nie wiesz najważniejszego. Tą utalentowaną lekarką, która mi pomogła, była Grace.

- Co...! Powtórz, bo nie wierzę, Della-Bosca?!

- Ta sama. Ironia losu, prawda? Dlatego ją idealizowałam. Uprosiłam, by pozwoliła mi ze sobą pracować. Była moją wybawicielką, więc w zaślepieniu nie dostrzegałam jej wad. To świadczy tylko o mojej głupocie.

Nic dziwnego, że była lojalna wobec tamtej i tak bardzo jej broniła - pomyślał.

Podszedł do Jade i delikatnie otarł ślady łez z jej bladego policzka.

- Wcale nie. To nie głupota, ale lojalność. Jestem dla ciebie pełen podziwu.

Dziękuję, że mi to wszystko opowiedziałaś.

- Tak bardzo się myliłam. Broniłam Grace, działając na własną szkodę. Nie widziałam zagrożenia. Broniąc jej, i nie dostrzegając niebezpieczeństwa, nieświadomie narażałam pacjentów na ryzyko. To takie straszne!

Loukas ujął jej twarz w dłonie.

- Nie obwiniaj się - rzekł.

- Gdyby nie ty, nie wiem, jak długo mogłoby to trwać, nim zorientowałabym się w sytuacji. I jaką cenę przyszłoby mi zapłacić? Ile osób poniosłoby szkody?

- Ćśśś... To już skończone - przytulił ją do piersi. - Grace Della-Bosca nikogo więcej nie skrzywdzi - powiedział, gładząc ją po plecach.

Rozumiał, że cierpiała i chciał ją uspokoić. Miał jednak sobie za złe, że swoim zachowaniem zniszczył szanse na to, by mogli być razem. Najgorsze, że nie wiedział, jak to naprawić, i czy w ogóle jest to jeszcze możliwe. Muszę coś zrobić, przecież nie mogę jej stracić - pomyślał. Podtrzymać ją na duchu? To nie wystarczy.

- Nie odchodź - rzucił, czując jak bardzo jej pragnie.

Dziewczyna wstrzymała oddech i zeszywniała.

- Co powiedziałaś? - spytała, nie odrywając głowy od jego piersi.

- Powiedziałem, żebyś ze mną została.

- Nie rozumiem - odrzekła i teraz już spojrzała mu prosto w oczy.

Loukas nie wiedział, czy sam siebie do końca rozumie. Rządziła nim jakaś siła, której nie potrafił się przeciwstawić.

- Masz rację, że nie mogę cię tu zatrzymać, ale proszę, Jade, zostań ze mną. Tylko tego pragnę.

- A co z twoją siostrą? Już nie obawiasz się, że sprzedam waszą historię prasie?

- Jestem pewien, że tego nie zrobisz i nigdy byś nie zrobiła.

Dziewczyna nie rozumiała, skąd nagle taki kredyt zaufania.

- Nie opowiedziałam ci tego wszystkiego o sobie, byś mi współczuł.

- Czy wspominałem coś o współczuciu?

Więc jeśli nie współczucie, to co? Czyżby żywił wobec niej jakieś inne uczucia? - zastanawiała się. Może choć trochę jestem dla niego ważna? Może wspólnie spędzone noce coś dla niego znaczą?

- Dlaczego chcesz, żebym została? - spytała z obawą w głosie.

- Chyba mam sporo do naprawienia. Myliłem się w wielu sprawach co do ciebie.

Jade poczuła ucisk w gardle. A więc chciał mi coś wynagrodzić - pomyślała. Pewnie uważa, że ponieważ źle mnie ocenił jest mi to winien. Ech! To na pewno nie tak. Przecież on nadal kocha Zoe. - kontynuowała. Tylko do niej tęskni. Do mnie zaś nie żywi żadnych głębszych uczuć. Po prostu przypadkiem los nas ze sobą zetknął i to wszystko. - Jade kręciło się w głowie od natłoku myśli. Nie wiedziała już, co jest prawdą, a co nie. Już raz dostała odpowiednią lekcję w tym domu. Przez chwilę wyobrażała sobie, że kochała swojego dawnego narzeczonego. Może nawet z wzajemnością. Szybko jednak wyprowadził ją z błędu. Potem świat się zawalił i Jade już nie wiedziała, co czuje. Nie wiedziała, komu ufać. Był czas, kiedy darzyła zaufaniem tego człowieka i co jej z tego przyszło? Zawiodła się też na Grace. Wszystko w jej życiu potoczyło się źle. Dzisiaj nie potrafiła już zaufać ani sobie, ani komukolwiek z ludzi. Wysunęła się z ramion Loukasa i z westchnieniem po raz ostatni spojrzała na bezkresny ocean.

- Odchodzę - powiedziała.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

To był długi dzień - pomyślała Jade, skręcając autem na parking, który znajdował się w pobliżu jej skromnego mieszkania. Czuła się zmęczona, lecz miała też satysfakcję z dobrze wykonanej pracy. Od trzech miesięcy zajmowała się teraz laserowym usuwaniem tatuaży, które jej pacjenci nierozważnie zafundowali sobie, gdy byli nastolatkami, często działając pod presją grupy znajomych. Należało zastosować odpowiednią dawkę promieniowania, by zniszczyć zabarwione komórki i pozwolić skórze na nowo się odbudować. Czasem trwało to kilka miesięcy, nim uzyskano pożądany rezultat. Jej pacjenci, a byli to w większości ludzie z nieciekawą przeszłością, odsiadywali wyroki, więc mieli dużo czasu, by pozbyć się znaków gangsterskiej przeszłości, które po wyjściu na wolność utrudniałyby im znalezienie pracy.

Dziewczyna weszła z uśmiechem do mieszkania, gdzie czekał na nią kot radośnie mruczący na powitanie.

- Cześć Maxwell - pogłaskała go czule. - Jak minął dzień mojemu ulubieńcowi?

Kot pieszczotliwie otarł się o jej kostki i powędrował do kuchni w oczekiwaniu na poczęstunek.

- Wiem, że jest późno. Już idę - roześmiała się Jade.

Po kolacji wyszła na niewielki taras i leniwie rozłożyła się na leżaku. Maxwell wskoczył jej na kolana. Była ciepła wiosenna noc. Z sąsiedniego baru dobiegały dźwięki gitary. Ponad dachami widać było księżyc i światła portu w Sydney, do którego wpływał ostatni prom. Jak tu pięknie, mogłabym tak leżeć całą noc - rozmarzyła się.

Wiodła teraz zupełnie inne życie niż to w Beverly Hills. Nie mieszkała w eleganckiej rezydencji, nie jeździła kosztownym mercedesem i nie zajmowała się

bogaczami, którzy płacili bająnskie sumy za zachowanie urody i młodości. Cieszyło ją, iż miała to już za sobą. Oszczędności wystarczyło akurat na zakup niedużego mieszkania i średniej klasy samochodu. Niczego więcej nie potrzebowała. Resztę zainwestowała w specjalny program medyczno-resocjalizacyjny, którym zainteresowała lokalne władze więzienne. Kiedy zgodzono się go współfinansować, mogła zakupić odpowiedni sprzęt laserowy, by pomagać młodym więźniom w pozbyciu się niechcianych już tatuaży. Pracowała teraz dłużej i ciężiej niż kiedyś, ale było warto. Nie pragnęła niczego innego, tylko czasem...

Wypiła łyk wina, przerzucając kartki czasopisma, w którym próbowała znaleźć coś interesującego, byle nie myśleć o Loukasie. Nie było sensu rozważać, jak potoczyłoby się życie, gdyby przyjęła jego propozycję. Tylko że wspomnienia namiętnych nocy z tym mężczyzną ciągle wracały w snach. Były tak realne, że budziła się, myśląc, że leży przy nim. Dlaczego nie zdołała o nim zapomnieć? Mimo starań nie mogła zaprzeczyć, iż go po prostu kochała. Czasem jednak zastanawiała się, czy to ma sens. Nie wiedziała dlaczego. Myśl o tym uczuciu, która dopadała ją w momentach słabości, sprawiała jej ból.

- Do licha z nim! - powiedziała na głos, wchodząc z tarasu do mieszkania. - Chodź, Maxwell, czas spać!

- Dr Ferraro, ma pani gościa - Jade usłyszała głos sekretarki.

- Dziękuję, Cathy - odpowiedziała, sądząc, iż władze przysłały kogoś po raport na temat wyników funkcjonowania jej programu skierowanego do więźniów. - Już kończę. Proszę powiedzieć, że zaraz przyjdę do recepcji.

Spojrzała na zegarek i skrzywiła się. Maxwell znów będzie niezadowolony, że tak późno wracam - pomyślała. Ale to piątkowy wieczór. Podczas weekendu będziemy mieć dla siebie dużo czasu. - Zrobiła kopię raportu, podpisała go, włożyła do dużej koperty i wyszła do holu.

- Przepraszam, że kazałam na siebie czekać - rzuciła w stronę mężczyzny siedzącego przy niskim stoliku.

Nie! To nie mogła być prawda!

- Loukas? - zamarła z wyciągniętą ręką, w której trzymała kopertę. - Co ty tutaj robisz?

- Przyjechałem, by cię odnaleźć - odparł z lekkim uśmiechem.

- Czy mogę już wyjść? A może powinnam jeszcze chwilę zostać? - Jade znowu usłyszała głos sekretarki.

- Oczywiście, możesz wyjść.

Cathy obrzuciła wzrokiem niezwykle przystojnego mężczyznę, który mówił z wyraźnym amerykańskim akcentem, a potem przeniosła wzrok na lekarkę.

- Jeśli tak pani uważa... Zajmę się tym - dodała, wyjmując kopertę z ręki Jade.

- Do widzenia - zamknęła drzwi.

- Jak tu dotarłeś?

Wcale nie chciała zostać znaleziona - pomyślał z rozczarowaniem. A może się mylę?

Pewnie nie spodziewała się, iż odnajdzie ją w takim miejscu, w pobliżu miejskiego więzienia w Sydney. Nic tu nie przypominało ekskluzywnego otoczenia kliniki Grace Della-Bosca. Na tym zgrzebnym tle dziewczyna wyglądała niezwykle świeżo i pociągająco.

- Nietrudno było na ciebie trafić - stwierdził, nie dodając, że niemal codziennie wpisywał jej nazwisko do internetowej wyszukiwarki, by zaspokoić ciekawość, jak sobie wmawiał.

Kiedy wreszcie odnalazł ją w Sydney, starał się wymyślić powód, dla którego powinien trzymać się od niej z daleka. W końcu nie wytrzymał... Rozejrzał się wkoło.

- To miejsce jest okropne. Jak możesz tu pracować - zauważył.

- Znowu oceniasz wszystko po wyglądzie.

Skinął głową, zbyt zadowolony, że ją znalazł, aby o cokolwiek się sprzeczać.

- Masz rację. Słyszałem, iż robisz tu wiele dobrego...

- Jestem szczęśliwa - rzekła, lekko odwracając głowę.

Mężczyzna przyjrzał się jej uważnie. Wyglądała ładnie, lecz miała szare cienie pod oczami. Musiała być przemęczona.

- Naprawdę?

- Policja poinformowała mnie, że miną miesiące, nim skończy się proces Grace, więc co tu robisz? - zmieniła temat.

- Musimy porozmawiać. Czy mogę zaprosić cię na kolację?

Dziewczyna przygryzła wargę i spojrzała na zegarek. Loukas pomyślał, że dawno nie czuł smaku jej ust. Miał wielką chęć na sprawienie sobie tej przyjemności.

- Wybacz. Naprawdę muszę szybko wracać do domu. Maxwell czeka i denerwuje się, gdy wracam późno.

Loukas zacisnął zęby, wzrok mu ściemniał. A więc jednak czekałem zbyt długo - pomyślał. Znalazła sobie kogoś. Ktoś inny może pieścić jej ciało, całować...

- Poczł gorycz.

- Mieszkasz z kimś?

Akcent oskarżenia, który słychać było w jego głosie, mocno zaskoczył Jade. Czyżby zazdrość? Raczej poczuł się niezręcznie.

- Powinieneś był mnie uprzedzić, że przyjedziesz. Uważasz, że skoro jesteś, mam w jednej chwili wszystko rzucić?

Jeszcze raz spojrzał na nią ze złością.

- Maxwell też może pójść na tę kolację. Na pewno znajdziemy w Sydney stolik dla trzech osób - ironizował.

- Nie ma potrzeby. Maxwell będzie zadowolony, jeśli wrócę do domu i przygotuję mu ulubione danie - uśmiechnęła się. - To kot. A ty, co sobie pomyślałeś?

- Jak się miewa twoja siostra?

Siedzieli na jej małym tarasie, a na jednym z krzeseł leżał zwinięty w kłębek Maxwell. Wcześniej w pobliskiej restauracji zjedli spaghetti, na kawę zaś poszli do domu, by porozmawiać bez świadków.

- Dobrze. Kurt ostatecznie przestał się koło niej kręcić, odkąd jasno dała mu do zrozumienia, że zostaje w domu.

- Przykro mi to słyszeć. Można się było spodziewać takiego końca - wzruszyła ramionami.

- Z dobrych wiadomości mogę przekazać tę, iż znalazła czas, by porozmawiać z ojcem, a on w końcu zrozumiał, że Olimpia jest dorosła i nieubezważniona. Nie można jej więc stale kontrolować. Jest szansa, że wszystko się ułoży.

- A jak wyścig ojca do Białego Domu?

- Nie wiesz? Wycofał się z konkurencji.

- Co takiego?

- Wiem, że nikt tego nie oczekiwał. Podjął taką decyzję kilka tygodni po powrocie Olimpii do domu. W przyszłym tygodniu ma zamiar wybrać się w długi rejs ze Stellą, moją macochą.

- Nigdy nie mówiłeś, co się stało z twoją mamą?

- Zmarła, gdy miałem cztery lata. Udar mózgu. Nie pamiętam jej.

- Wiem, co się wtedy czuje.

- Tak - spojrzał jej w oczy. - Jako nastolatek nie przyjąłem dobrze wiadomości o nowym małżeństwie ojca. Nie przepadałem też za przyrodną siostrą.

- A teraz Pia chce z tobą rozmawiać?

- Kiedy Kurt zniknął ze sceny, znacznie więcej niż wcześniej.

- Nadal nie rozumiem, dlaczego nie mogłeś wyjaśnić jej, czemu jesteś przeciwny zabiegowi w klinice Grace. Nie wiedziała o Zoe?

- I tak i nie. Miała zaledwie czternaście lat, gdy Zoe zmarła. Próbowaliśmy chronić ją przed złem. Ona chciała tego zabiegu, bo była pod wpływem Kurta. Wiedziała, że tego nie aprobujemy. Jednak nie sądzę, by zdawała sobie sprawę z przyczyn, póki sama nie przeżyła poważnego zagrożenia.

- Przykro mi z powodu tego, co przeżyła, i cieszy mnie to, że czuje się już lepiej - rzekła Jade.

- Wiem. Olimpia opowiedziała mi, iż próbowałaś odwieść ją od zabiegu, lecz Della-Bosca była innego zdania i w końcu postawiła na swoim.

Jade skinęła głową. Więc jednak jej uwierzył.

- Przyjechałeś, by mi to powiedzieć?

- Częściowo.

- Jest coś jeszcze? - spytała cicho.

- Tak. - Mężczyzna podszedł bliżej i ujął jej dłonie. - Chciałbym wiedzieć, czy za mnie wyjdiesz.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Loukas nie zamierzał wypowiadać tych słów w taki sposób, lecz gdy wreszcie padły, uznał, iż dobrze się stało. Jednym krótkim zdaniem odsunął od siebie wszystkie niepokoje męczące go przez ostatnie tygodnie.

- Wyjdź za mnie - powtórzył.

- Nie jestem pewna, czy... dobrze zrozumiałam. - Oczy Jade były okrągłe ze zdziwienia.

- Wiem, że nie mam prawa o to prosić po tym, jak cię potraktowałem - ciągnął, mocno ściskając jej rękę.

- Nie tylko ty jesteś winny. Oboje popełniliśmy kilka błędów. Ale teraz mieszkam w Sydney i daję sobie jakoś radę. Nie musisz już czuć się za mnie odpowiedzialny.

- Tak to rozumiesz? Że próbuję coś naprawić?

Dziewczyna wyzwoliła rękę z uścisku i przeszła w róg tarasu.

- A jest inaczej? Czuleś dyskomfort z powodu tego, co się między nami wydarzyło i próbujesz mi to zrekompensować. Tylko nie wiem, czemu poprzez małżeństwo.

- Nie robię tego z obowiązku. Po prostu chcę już zawsze być z tobą. Odkąd cię zobaczyłem, wiedziałem, że jesteś kobietą mojego życia. Przez ostatnie miesiące nie myślałem o niczym innym, jedynie o tym, by cię odzyskać.

- Nie wierzę. Chciałeś pomścić śmierć Zoe i uratować siostrę przed podobnym losem, a także pograżyć Grace. Ja byłam środkiem do celu.

- To prawda. Tak było na początku. Nie planowałem, że będę się z tobą kochał już pierwszej nocy. Kiedy jednak cię ujrzałem, natychmiast tego zapragnąłem. Nie jestem dumny ze sposobu, w jaki cię potraktowałem, lecz wiem, że nadal bardzo cię

pragnę. Na pewno coś nas łączyło. Widziałem, jak reagowałaś, więc musiałaś czuć to samo.

- Wykorzystałaś mnie. Wzięłaś do łóżka, by dobrać się do Grace.

Mężczyzna potarł ręką czoło.

- Rzeczywiście, początkowo taki miałem plan - przyznał. - Uważałem, że jeśli cię uwiodę, to skłonię do współpracy, a potem będę mógł odejść.

- I tak się stało.

- A więc uważasz, że wszystko popsulem? Zamierzałem porozmawiać z tobą po tamtej nocy. Zakładałem, że będziesz miała dobry nastrój... Powtarzam, nie jestem dumny z tego, co zrobiłem. Po trzech wspólnie spędzonych dniach nie mogłem znieść myśli, iż możesz być taka, jak Grace Della-Bosca.

- Przecież nie byłam.

- Teraz to wiem. Ale wtedy mało nie oszalałem. Dowiedziałem się, że Olimpia wróciła z podróży i zaraz będzie miała zabieg, więc nie było już na nic czasu. Tylko że nie czułem się gotowy, by podjąć z tobą rozmowę o klinice.

- Chcesz powiedzieć, że nie miałaś dowodów, o które ci chodziło.

- Tak sobie wmawiałem, lecz w rzeczywistości nie chciałem cię utracić. Nie byłem zadowolony, że Olimpia tak szybko wróciła. Skracало to czas, który pragnąłem poświęcić wyłącznie tobie. Byłem też zły na to, że powodujesz, iż tak bardzo pragnąłem, byś różniła się od Grace i bałem się zawodu. Toteż zamiast wszystko wyjaśnić łagodnie, wybuchnąłem. A potem, im bardziej broniłaś właścicielki kliniki, tym ja wpadałem w większy gniew. I nic już nie dało się uratować.

Jade wróciła myślą do tamtej nocy. Przypomniała sobie jego zimny wzrok oraz wybuch, który nastąpił zaraz po miłosnych uniesieniach. Ta noc była początkiem końca. Loukas bardzo ją wówczas zranił.

- To bez sensu. Nigdy nie miałbyś wystarczająco dużo czasu. Przez trzy noce ani razu nie zagadnąłeś o klinikę. Nie podejrzewałam, co planujesz. Czemu czekałeś tak długo, jeśli spieszno ci było ratować siostrę?

- Bo nie mogłem się na to zdobyć. Nie chciałem ryzykować, żebyś nie nabrała podejrzeń. Pragnąłem cię taką, jaką byłaś.

- To znaczy naiwną? - roześmiała się gorzko, patrząc na dalekie światła portu.

- Skądże! Wspaniałą, zmysłową, kobiecą - rzekł, zbliżając się do niej tak, iż czuła ciepło jego oddechu.

- Sądziłem, że spotkałem kogoś niezwykłego i nie byłem przygotowany na to, by cię utracić. Sposób, w jaki reagowałaś na moją bliskość... - Oparł dłoń na jej ramieniu. - Wierzyłem, że ty również tak to odbierasz.

Jade czuła jego dotyk i ledwie panowała nad pragnieniem, by się do niego przytulić.

Niewiele brakowało, a natychmiast znalazłaby się w jego ramionach, lecz powstrzymała ją świadomość dotychczasowych doświadczeń.

- Też tak uważałam - przyznała, nie dodając, ile ją to wszystko kosztowało.

- Więc wyjdź za mnie - powtórzył jeszcze raz, ściskając jej ramię. -

Udowodnię, jak bardzo żałuję, iż przysporzyłem ci tyle bólu.

Dziewczyna odsunęła się gwałtownie.

- Nie!

- Nie? Dlaczego? Jade!

Weszła do pokoju, sygnalizując, że nie chce ciągnąć tej rozmowy w miejscu, w którym mogą ją słyszeć sąsiedzi. Wiedziała, iż Loukas za nią pójdzie.

- Nie chcę za ciebie wychodzić. Czym ta propozycja różni się od złożonej wcześniej w Los Angeles? Wtedy też pragnąłeś, bym została, bo czułeś wyrzuty sumienia. Teraz namawiasz mnie na małżeństwo, bo chcesz dowieść, jak bardzo ci przykro. Mam ci pomóc przywrócić dobre samopoczucie?

- O co ci chodzi?

- Daj spokój. Wiesz, że masz przerost poczucia odpowiedzialności. Byłeś protekcyjny wobec siostry. Na własną rękę szukałeś zemsty za śmierć Zoe. Teraz Pia jest bezpieczna, Zoe pomszczona, więc szukasz kogoś nowego, za kogo mógłbyś czuć się odpowiedzialny. Chcesz uchronić mnie przed rozczarowaniem, uważasz, że małżeństwo uwolni cię od poczucia winy! Nie chcę niczego takiego!

- Ależ ja nie zamierzam żenić się z tobą z takich powodów.

- Nie?

- Rozumiem, dlaczego możesz tak myśleć.

- Przecież powiedziałaś, że chcesz mi wynagrodzić...

- Bo tak jest - Loukas ujął jej twarz w dłonie. - Przez całe lata pragnę cię uszczęśliwić.

- Ale... dlaczego?

- Ponieważ coś zrozumiałem, gdy wyjechałaś. - W oczach mężczyzny zapaliło się jakieś nowe uczucie, gdy delikatnie pogładził jej policzek.

- Sądziłem, że cały czas panuję nad sytuacją. Okazało się, że jest zupełnie inaczej. Byłem wściekły, bowiem zdawałem sobie sprawę, iż po tym, co zrobiłem, nie będziesz mnie chciała. Przywiozłem cię do domu przy plaży wcale nie po to, by chronić siostrę, ale dlatego że nie mogłem znieść myśli, iż odejdziesz. Bałem się, że cię już nigdy nie zobaczę. Gdy wyjechałaś, zrozumiałem w końcu, dlaczego tak rozpaczliwie próbowałem cię zatrzymać.

Dziewczyna wstrzymała oddech niepewna, co usłyszy.

- Oszalałem z żalu, kiedy odeszłaś. Starłem się o tobie zapomnieć, powtarzałem sobie, że mnie nienawidzisz. Ale tak nie jest, prawda? - poszukał spojrzeniem jej wzroku.

- Próbowałam - przyznała. - Czasem naprawdę chciałam, lecz nie, ja... nie nienawidzę.

Odetchnął, przesunął palcami po jej ramionach. Znowu poczuła zniewalającą bliskość.

- To dobrze - splótł palce z palcami dziewczyny. - Bo zrozumiałem, że cię kocham. I tak było od pierwszej chwili. - Przytulił ją i musnął wargami policzek. - Kocham cię i chcę spędzić z tobą resztę życia. Zostań moją żoną!

Po sekundzie Jade poczuła na ustach gorący pocałunek. Ogarnęła ją fala ciepła, której zapagnęła się poddać. Jednak czuła, że nie wszystko jeszcze zostało wyjaśnione. Z wysiłkiem odsunęła się od mężczyzny.

- Nie rozumiem. Byłam pewna, że cały czas kochasz Zoe i w twoim sercu nie ma miejsca dla nikogo innego.

- Myślę, że zawsze będę ją kochał - odrzekł, gładząc jej włosy. - Lecz ten etap życia jest już ostatecznie zamknięty. Rozumiesz?

- Chyba tak. Po powrocie do Australii, pojechałam do Yarrabee. Odwiedziłam miejsce, w którym kiedyś mieszkałam. Usiadłam przy grobach rodziców i chwilę z nimi porozmawiałam. Pomogło mi to zamknąć rozdział ze wszystkimi rozczarowaniami i gorzkimi wspomnieniami z przeszłości. Nie muszę już zmieniać akcentu ani zaprzeczać swojemu pochodzeniu, udawać kogoś innego. Zdecydowałam, że będę sobą. To ty pomogłeś mi w podjęciu takiej decyzji - przyznała, patrząc mu w oczy.

- Wiesz, nie myślałem, że kiedykolwiek się jeszcze zakocham, a potem w moim życiu pojawiłaś się ty i pokazałaś, jak może być pięknie. Musiałem cię pokochać, nawet jeśli zabrało mi nieco czasu zrozumienie tego faktu.

Znowu ujął jej rękę i popatrzył w oczy.

- Twoje pocałunki świadczą, że nie jestem ci obojętny. Więc powiedz, że za mnie wyjdiesz. Wszystko mi jedno, gdzie będziemy mieszkać, w Sydney, Los Angeles czy gdzie indziej, byle tylko być z tobą. Na zawsze. Jesteś wszystkim, czego szukam w kobiecie i żonie.

- Loukas. Nie wiesz wszystkiego.

- Ależ wiem. Pragnę cię taką, jaka jesteś.

- Nie mów tak. Proszę. Jeszcze nie.

- Wiem, że to dla ciebie trudne i że nie masz do mnie zaufania po całej tej historii. Jeśli obiecuję, że odtąd będę z tobą bezwzględnie szczery, czy to cię przekona?

Jade spuściła głowę.

- Co ci jest?

Uniosła wzrok, jakby szukała pomocy gdzieś w górze, lecz nic nie ułatwiało jej zadania. W uszach miała okrutne słowa Grace, że nikt nie zechce jej taką, jaką jest.

- Jeśli między nami ma nie być tajemnic, musisz jeszcze o czymś się dowiedzieć.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

- Niestety, nie byłam z tobą całkiem szczera.

Loukasa ogarnęły czarne myśli. Czyżby znowu miał ją utracić?

- O czym mówisz?

- Jest coś, co powinnam była ci wyznać, nim zacząłeś myśleć o małżeństwie.

To może zmienić twoją decyzję.

- Po tym, co przeszliśmy razem, nic nie może nas rozdzielić.

- Wierz mi, już to kiedyś przeżywałam. To, co powiem, może wszystko popsuć między nami.

- Co to takiego? - spytał, podchodząc bliżej.

Jade zawahała się przez chwilę.

- Pamiętasz zdjęcie, które ci pokazałam? To sprzed zabiegu wykonanego przez Grace.

- Tak i wiem, jak okropnie się zachowałem, sądząc, iż poddawałaś się zabiegom upiększającym z czystej próżności. Przyznałem się przecież do pomyłki.

- Tak. Powiedziałaś ci wtedy, że pierwsza próba zabiegu się nie powiodła.
- Pamiętam. Przedawkowano promieniowanie.
- Właśnie. Nieodwracalnie uszkodzono mi skórę.
- Ale przecież nie masz śladów.
- To była eksperymentalna metoda, więc zastosowano ją w niewidocznym miejscu.

Loukas pomyślał, że musiałby to zauważyć, przecież tyle razy ją rozbierał, lecz natychmiast uświadomił sobie, iż zawsze odbywało się to w ciemnościach, rano zaś Jade była w szlafroku. Ale całował każdy centymetr jej ciała. Jak mógł się nie zorientować?

- Pokaż - powiedział.

Dziewczyna sięgnęła do wyłącznika, by zgasić światło, lecz powstrzymał ją.

- Nie, żadnego ukrywania. Zaufaj mi - poprosił.

Widział, jak bardzo drżały jej ręce, gdy rozpiniała bluzkę. Palce plątały się tak, że aż chciał jej pomóc. Jak straszne musiało być to, co tak długo ukrywała? Miała łzy w oczach, widać było, że się boi.

- Pozwól, że ja to zrobię - rzekł i w końcu sam zdjął z niej bluzkę.

Jade zacisnęła powieki. W pamięci powróciły sceny z Garym, który gdy zobaczył, jak naprawdę wyglądała, wyrzucił ją z samochodu. Próbowwała przygotować się na najgorsze. Nie przewidziała, że Loukas jej dotknie. Tymczasem poczuła na skórze opuszki jego palców przesuwające się po skazie. Dlaczego robi to tak długo? - pomyślała. Każda sekunda przedłużała torturę. Ale jej nie odrzucał. Przeciągnął palcami wyżej aż do brzegu koronkowego stanika.

Nagle zorientowała się, że ukląkł, więc otworzyła oczy. Zobaczyła, że uwalnia jej piersi i przesuwa dłonią po nagiej skórze. Ujął je w dłonie - jedną śnieżnobiałą, drugą naznaczoną czerwoną skazą. Kciukami pieścił sutki. Zarzuciła mu ręce na szyję. Czowała ulgę i podniecenie. Mężczyzna pieścił językiem jej ciało, wznecając fale rozkoszy.

- Jesteś piękna - szepnął, całując miejsce między piersiami. - Cała - podkreślił.
- Naprawdę tak myślisz? Nie przeszkadza ci to?
- Kocham cię, Jade, nic mi nie przeszkadza - powtórzył, głaszcząc jej twarz. -

Przejechałem pół świata, by ci to wyznać i przekonać się, czy pozwolisz mi wrócić do swojego życia. Jakże więc coś tak nieznaczącego mogłoby zmienić moje uczucia do ciebie? Jesteśmy jak dwie połówki, które odnalazły się w tym zwariowanym świecie. Nie uważasz?

Po policzkach dziewczyny spłynęły łzy. Teraz to były łzy prawdziwego szczęścia. Wiedziała, że znalazła wreszcie człowieka, który odwzajemnia jej miłość.

- Co ci jest, kochanie? - spytał. - Czy powiedziałem coś złego?

Potrząsnęła głową, nie będąc w stanie mówić.

- Wszystko dobrze. Kocham cię.

- Naprawdę?

- Kiedyś próbowałam cię nienawidzić, ale nigdy mi się to nie udawało. Nie potrafiłam o tobie zapomnieć. Kocham cię jak nikogo na świecie - wyznała przez łzy.

- Po raz kolejny więc pytam. Wyjdiesz za mnie?

- Kiedy tylko zechcesz.

- Och... - Chwyił ją w ramiona. - Chcę...

Pokrył jej twarz pocałunkami. Całował bez opamiętania, wędrując dłońmi po ciele ukochanej.

- Tak bardzo za tobą tęskniłem - szepnął. - Kochaj się ze mną, kochaj się dzisiaj.

- Dobrze, ale nie jestem zabezpieczona.

- To żaden problem - roześmiał się. - Teraz ja będę o wszystko dbał.

- Bardzo mi to odpowiada - przyznała, poddając się jego pocałunkom.